

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C

Sobota, 25 czerwca 1949 r.

Nr 169 (182)

22 lipca br. ruszy pierwsza w Polsce fabryka penicyliny

W DNIU ŚWIĘTA NARODOWEGO 22 LIPCA BR. URUCHOMIONA ZOSTANIE PIERWSZA W POLSCE FABRYKA PENICYLINY. Na razie produkować będziemy tzw. penicylinę Zolta, gdyż aparatów do wyrobu penicyliny krystalicznej rząd amerykański nie pozwolił eksportować do Polski.

Aparaturę do wyrobu penicyliny Zolta otrzymała Polska z UNRRA w stanie niekompletnym bez urządzeń chłodniczych, wyposażenia laboratoryjnego i bez opisów metody produkcji. Nie przyszedł również szczep pleśni penicyliny, bez którego nie można rozpocząć produkcji.

Mimo to WŁASNYMI SIŁAMI PORADZILIŚMY SOBIE. Brakujące części zostały wytworzone w polskich fabrykach, szczep pleśni mamy również nie amerykański.

Fabrykę penicyliny prowadzić będą młodzi uczeni polscy, którzy w roku 1946 przeszli praktykę w fabrykach kanadyjskich. Metody produkcji penicyliny krystalicznej nie zostały im jednak przedstawione w fabrykach amerykańskich.

Najbiedniejsze dzieci Kalisza wyjadą na wczasy

Ubezpieczalnia Społeczna w Kaliszu, w porozumieniu z Inspektorem Szkolnym organizuje na własny koszt w okresie lipca i sierpnia br. kolonie letnie dla najbardziej potrzebujących dzieci szkolnych.

Kolonie urządzone zostaną w uroczej, leśnej okolicy Sokółki w pow. kaliskim. Pierwszy turnus rozpoczyna się w dniu 30 czerwca br., drugi 1 sierpnia br. Na koloniach tych przebywać będzie 120 dzieci.

Ponadto, przy ul. Legionów, w Ogródku Jordanowskim, uruchomione zostaną półkolonie letnie dla 150 najbardziej potrzebujących dzieci. (K)

Zona Eislera przybyła do Londynu

NOWY JORK (PAP). Zona znanego działacza antyfaszystowskiego Gerharda Eislera, pęczętym dotychczas przez władze amerykańskie na wyspie Ellis Island, została zwolniona i wysiedlona z USA. Udała się ona z lotniska La Guardia samolotem do Londynu. Z Londynu p. Eisler uda się do Kopenhagi.

Uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów wynalazczość robotnicza będzie nagradzana wysokimi premiami

WARSZAWA. MAJĄC NA CELU STWORZENIE ODPOWIEDNICH WARUNKÓW DLA SZERSZEGO ROZWOJU WYNALAZCZOŚCI I RUCHU RACJONALIZATORSKIEGO W PRZEMYŚLE PAŃSTWOWYM — KOMITET EKONOMICZNY RADY MINISTRÓW NA POSIEDZENIU W DNIU 21 BR. POWZIĄŁ UCHWAŁĘ, KTÓRA WE WŁASCIWY SPOSÓB REGULUJE KOMPETENCJE W ZAKRESIE OPINIOWANIA I PREMIOWANIA ZA WYNALAZKI I USPRAWNIAJĄCE PRACOWNICZE.

W myśl uchwały, zakłady pracy i jednostki gospodarcze, zatrudniające ponad 100 osób, będą przyznawać i wypłacać premie do 10 tys. zł, zatrudniające ponad 250 osób — premie do 25 tys. zł, a zatrudniające więcej niż 500 osób — do 50 tys. zł.

Nagrody od 50 do 100 tys. zł mogą być przyznawane i wypłacane za zgodą jednostek nadrzędnych — zjednoczeń lub dyrekcji wielozakładowych przedsiębiorstw. Premie od 100 do 250 tys. zł będą przyznawane i wypłacane za zgodą centralnych zarządów. Premie ponad 250 tys. zł przyznawać będzie właściwe ministerstwo, któremu cenny zakład podlega.

Małe zakłady pracy (poniżej 100 zatrudnionych) występować będą z odpowiednim wnioskiem do tych jednostek, którym bezpośrednio podlegają. Badania przydatności zgłoszonego pomysłu i zakwalifikowanie powin-

no być dokonane niezwłocznie po zgłoszeniu. W wypadku przyjęcia pomysłu przyznanie i wypłata premii do 50 tys. zł winna nastąpić w ciągu 14 dni, a ponad 50 tys. zł w ciągu miesiąca.

W ten sposób uchwała Komitetu Ekonomicznego zapewnia szybkie badanie i kwalifikowanie pomysłów robotniczych, zapewnia szersze uprawnienia niższym jednostkom gospodarczym i daje gwarancję wypłacania premii w możliwie najkrótszym czasie, stwarzając tym samym warunki dla dalszego, coraz szerszego rozwoju ruchu racjonalizacji i wynalazczości robotniczej.

Wystawa Puszkina — Mickiewicza



W Muzeum Narodowym w Warszawie została otwarta Wystawa Puszkina — Mickiewicza, poświęcona uczczeniu dwóch wielkich wieszczów. Na fot. Premier, tow. Cyrankiewicz i Min. Berman zwiędzają wystawę.

Wszystkie majątki PGR w powiecie mogileńskim podjęły hasło „Czynu Żniwnego“

Nasz korespondent przy KP PZPR w Mogilnie, tow. ANTONI KONCZAL donosi:

Za przykładem majątku Osowiec, który wezwał do współzawodnictwa żniwnego majątki PGR w Polsce, wszystkie majątki Państwowych Gospodarstw Rolnych w powiecie mogileńskim zgłosiły do tej akcji swój akces. W dniu 19 bm., jak już donosiliśmy, współzawodnictwo podjęły majątki Dąbrówka, Wieniec i Głogowiec, onegdaj

zaś przystąpiły do współzawodnictwa pozostałe majątki PGR: Parlinek, Golejewo, Kuśnierz, Strzelno, Górki, Markowice PGR i Markowice PZHR, Placzkowo i Różanna.

Na specjalne podkreślenie zasługują pracownicy majątku Parlin. Przewodniczący miejscowego koła ZMP kol. Kazimierz Kaszuba zobowiązał się jako pierwszy spośród pracowników tego majątku wykonać w koszeniu zboża ręczną kosa 150% normy. W ślad za nim poszli inni pracownicy Parlina: Stefan Kaszuba, który chce wykonać 150% normy, Władysław Nadolski — 125%, Traktorzysta tow. Czesław Bonikowski w koszeniu sнопowiązałką zadeklarował wykonanie 135% normy, a tow. Czesław Mierzejewski w koszeniu żniwiarką konną — 150% normy. W pobieraniu (wiązaniu) zboża normę w wysokości 140% zobowiązali się wykonać następujący pracownicy majątku Parlin: Janina Drajem, Eleonora Nowakowska, Salomea Katulska, Helena Maciejewska, Bronisława Kaszuba, Maria Zielińska i Bolesław Nadolski. Przy zwózce zboża tow. Czesław Mierzejewski postanowił wykonać 170%, a Szczepan Nowicki i Stanisław Szymaniak po 160% normy. Do datkowej pracy przy żniwach zadeklarowali również księgowy majątku tow. Stanisław Nowak i magazynier Szczepan Jabłoński.

Jak z powyższego wynika, robotnicy majątków PGR w powiecie mogileńskim, w którym padło pierwsze hasło do „Czy-

nu Żniwnego“, zrozumieli znaczenie współzawodnictwa jako fundamentu ustroju socjalistycznego w Polsce.

Chłopi polscy zwiedzają kołchozy Ukrainy

Największa grupa w liczbie 50 osób, w większości kobiet — zwiedziła kołchozy Peremoha i Traktoroput w obwodzie kijowskim.

Kołchoźnicy powitali serdecznie gości polskich. Uczestnicy wycieczki interesują się szczególnie zasiewami buraka cukrowego, które są zasadniczymi uprawami obu wyżej wspomnianych kołchozów. Kołchoźnicy „Peremha“ postanowili w bież. roku zebrać z każdego hektara co najmniej 300 kwintal buraka.

Obrady członków Związków Zawod.

Wczoraj obradowała w Poznaniu Wojewódzka Konferencja Kobiet zrzeszonych w Związkach Zawodowych. Po wystąpieniu sprawozdań z II Kongresu Zw. Zawodowych oraz referatu na temat walki o pokój, delegatki przystąpiły do dyskusji. Obrady trwały nadal. Szczegółowe sprawozdanie podamy w numerze następnym.

Zalogi robotnicze meldują Wojewódzkiej Konferencji PZPR o swych zobowiązaniach produkcyjnych dla uczczenia dnia 22 lipca Meldunek P. K. P.

Pracownicy Oddziału Mechanicznego PKP w Poznaniu postanowili wykonać w ramach akcji współzawodnictwa pracy i systemu oszczędnościowego dodatkowo następujące prace:

a) dokonać jednej naprawy wypadkowej parowozu P. T. 47-107 przez założenie nowego cylindra parowego w miejsce uszkodzonego, wykonanego w Parowozowni w Poznaniu, wartości 50 000 zł;

b) przerobić 2 pompy głębinowe stacyjne z czterostopniowych na pięciostopniowe; przeróbka ta zwiększy o 30 proc. wydajność tych pomp.

Zobowiązanie Cegielszczaków

W Zakładach Przemysłowych H. Cegielski odbywają się zebrania poszczególnych załóg fabrycznych, na których pracownicy podejmują dodatkowe zobowiązania produkcyjne:

Na Oddziale FW podstawowa organizacja partyjna, zebrana wraz z całą załogą fabryczną w dniu 20 bm., postanowiła wykonać ponad plan miesięczny jedno pudło wagonowe III klasy, wartości 2 i pół miliona złotych.

Robotnicy Oddziału FW zobowiązali się rozwinąć akcję oszczędnościowo-usprawniającą i współzawodnictwa pracy, podnieść dyscyplinę i higienę pracy oraz przyspieszyć wykonanie planów produkcyjnych na rok bieżący.

Załoga Oddziału FP postanowiła z okazji zbliżającej się Konferencji wzmocnić swój wysiłek, by w ten sposób przyczynić się do wzmocnienia obozu pokoju i zapewnienia ostatecznego zwycięstwa nad obozem imperialistycznym.

Pracownicy Oddziału FP postanowili wykonać prototyp nowego parowozu eksportowego w skróconym terminie. (kz)

Uchwała robotników F-y „Stomil“

W dniu 22 czerwca 1949 r. o godz. 14 odbyło się zebranie załogi z udziałem mistrzów, na którym powzięto następującą decyzję, zobowiązując się do:

1. Uruchomienia oddziału Starej Walcowni oraz 4 walcerek na Nowej Walcowni do dnia 24. 6. 1949 r., tzn. o 3 dni wcześniej niż było przewidziane w planie remontu fabryki na miesiąc czerwiec 1949 r.

2. Wykonanie salki wykładowej przy stołówce wraz z wyposażeniem w meble do dnia 25 czerwca br.

3. Dodatkowo zmieścić około 1200 szyb, pozostałych z zaciemnień po okupacji także w terminie do dnia 25. 6. br.

4. Ukończyć o dwa dni wcześniej, tzn. do 24. 6. br. remont kotłowni.

5. Uporządkować i kompletnie oczyścić oddziały, kierownicy oddziałów przy pomocy własnych pracowników zobowiązują się wykonać to przedwcześnie do dnia 24. 6. 1949 r.

Telegram

Załoga Wielkopolskich Zakładów Przemysłu Drzewnego Zakład Nr 1 w Poznaniu podejmuje się wykonać poza zaplanowaną produkcją wszelkie prace stolarskie do budowy nowego magazynu na terenie fabryki, jak również wykonać inne prace jak ciesielskie, murarskie, dekarские i inne sposobem gospodarczym, co da oszczędności ponad 300 000 zł.

Zobowiązanie

Pracownicy Zakładów Sprzętu Transportowego Nr 3 w Poznaniu zobowiązują się do wykonania ponad plan 1 samochodu ciężarowego (wartości 322 000 zł) w terminie do dnia 15 lipca 1949 r.

Uchwała

pracowników Działu Płatkarni Fabryki Środków Odżywczych pod Zarządem Państwowym w Poznaniu-Starolecie z dnia 22 czerwca 1949 r.

My, pracownicy Działu Płatkarni w ilości 32 osób zobowiązujemy się przekroczyć plan produkcji płatków owsianych o 23 000 kg.

Przez współzawodnictwo pracy zwiększymy obroty portowe!



Skuteczna reklama

Ubezpie. Społecznej

Rok temu ob. Eugeniusz Szymczak otrzymał od p. dr. Krzywińskiej-Staszowej lekarki Ubezpieczalni Społecznej (Poznań, ul. Drzymały nr 18), zaświadczenie zdrowia za opłatą 300 zł. Obecnie ob. Szymczak, chcąc wyjechać na wczasy, udał się do p. doktor po świeże zaświadczenie. Tym razem zażądała ona — 700 zł (mimo że obywat. Szymczak jest ubezpieczony) za wystawienie zaświadczenia zdrowia podczas, gdy w tym samym czasie Ośrodek

Zdrowia przystąpiły do bezpłatnego wystawiania zaświadczeń.

Ubezpieczalnia Społeczna powinna złożyć p. Krzywińskiej — Staszowej podziękowanie za skuteczną „reklamę“!

To nie załame

sołuszu robotniczo-

chłopskiego księże

proboszczu

Robotnicy katolickiej fabryki włókienniczej „Bielarnia“ wyjechali ostatnią niedzielą ze swoją ekipą artystyczną do wsi Godziszewo.

Godzina rozpoczęcia przedstawienia uzgodniona była z wójtem i dostosowana do niedzielnych zajęć mieszkańców. Wszystko było w porządku. Nieoczekiwane trudności powstały jednak ze strony miejscowego proboszcza, który przesunął termin nabożeństwa z godziny, w której się ono normalnie odbywało, do godziny, w której rozpoczyna się nabożeństwo. W ten sposób w ten sposób uniemożliwili realizowanie sojuszu robotniczo-chłopskiego?

Koncepcja „Miedzymorza” łączyć miała anglosaskich agentów ze sferami kościelnymi

Kulisy szpiegowskiej działalności Doboszyńskiego

W dalszym ciągu procesu Adama Doboszyńskiego poważną część rozprawy poświęcono była rozpatrywaniu działalności organizacji pod nazwą „Miedzymorze”, która dotyczyła narodów położonych między morzem Bałtyckim a Śródziemnym. Z zeznań oskarżonego wynika, że koła interesujące się zagadnieniem federacji narodów wschodnio-europejskich jak również samo „Miedzymorze” liczyły na pomoc Anglosasów.

„Chciałbym ażeby w sposób wyraźny zostało wyjaśnione z kim i przeciw komu pracowały te wszystkie kluby „federalne”, o których oskarżony mówił, a które są niczym innym, jak sztabem NSZ-owców, Własowców, litewskich, łotewskich i estońskich SS-manów. Dlatego też proszę o przyjęcie i zaliczenie w poczet dowodów fotokopii listu, pisanego z Rzymu przez znanego oskarżonemu Janikowskiemu do ministra „rządu” londyńskiego Tadeusza Gwiazdowskiego.

W liście tym, omawiającym nawiązywanie kontaktu „miedzymorza” z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych, czytamy m. in. „Przesłane mi przez pana tezy o organizacji Europy przyjęliśmy tu z wielką radością, gdyż idą one zupełnie po linii naszego środowiska.

12-te dziecko w rodzinie robotnika

Tow. Czesław Szczepiński, robotnik, zatrudniony w gminnej spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Witkowie, pow. Gnieźno i jego żona Franciszka, odznaczona już Srebrnym Krzyżem Zasługi za liczne potomstwo, zostali onegdaj szczęśliwymi rodzicami z kolei 12 dziecka.

Na życzenie małżonków, Zarząd Miejski w Witkowie zwrócił się do Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruty z prośbą o przyjęcie godności ojca chrzestnego. (te)

Mac Arthur dławí ruch strajkowy w Japonii

NOWY JORK (PAP). Z Tokio donoszą, iż szef amerykańskiego zarządu okupacyjnego w Japonii, generał Mac Arthur rozkazał strajkującym kolejarzom japońskim niezwłocznie powrócić do pracy, grożąc w przeciwnym razie zastosowaniem ostrych środków. Jednocześnie Mac Arthur zalecił pracodawcom, ażeby nie prowadzili z kolejarzami żadnych pertraktacji aż do czasu powrotu ich do pracy.

„New York Daily Worker” komentując tę wiadomość, stwierdza, że jest to już czwarty z kolei strajk w Japonii. Pismo podkreśla, że postępowanie władz amerykańskich koliduje z układem międzysojuszniczym, zawartym w chwili kapitulacji Japonii, który pozostawia pełną swobodę działania związkom zawodowym.

Amerykańscy nalczarze domagają się wstrzymania pomocy krajom marszallowskim

NOWY JORK (PAP). Amerykańskie towarzystwa naftowe zwróciły się do administracji planu Marshalla (ECA), domagając się wstrzymania pomocy krajom marszallowskim w rozbudowie ich przemysłu naftowego. W rezultacie zdecydowanego stanowiska amerykańskich przemysłowców naftowych, administracja planu Marshalla wstrzymała do czasu podjęcia ostatecznej decyzji dostawę sprzętu, przeznaczonego do wiercenia ropy naftowej w krajach marszallowskich.

Po raz pierwszy czynnik Stanów Zjednoczonych zaczęły przejawiać zainteresowanie nami i naszą robotą, attaché prasowy ambasady Stanów Zjednoczonych nawiązał kontakt z robotą księdza Meysztowicza oraz wydawnictwami „Miedzymorza”.

Następnie oskarżony mówił o pierwszych miesiącach swego pobytu w kraju. Czas ten zużył on na „robienie wypadów w różne strony”, w czasie których nawiązywał kontakty ze sferami dziennikarskimi, naukowymi i katolickimi.

W czasie tych podróży oskarżony Doboszyński nawiązał kontakty z redaktorami: Braunem, Studentowiczem oraz Targiem. Chciał spotkać się z publicystami: Kętrzyńskim, Góluwem i Dobraczyńskim. Oskarżony widział się również z prof. Stojanowskim. W czasie swego pobytu na Pomorzu Zachodnim, oskarżony zgłosił współpracę w jednym z tygodników katolickich — jak twierdzi — na podstawie ogłoszenia pod przybranym nazwiskiem.

W czasie pobytu w kraju oskarżony spędza jeden miesiąc w domu wypoczynkowym Siostr Miłosierdzia w Kalwarii Zebrzydowskiej pod Krakowem. Do stał się tam za pośrednictwem przełożonej tego domu, swojej dawnej znajomej, siostry zakonnej Zofii Łuszczakiewicz. Przebywał tam pod przybranym nazwiskiem prof. Wiecha.

Prokurator zgłasza następnie wniosek o zaliczenie w poczet dowodów szereg dokumentów zawierających wyjaśnienia pisane własnoręcznie przez oskarżonego.

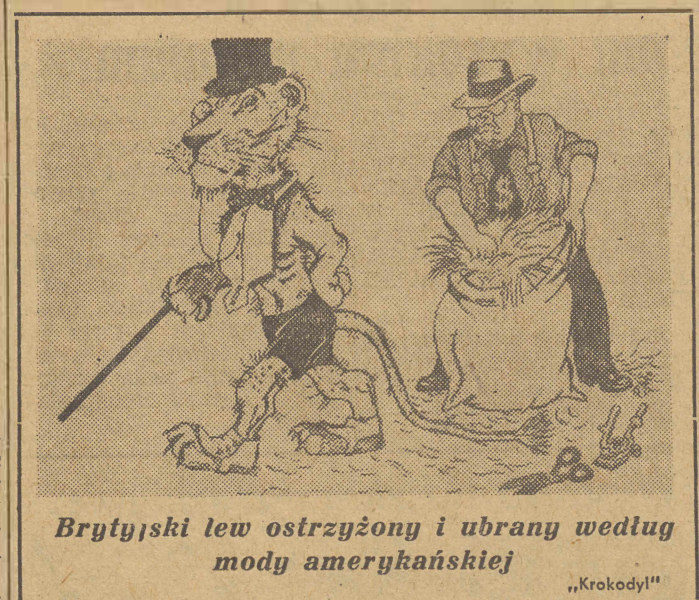
Pierwszy dokument, który został odczytany przed sądem, jest streszczeniem przesłuchania Doboszyńskiego z października 1947 r. przez przedstawicieli organów śledczych. Streszczenie pisane własnoręcznie przez oskarżonego wyjaśnia szereg wątpliwości, jakie miały miejsce w kraju w wymiarze nazwiska wszystkich osób, podaje szlify NSZ i założenia oddziału NSZ w kraju oraz szczegóły o działalności wydawczej „Aleksandra” oświaty szpiegowskiej tzw. rządu w Londynie oraz o konspiracji PPN, do której należał. Przyjazd Doboszyńskiego do kraju był tylko pierwszym etapem zakrojonej na długą metę akcji politycznej. Etap ten został przerwany aresztowaniem Doboszyńskiego.

W piątym dniu rozprawy przeciwko Doboszyńskiemu sąd

przesłuchał w toku postępowania dowodowego szereg świadków, rekrutujących się przeważnie z przedwojennego kontrywiadu lub z oficerów zawodowych, którzy zetknęli się z oskarżonym w czasie jego służby w wojsku. Świadkowie nawiązyli powiązania Doboszyńskiego z wywiadem niemieckim jak też i przedstawili środki ostrożności, jakie wobec niego przedsięwzięto w czasie służby wojskowej w wojsku polskim w Wielkiej Brytanii, a zmierzające do uniedostępnienia mu z uwagi na brak zaufania w jego lojalność wobec narodu polskiego

go wglądu w plany tajnych prac fortyfikacyjnych, które koledzy jego w tym czasie wykonywali. Marian Pajdak zeznał o przerzucie Doboszyńskiego do Polski i jego działalności w kraju, o kontakcie oskarżonego z hierarchią kościelną oraz o roli Watykanu w realizacji planów „Miedzymorza”.

Według zeznań świadka koncepcja „Miedzymorza” lansowana jest przez Watykan i koła kościelne, na emigracji zaś przez tzw. rząd londyński, stronnictwo katolickie i grupy prawicowe.



Kryzys jest potrzebny Cyniczne poglądy kapitalistów amerykańskich

NOWY JORK (PAP). Czasopismo „Barrons Weekly” (organ wielkiego kapitału) zamieszcza artykuł, w którym rozwija szczerze i niezwykle cyniczne poglądy na „dodatkę” — w oczach kapitalistów strony kryzysu i bezrobocia.

Autor artykułu stwierdza wprawdzie, że „recesja i depresja nie są przyjemne” nikt bowiem „nie lubi przypatrywać się spadkowi akcji na giełdach i zmniejszaniu się dywidend”, ale — jak pisze — „istnieje okres, w których kryzys jest potrzebny”. Datnie — jego zdaniem — na-

stępstwa autor widzi w szczególności w dziedzinie bezrobocia. Nie wglębiając się w cierpienia klasy robotniczej, wywołane bezrobociem, zbywa on ten problem zdawkowym frazesem: „zwalnianie z pracy jest bolesne”, następnie jednak wymownie opisuje to, co wydaje mu się korzystne: „Bezrobocie zmusza pozostałych przy pracy do większego wysiłku... na posadach pozostają tylko ci, którzy „rzeczywiście chcą pracować...”, eliminowaną są natomiast „pracownicy przypadkowi i ci, którzy swej pracy nie biorą poważnie”.

Karta pokoju i bezpieczeństwa Europy

w celu uzyskania gwarancji przed wznowieniem agresji niemieckiej.

4. Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami zgodnie z uchwałami poczdamskimi, przy czym wojska okupacyjne byłyby wyprowadzone z Niemiec w terminie rocznym od chwili zawarcia traktatu.

5. Opracowanie środków w sprawie wykonania przez Niemcy zobowiązań reparacyjnych wobec państw, które uciierpiały wskutek agresji niemieckiej.

Ogłoszony w wyniku obrad Konferencji Warszawskiej komunikat, zawierający w części ogólnej stwierdzenie, że granica na Odrze i Nysie jest nienaruszalną granicą pokoju, nazwany został przez opinie Kartą Pokoju i Bezpieczeństwa Europy. Uchwały Konferencji Warszawskiej były etapem walki o pokój i dotrzymanie zobowiązań międzynarodowych. „Tylko Zwią-

za dolarową kurtyną

* Pastor Niemöller, gośny dowódca łodzi podwodnej w pierwszej wojnie światowej, skierował m. in. apel do kościoła katolickiego w USA, by zapobiegł demontażowi fabryk przemysłu wojennego w zachodnich Niemczech. Kardynał Spellman, tak serdecznie wiążący z Wall Street, nie jedno lecz obydwoje uszu otworzył na ten apel. Czymże bowiem lepiej bronić „kultury zachodniej” niż armatami Kruppa!

* Liberalny, paryski „Combat” radzi Wielkiej Brytanii, że najlepszym lekarstwem na jej niedomagania gospodarcze to wzmożenie handlu z

Z.S.R.R. i krajami Demokracji Ludowej. Wiedzą o tym w Londynie lepiej jeszcze, niż w Paryżu. Coż kiedy Wuj Sam mówi: — „Im większa wasza bieda — tym większa ode mnie zależność”. A Bevin odpowiada: — Rozkaz!

* Kapitaliści francuscy inne mają zresztą lekarstwo dla swych kolegów brytyjskich. Jeśli obroty się zmniejszają, to trzeba podnieść prostopięcie zysku. Oczywiście kosztem sześciu mas...

I oto we Francji, jak ujawnia ostatnio CGT, udział pracujących w dochodzie narodowym spadł od r. 1947 z 43

na 36 procent, natomiast udział kapitalistów zwiększył się z 44 na 55 procent.

* W Południowej Afryce zakazano występowania na publicznych zebraniach działaczy komunistycznych. S. Kuhn, jako powód podano, że przemówienia jego „mogą się przyczynić do wywołania zamieszek między białymi a kolorowymi”.

Flegmatycznym Anglikom zaraz bowiem gotuje się krew, kiedy biały przemawia do czarnych jak brat do brata. Uznają oni tylko „rozmowy” z kijem w ręku.

Broniąc Thoreza — lud francuski broni siebie, wolności i pokoju

Odrzucenie wniosku o uchylenie nietykalności poselskiej

PARYŻ (PAP). 190 głosami przeciwko 190 francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło wniosek rządowy o uchylenie nietykalności poselskiej sekretarza generalnego Partii Komunistycznej Maurice Thoreza.

Podczas gdy w Parlamencie toczyła się ożywiona debata, przed Pałac Burboński napływały liczne delegacje protestujące przeciwko wnioskowi rządowemu. Delegacje były kolejno przyjmowane przez przedstawicieli komunistycznej frakcji parlamentarnej.

Jako pierwszy w dyskusji zabrał głos generał Joinville, który podkreślił, że powód, dla którego rząd domaga się zniesienia nietykalności poselskiej Thoreza jest jedynie pretekstem.

Rząd — podkreśla gen. Joinville — nie może zwalczać komunistów na płaszczyźnie politycznej i dlatego stosuje wobec nich środki nadzwyczajne. Minister spraw wewnętrznych rzucił oszczerstwa pod adresem komunistów, a zamyka oczy na fakt przenikania gaullistów do administracji i armii. Atakując przywódców Partii Komunistycznej rząd usiłuje podważyć zaufanie, jakim darzą ich masy pracujące. Wszyscy jednak Francuzi wiedzą, że w okresie, gdy zmuszono Partię Komuni-

styczną do zejścia w podziemie, Thorez wypełnił swój obowiązek, stając na czele francuskiej klasy robotniczej.

Broniąc Thoreza — kończy gen. Joinville — lud francuski broni siebie, wolności słowa i pokoju.

Po przemówieniach innych posłów, wypowiadających się na ogół przeciwko wnioskowi rządowemu z wyjątkiem posłów prawicowych, na żądanie przewidzianej regulaminem ilości deputowanych, odbyło się publiczne głosowanie.

„Oni” nie chcą widzieć

W kinie wyświetla się „Kronika Filmowa”. Rozpoczyna się ona od pokazania uści, które elektryfikują młodzi ludzie z ZMP i ZAMPu. Po szeregu prac ukazuje się izba chaty, w której po raz pierwszy zapłonęła żarówka. I wtedy... Wtedy „on” mówi tak, by szyszyli sąsiedzi: „no teraz dobrze jedno krótkie spieć i już po chałupie”. „On” wie, że właśnie żarówka, a nie lampka naftowa lub łójkowa zapewnia bezpieczeństwo.

Ta sama Kronika pokazuje Dom Kultury w Katowicach. Młodzież pod fachowym okiem uprawia gimnastykę rytmiczną, taniec, wreszcie ukazuje się grupa chłopców i dziewczyn, grających na harmoniach. Na przedzie stoi nie wielki chłopak, który nie wie le przewyższa wzrostem harmonię, po której przebiega drobnymi palcami. Wtedy „on” mówi: „no patrzcie, takiemu dziecku pchają do ręki taką olbrzymią harmonię”. „On” wie, że władza ludowa wyciągnęła to dziecko z robotniczej izby i kształci je, że tym właśnie dzieciom oddano najpiękniejsze dno, najlepszych nauczycieli, ale „on” wbrew oczywistości, wbrew wszystkim musi zwoływać karęj perspektywę widzieć rzeczy skrzywione. Bo „jego” boli, że dziećci robotnicze uczą się, bawią i zdobywają to, czego dziećci robotnicze do tej pory nigdy nie miały.

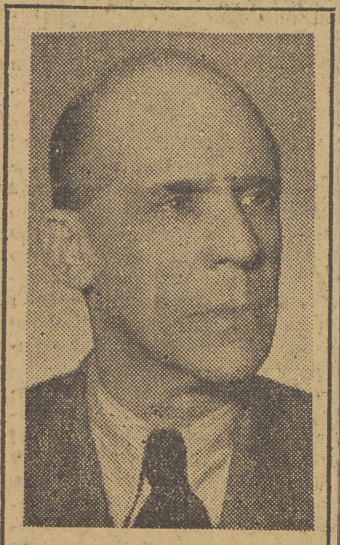
Kronika pokazuje zakłady samochodowe w Moskwie. Na ruchomej taśmie przesuwają się nowe samochody, kierowane wprawą dłońmi żywych ludzi, których widać na ekranie ale „on” mówi wtedy: „lipa”. A przecież te samochody krążą nie tylko po ekranie. Pomaga ją nam w budowie trasy W-Z, można je codziennie oglądać u nas, w Warszawie, jak wywożą gruz. Ale „on” tego wszystkiego nie chce widzieć.

Nie chce widzieć świadomie i celowo, bo każde nowe osiągnięcie w dziedzinie odbudowy i rozbudowy naszej gospodarki i kultury uderza go bezpośrednio, przekreśla jego rachuby na powrót starego, o którym marzy i do którego tęskni. Powstrzymać naszego postępu nie może i to go najbardziej boli. S. W.

Kazimierz Golde

Przed Pierwszą Wojewódzką Konferencją PZPR Partia otacza opieką młodzież robotniczo-chłopską

Już w początkach 1945 r., na pierwszym etapie odbudowy kraju Polski Ludowej, na czoło zagadnień natury ogólnopolskiej wysunęła się sprawa zorganizowania na nowych zasadach całego szkolnictwa polskiego, a więc rów-



nie i szkolnictwa wyższego. Nasze szkolnictwo przedwojenne było takie, jakie jedynie być mogło w wyniku zbyt długotrwałego rządzenia trójką, członowej spółki reakcyjnej: klerykalno-kapitalistyczno-obszarniczej. Nie warto wspominać o „wkładzie” do tego „działa” poczynionym przez rząd oenierowsko-sanacyjny. W erze przedwojennej panowała „kultura” tzw. „elitarna”, w pierwiastkach swych wydziała z ogólnego życia społecznego, będąca w gruncie rzeczy tylko warstwą nawierzchni kultury, niedługo jej namiaszką, raczej szkodliwą niż pożyteczną. Hodowano kwiat bez korzeni, „wzniosłość” wśród bezrobocia, głodu i tępoty myślowej.

Socjalny skład młodzieży studiującej na wyższych uczelniach Polski przedwojennej był wiernym odbiciem ogólnych stosunków, jakie panowały i nawiązywały się przez okres naszej historii, kiedy w d. stów Mochnackiego „nie wiek- szości, ale mniejszość po wszy- stkie czasy była u nas narodem”.

Statystyka z okresu ostatnie- go dwudziestolecia przed r. 1939 wykazuje, że wówczas z ilości dzieci uczęszczających do szkoły powszechnej, docie- rało do uczelni wyższej:

na 1000 dzieci obszarników, kupców i przemysłowców oraz tzw. wolnych zawodów 250;

na 1000 dzieci robotniczych 4;

na 1000 dzieci chłopów mało- rolnych 2;

na 1000 dzieci robotników rolnych 1.

Ogólnie biorąc, dzieci klas społecznych, stanowiących ra- zem zaledwie 15% społeczeń- stwa, zajmowały przeszło 90% miejsc na uczelniach wyższych, podczas gdy młodzież klasy ro- botniczej i chłopskiej, a więc klasy reprezentującej 85% spo- łeczństwa, tylko niespełna 3%.

Władza ludowa zmioła z po- wierzchni naszego kraju niedo- bitki elementów oenierowsko- sanacyjnych, odsunęła od wła- dzy klasę wyzyskiwaczy i spe- kulantów oraz twórców „kultu- ry elitarniej”.

Robotniczo-chłopski rząd Pol- ski Ludowej pod przemożnym wpływem PZPR konsekwentnie likwiduje ten tragiczny spadek, kładąc zrebry kultury ogarniają- cej całą niepospożytkowaną część społeczeństwa.

Rola kursów przygotowawczych

Jedną z najpoważniejszych dróg, prowadzących do gruntownej przebudowy nasze- go życia kulturalnego a zara- zem i gospodarczego, jest zmia- na składu socjalnego młodzie- ży akademickiej.

Przełamaliśmy formalistyczno- biurokratyczną zapórę, która przez długie, długie lata spe- lniała z wielkim powodzeniem rolę skutecznej broni w walce klasowej na rzecz klas posia- dających, a która nazywa się matura. Stało się faktem, że matura, w drodze do której w Polsce przedwojennej jak- kiesz wiele zlamano młodych dusz i pogubiono niewątpli- wych talentów, ta matura utra- ciła wreszcie swoje monopoli- styczne stanowisko w charakte- rze patentu, otwierającego po- dwoje szkoły wyższej. Klasa pracująca, w pierwszym rzę- dzie klasa robotnicza i chłop- ska, zanim po upływie lat do- zna w całej pełni dobrodziejstw płynących z ustawy o nowym ustroju szkoły podstawowej, już dziś, poprzez wspólne lata studiów, uruchomione przy uni- wersytetach i politechnikach, oraz po przez tzw. kursy przy- gotowawcze, może wprowadzać, wprowadza i będzie wprowad- zać nadal coraz liczniejsze ka- dry swojej młodzieży.

Zniwelowaliśmy w znacznym stopniu wpływy, nielicznych zreszta, jednostek spośród pro- fesorów naszych wyższych uc- zelni, wrogo nastawionych do młodzieży robotniczo-chłopskiej napływającej z kursu wstępne- go.

Ogromną, wręcz decydującą rolę na odcinku walki klaso- wej toczony na progu uczelni wyższych odgrywają społeczne komisje, biorące udział w akcji rekrutacji młodzieży do szkół wyższych.

W wyniku zastosowania tej właśnie metody już w roku szkolnym 1947/48 na pierwszym roku naszych uczelni wyższych młodzież robotnicza i chłopska stanowiła około 42% ogółu młodzieży przyjętej na pierwszy rok studiów. W roku szkolnym 1948/49 procentowy udział mło- dzieży robotniczo-chłopskiej, średnio dla całej Polski wyno- sił już prawie dokładnie 50%.

650 mil. na stypendia dla młodzieży uniwersyteckiej

Zabezpieczając możliwość coraz liczniejszego udziału mło- dzieży warstw pracujących w studiach wyższych, Rząd Pol- ski Ludowej zatroszczył się i troskę swoją rozszerza i pogłę- bia w kierunku pomocy mate- rialnej dla tej młodzieży, czy to w formie różnych stypendiów, czy w formie dożywiania, czy też lokowania w domach aka- demickich.

Pomoc Państwa Ludowego dla młodzieży szkół wyższych w porównaniu do okresu przed- wojennego 1939 r. wzrosła pięciokrotnie.

W uchwaleńnym w tym roku przez Sejm Ustawodawczy budżecie Ministerstwa Oświaty pozycja na pomoc dla studen- tów, i to tylko na same stypen- dia, wyraża się sumą 650.860.000 zł. Jest ona cztery i półkrotnie wyższa, niż w bu- dżecie okresu poprzedzającego (290.000.000). Pozycja „domy akademickie” wzrosła z sumy 240.000.000 zł na 305.000.000 zł. Ilość stypendiów Ministerstwa Oświaty wzrosła w tym roku z 5000 na 10.000 a jednocze-

na wyższych uczelniach

śnie wysokość jednostkowego stypendium z sumy 4000 zł na 5000 zł miesięcznie. Podkreślić należy, że zacytowane cyfry ilu- strujące wzrost pomocy Pań- stwa dla studentów, stanowią zaledwie część ogólnej pomocy państwowej dla studentów. Nie- mał każde Ministerstwo za- mieszcza w swym budżecie su- my na pomoc dla studentów. Obecnie wszelka społeczna i niepaństwowa pomoc dla mło- dzieży szkół wyższych scentra- lizowana została w Towarzy- stwie Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych. Samo to To- warzystwo wypłaciło w roku a- kademickim 1947/48 — 2350 sty- pendiów po 3000 zł oraz dora- dnych zapomóg na sumę około 6.000.000 zł.

Akcja czasów studenckich

Stypendia żywnościowe, pre- znaczone w formie ulg w o- płatach za posiłki w stołów- kach studenckich obejmują około

25.500 studentów, przy zastoso- waniu 50% ulgi w opłatach za- obiad i kolację w ciągu każde- go miesiąca akademickiego. Wreszcie wspomnieć należy o akcji czasów, organizowanych obecnie centralnie przez Główny Komitet Wczasów Akade- mickich, w skład którego wcho- dzą przedstawiciele Minister- stwa Oświaty, Tow. Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych, ZAMP, FPOS i AZS.

Tegoroczna akcja wczasów, dzięki uzyskaniu znacznie wię- kszych funduszy państwowych niż w roku ub., obejmie 12.000 studentów czyli dwa razy wię- cej, niż w roku 1948.

Z kolei kilka danych doty- czących terenu wyższych szkół m. Poznania. Przede wszystkim, jak się przedstawia obecnie so- cjalny skład młodzieży studiu- jącej na pierwszym roku stu- diów naszego Uniwersytetu, z podziałem na poszczególne fa- kultyty:

Wykaz studentów I roku wg. pochodzenia socjalnego w r. akademickim 1948/49			
Wydz. lek.	mężczyźni	kobiety	Razem
pochodzenie robotnicze	53	29	82
pochodzenie chłopskie	29	14	43
pochodzenie intel. pracująca	87	68	155
pochodzenie inne	5	8	13
	174	119	293

Wydział Matematyczno-Przyrodniczy			
pochodzenie robotnicze	89		
pochodzenie chłopskie	34		
pochodzenie inteligencja		162	
pracująca		48	
pochodzenie inne			333

Wydział Rolniczo-Leśny			
Sekcja leśna	mężczyźni	kobiety	Razem
pochodzenie robotnicze	31	1	32
pochodzenie chłopskie	33	1	34
pochodzenie inteligencja			
pracująca	47	1	48
pochodzenie inne	16	—	16
	127	3	130

Sekcja rolna			
pochodzenie robotnicze	25	3	28
pochodzenie chłopskie	49	8	57
pochodzenie inteligencja			
pracująca	28	20	48
pochodzenie inne	15	2	17
	117	33	150

Wydział Prawno-Ekonomiczny			
pochodzenie robotnicze	147		
pochodzenie chłopskie	74		
pochodzenie inteligencja		246	
pracująca		60	
pochodzenie inne			527

Wydział Farmaceutyczny			
pochodzenie robotnicze	12		
pochodzenie chłopskie	20		
pochodzenie inteligencja		62	
pracująca		6	
pochodzenie inne			100

Studium Lekarsko-Dentystyczne			
pochodzenie robotnicze	21	32	53
pochodzenie chłopskie	4	25	29
pochodzenie inteligencja pra- cująca	12	48	60
pochodzenie inne	1	4	5
	38	109	147

Wydział Humanistyczny			
pochodzenie robotnicze	89		
pochodzenie chłopskie	55		
pochodzenie inteligencja		182	
pracująca		53	
pochodzenie inne			379

Jeżeli chodzi o socjalny skład młodzieży, która w roku szkolnym 1948/49 studiowała na roku wstępnym i obecnie

składa egzaminy przejściowe na pierwszy rok studiów uni- wersyteckich, to sprawa wy- gląda następująco:

młodzież pochodzenia robotniczego	84 osoby
młodzież pochodzenia chłopskiego	119 osób
inteligencji pracującej	105 osób
inne	55 osób
razem	363 osoby

Akcja stypendialna w roku szkolnym 1948/49 na trzech uczelniach w Po-

Uniwersytet Poznański			
Wydział	Min. Oświaty	Stypendium z innych ministerstw	innych instyt.
Prawno-Ekonomiczny	61	22	29
Lekarski	67	231	38
Humanistyczny	117	—	62
Studium Wychowania Fizyczn.	31	—	14
Rolniczo-Leśny	79	48	18
Matematyczno-Przyrodniczy	121	—	58
Studium Lek.-Dentystyczne	34	118	12
Farmaceutyczny	29	88	11
Rok wstępny	275	—	—
Razem	814	507	242

Akademia Handlowa			
I rok	36	1	32
II rok	24	1	34
III rok	15	2	25
	75	4	91

Szkoła Inżynierska			
Wydziały:			
elektryczny	44	5	29
mechaniczny	56	6	33
lądowo-wodny	30	4	14
architektura	38	—	9
rok wstępny	86	—	—
	254	15	85

Wreszcie gdy chodzi o wy- kaz liczbowy studentów mie- jskich Uniwersytetu i Szko- ły Inżynierskiej, to warto szkających w domach akade- przytoczyć następujące dane:

Domy Uniwersytetu Poznańskiego:			
Ogólna liczba mieszkańców: 546	w tym,		
pochodzenie socjalne			
robotn.	270	chłopskie	150
intel. pracuj.			182

Domy Szkoły Inżynierskiej:			
Ogólna liczba mieszkańców: 137	w tym		
pochodzenie socjalne			
robotn.	50	chłopskie	23
intel. pracuj.			51

Oto garść danych statystycz- nych, które jednak wykazują,

że na drodze do opanowania sytuacji, pod względem obsa- dy naszych uczelni wyższych przez młodzież pochodzącą z ludu pracującego, poczynili- my już znaczne postępy, choć pozostaje nadal sporo do zo- bienia. Tutaj świadomy aktyw PZPR naszego terenu ma wdzierne pole do działania.

Należy zacieśnić kontakt ak- tywu partyjnego ze Związkiem Młodzieży Polskiej na terenie wyższych uczelni, by w stop- niu większym niż dotychczas pomagać tej młodzieży w jej kłopotach, na odcinku kształ- cenia i wychowania tak ogól- nego jak i politycznego.

Klasa robotnicza Polski w ciasnym sojuszu z mało- i śre- dniorolnym chłopem przoduje dziś narodowi całemu w od- budowie kraju, jest świado- mym kierownikiem całego lu- du pracującego. Swoją rolę dziejącą spełni ona jednak wtedy, gdy opanowując wy- ższą wiedzę i kulturę, stwo- rzy perspektywę gospodarcze- go i kulturalnego postępu dla narodu. Stworzy pierwiastki nowej kultury ludu, powsta- jącej i kształtującej się pod wpływem ideologii marks- stowskiej.

Tworzymy własną inteligencję

Istniejący jeszcze nadal dysonans pomiędzy tre- ścią nowego życia w Polsce a treścią życia na naszych ucze- lniach wyższych, należy starać się możliwie szybko zlikwido- wać. Pewien odłam naszej in-

teligencji z terenu szkół wyż- szych wciąż jeszcze nie chce, czy też nie może zrozumieć, że w przeszłość odeszła nie tylko struktura gospodarcza ustroju kapitalistycznego, lecz również i typ psychiczny czło- wieka, kierujące emocjonal- nymi odruchami i okruciami wiedzy, człowieka, który nie potrafi myśleć w sposób uwa- runkowany zjawiskami w ich rozwoju.

„Kultura to nie renta, nie można jej dostać w spadku, złożyć w safesie i żyć z od- setek. Nie ma kultury poza ruchem” (Ilija Erenburg)

W 1945 r. (nr 2) pisałem w „Walce Ludu”, że przed pro- letariatem miejskim i wie- skim staje w całej pełni zada- nie w równym stopniu trudne jak i doniosłe — a mianowi- cie — wyłonienie inteligencji własnej.

Na obecnym etapie zaostrza- jącej się walki klasowej i wobec podjętej ofensywy par- tii naszej na odcinku kultury i oświaty sprawa ta nabiera na aktualności a zarazem na- biera coraz więcej cech real- nych.

Kiedy nasze uczelnie wyż- sze tak na ławach studenckich jak i na katedrach profesor- skich będą w słusznym i wła- ściwym stosunku zajęte przez przedstawicieli klasy robotni- czej i chłopskiej, wtenczas lo- sy kultury socjalistycznej, kul- tury budującej i organizującej spoczną w pewnych rękach.

A więc: „Jak najwięcej sy- nów robotników i chłopów na wyższe uczelnie!”

FLORIAN MIEDZIŃSKI

BOMBA ATOMOWA... WIELKI BLUFF USA

Kiedy 6 sierpnia 1945 r. ru-
nęła na Hiroszimę pier-
wsza w dziejach ludzkości bom-
ba atomowa, zabijając w ułam-
ku minuty kilkadziesiąt tysięcy
ludzi, przez świat przeszła fala
zdumienia i grozy jednocześnie.
Toteż w wyniku rozpętanej na-
tychmiast propagandy, bodaj
większość ludzi uwierzyła, że
w bombie atomowej USA uży-
wały środek decydujący o lo-
sach ewentualnej nowej wojny.

Odpowiednie propagandowe
znaczenie miały także głośne
dwa eksperymenty w okolicach
atolu Bikini. Nie szczędzono
obszernych opisów i zdjęć, ma-
jących przedstawić „rewelacyj-
ne” skutki bomby atomowej.
Kompletne zniszczenie życia w
obrębie kilkudziesięciu kilome-
trów kwadratowych, gdzie pada
bomba atomowa, „śmiertelne
fale radioaktywne” — oto stras-
zliwe skutki bomby atomowej
dla tych, którzyby zamierzali
stać na drodze imperializmu
amerykańskiego.

Nic przeto dziwnego, że w
pierwszej fazie historii wojen-
nej, jaką u siebie i w świecie
kapitałistycznym rozpętał im-
perializm dolarowy, „gruby kij”
— jak wulgarnie nazywali bom-
bę atomową wulgarni w swo-
ich określeniach imperialiści —
dużą odgrywał rolę. Potwornym
ciemieniem bomby atomowej za-
mierzano zdławić opór przeciw-
ko usiłowaniu imperializmu
USA, licząc na strach, jaki sa-
mo wymienienie tej bomby ma
wywołać w świecie.

Ciekawym jest więc, że ostat-
nio imperialiści jakoś mniej
mówią o bombie atomowej!
Jak gdyby zrezygnowali z po-
sługiwania się środkiem zastra-
szenia ludzkości, uciekając się
znowu do najbardziej właściwe-
go temu obozowi środka: do
dolaru, przy pomocy którego
zamierzają złamać opór naro-
dów państw kapitalistycznych.
Gdzież tkwi przyczyna tej na-
głej skromności w wywiązaniu
„grubym kijem” przed oczami
zarówno przeciwników jak i nie-
pewnych „sojuszników”?

Jedną z przyczyn ma charak-
ter psychologiczny. Otóż naj-
bardziej groźny środek, wywo-
lujący strach, przestaje dzia-
łać na dłuższą metę! Imperia-
lizm amerykański tak długo i
tak często wywijał „grubym
kijem”, że przestał on wreszcie
działać na umysły ludzi. Czło-
wiek przyzwyczaja się bowiem
do wszystkiego i oto opinia
zaczęła patrzeć na bombę ato-
mową jak na wszystkie inne
środki wojenne, karabin czy ar-
matę.

Ostateczny cios obozowi
bomby atomowej zadali
jednak krytycy wojskowi, w
dodatku krytycy anglosascy,
których trudno posadzić o świa-
domą wolę służenia sprawie
pokoju. Poddając jednak facho-
wej analizie strategię bombar-
dowania lotniczego ośrodków
miejskich i przemysłowych, o-
balili, zapewne mimowoli, le-
gendę bomby atomowej i przed-
stawili ją jako to czym w rze-
czywistości jest: wielki bluff
made in USA!

O takim wyniku analizy an-
glosaskich krytyków wojsko-
wych dowiadujemy się z krót-
kiego omówienia, na łamach
tygodnika „La tribune des Na-
tions”, dwóch prac, poświęco-
nych temu zagadnieniu. Jednym
z ich autorów jest angielski
generał JFC Fuller, drugim zaś
amerykański historyk wojsko-
wy H. Nickerson. Pierwszy o-
głosił książkę pt. „Szaleństwo
bombardowania strategicznego”,
drugi zaś pracę w amerykań-
skim przeglądzie „Ordnance”.

Obydwaj krytycy wojskowi
dochodzą mianowicie do wnio-
sku takiego:

„Bombardowanie strategiczne
zainaugurowane przez Churchi-
la, jest monumentalnym błę-
dem politycznym, prowadzącym
do porażki wojskowej i do sa-
moobójstwa politycznego.”

A twierdzenie to jest oparte
na treści oficjalnych dokumen-
tów angielskich i amerykańskich
o jakże znamiennej wymowie dla
całej ludzkości: „Gdyby, za-
miast bombardować miasta nie-
mieckie, środki konieczne do
konstrukcji bombowców, było
się poświęciło konstrukcji ba-
rek do wylądowania i transpor-
tu wojsk, wojna została by za-
kończona o wiele wcześniej i
z mniejszymi stratami”.

Konkluzja ta, jak stwierdza
p. J. Cardan, omawiający oby-
dwie wspomniane prace, odpo-
wiada twierdzeniom prasy ra-
dzieckiej w okresie, kiedy od
Aliantów domagała się ona u-
tworzenia drugiego frontu. Do-
dajmy do tego, że u podstaw
tej „strategii” Churchilla, po-
partego przez sztab amerykań-
ski, było wyczekiwanie na „wy-
krwawienie się ZSRR i Nie-

mieć”, w złudnej nadziei, iż, po
pokonaniu Niemiec, droga bę-
dzie otwarta dla imperializmu
anglosaskiego, gdyż wyniszcz-
ony Związek Radziecki nie bę-
dzie mógł stawić mu należyte-
go oporu. Wkroczenie właśnie
wojsk radzieckich (i polskich)
do Berlina i wzrastająca z
dnem każdym potęga ZSRR i
bloku Demokracji Ludowej prze-
kreśliły zdecydowanie imperia-

listyczne obliczenia churchil-
lowskie.

Podobnie również jak Hitler
bombardowaniem miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
niem setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast nie-
mieckich i francuskich przez
lotnicze eskadry alianckie za-
decydowało o losach wojny, a
bezpośrednia lądowa akcja woj-
skowa, jaką ZSRR prowadził
bez przerwy, zachodni Alianci
zaś dopiero od drugiej połowy
1944 r. Związek Radziecki, zde-
cydowany na bezwzględne po-
konanie faszyzmu i to w cza-
sie możliwie najkrótszym, zre-
zygnował z efektownych a bez
skutecznych bombardowań
„strategicznych”, cały swój wy-
silek w lotnictwie skupiając na
posiadaniu takiej floty po-
wietrznej, która mogła bezpo-
średnio wspomagać wojska lą-
dowe. I dlatego konkluzja, do
jakiej dochodzą obecnie anglo-
sascy krytycy, jest zasługą, choć
mimowolnym, holdem pod
adresem strategii ZSRR a po-
tępieniem zachodnich Aliantów,
którzy prowadzili wojnę z fa-
szyzmem pod kątem widzenia
swoich interesów kapitalistycz-
nych. Kapitalizm zaś, jako u-
strój przegrany, nie mógł się
w swoich koncepcjach wojsko-
wych zdobyć na coś innego jak
tylko na masowe, a bezskutecz-
ne mordowanie ludności cywil-
nej. Pod tym względem Hitler
w niczym się nie różnił od
Churchilla.

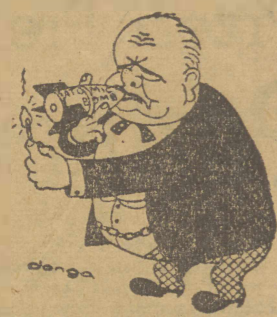
A czy użycie bomby ato-
mowej zmienia w czym-
kolwiek sytuację?

Oczywiście, bomba atomowa
pozwała zabijać od razu więcej
kobiet i dzieci niż np. alianckie
10-tonowe „block-busters”
z ostatniego okresu wojny.
Bomba atomowa może więc za-
dać większe cierpienia naro-
dom, ale militarnie nicze-
go nie decyduje!

Wspomniany już J. Cardan
stwierdza mianowicie: „Fabry-
ki podziemne, wybudowane w
Szwecji, dowodzą, że przemysł
wojenny można uchronić przed
niebezpieczeństwem atomowym.
Jest to tym bardziej możliwe w
krajach dysponujących wielki-
mi obszarami, jak ZSRR czy
USA”.

Tak to, w analizie nawet an-

glosaskich krytyków wojsko-
wych, potrząsanie przez impe-
rializm amerykański bombą ato-
mową jako „grubym kijem”
jest jednym z wielu bluffów
propagandy amerykańskiej, ob-
liczonym na zastraszenie łatwo
wiernej opinii. W realnych jed-
nak obliczeniach bomba atomo-
wa straciła blask sztucznej le-
gendy i spadła do roli zabój-
czego środka, o wielkim co



Churchill — jeden z głównych
podpalaczy wojennych

prawda natężeniu w odniesie-
niu do ludności cywilnej, lecz
bez wpływu na losy wojny.
Ostatecznym i decydującym
czynnikiem pozostaje znowo...
człowiek!

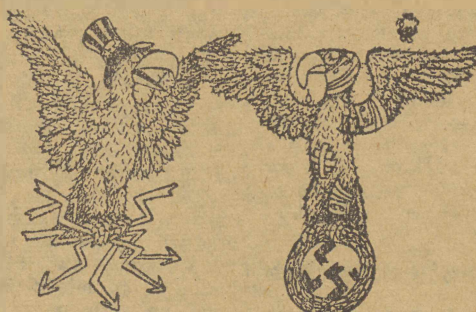
Człowiek zaś, w milionowej
swej masie, jest przeciw woj-
nie a za pokojem! W obronie
pokoju stoją setki milionów lu-
dzi pracy ZSRR i krajów Demo-
kracji Ludowej, stoją w jego
obronie masy robotnicze kra-
jów kapitalistycznych, które z
dnem każdym rozluźniają o-
brozę imperializmu. Reprezen-
tują oni zdecydowaną więk-
szość ludzkości i — gdyby im-
perialistom udało się ich szaleń-
czy zamiar wywołania nowej
pożogi — decyzję przechyliłby
oni na stronę obozu postępu,
dla którego celem, przy epoko-
wym wyzwoleniu energii ato-
mowej, nie jest fabrykowanie
bomb atomowych, a zaprzę-
żenie tej energii w służbę lud-
zkości!

Legenda o bombie atomowej,
w każdym razie, przestała dzia-
łać. Okazała się jednym blufem
więcej w wielkim cyrku
imperializmu dolarowego.

DWA ORŁY

Napisał
Pierre Courtade

czteromocarstwowej. Jak długo
bowiem wysunięte siły impe-
rializmu amerykańskiego pozo-
stają w Europie, trwa w niej
ognisko wojny. Toteż Amery-
kanie nie tają, że są w Niem-
czech dla innej rzeczy niż dla



zapewnienia bezpieczeństwa
Francji.
Orzeł Rzeszy Niemieckiej i
orzeł Departamentu Stanu na-
leżą do tej samej rodziny!

Kiedy mówi się o ewakuacji
Niemiec Amerykanie protestu-
ją. Bez wątpienia, lecz czy
naszą jest wina, jeśli USA po-
łożone są o 4 tys. km, a ZSRR
leży w Europie?

su i jedna z przyczyn, z powo-
du której we Francji nieufność
wobec polityki Departamentu
Stanu, początkowo niewyraźna
i niepewna, przemieniła się w
ogólną wolę odyskania niezale-
żności narodowej i uratowa-
nia w ten sposób pokoju, któ-
remu zagrażała stała interwencja
USA w sprawach światowych.
(„L'Action” — wyjątki)

WEDRÓWKĄ W GŁĄB
CO WIEMY O ELEK

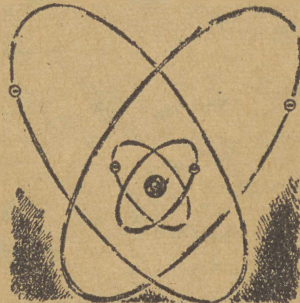
Patrzmy na rozłożoną przed
nami gazetę i widzimy wiele li-
ter wydrukowanych czarną dru-
karską farbą, zrobioną z sadzy.
Dziesiątki, setki i tysiące liter
przesuwają się codziennie przed
oczyma każdego niemal czło-
wieka. Ale rzadko czyjaś uwa-
ga zatrzymuje się na literach,
czytelnika interesują słowa skła-
dające się z liter i wyrażone w
nich myśli autora.

A jednak — w każdej cza-
steczce czarnej farby, z której
składają się litery, krąży niewi-
dzialne światło. Przed oczami fi-
zyka otwierają się tajemnicze
wnętrza cząsteczki czarnej far-
by i ukazują się wyraźnie dro-
biny węglowodoru. Im uważniej
fizyk patrzy w głąb tym więcej
znajduje ciekawego. Atom pre-
staje być „niepodzielną” cza-
steczką, a zaczyna przypominać
system planetarny w miliard-
nym zmniejszeniu. Widzi coraz
to nowe cząsteczki. Niektóre są
lekkie i wirują nazwętnąz atomu,
inne — ciężkie i powolne,
skupiają się wewnątrz. Są to
elektrony, protony, neutrony,
mezonony, pozotrony, a wszyst-
kie noszą wspólną nazwę „czą-
steczek elementarnych”.

Przed 50 laty

Pół stulecia minęło od chwili,
gdy uczeni dokonali odkrycia,
podważającego wiarę w jedno-
lity budowę atomu. W r. 1886
chemik rosyjski Butlerow stwier-

dził, że „atomy nie są z natury
niepodzielne i tylko środki, któ-
rymi rozporządzamy nie są je-
szcze zdolne wywołać ich roz-
szczepienie”. Ale dopiero znaz-



Najdrobniejsza cząsteczka —
atom składa się z jądra, posia-
dającego dodatni ładunek oraz
elektronów, naładowanych u-
jemnie wirujących dookoła ja-
dra

nie później i zupełnie przypad-
kowo nauka udowodniła słusz-
ność twierdzenia Butlerewa.

Efekt fotoelektryczny pozna-
no wcześniej. Polega on na przy-
bieraniu dodatniego ładunku
elektrycznego przez powierzch-
nię metalową, naświetloną
światłem krótkofalowym. Wie-
my obecnie, że ładunek ten po-
chodzi z usunięcia pewnej ilo-
ści elektronów, mających prze-
ciwładunek ujemny, ładunki te
zostają wyrzucone z metalu
przez światło padające. Ładunek
dodatni jest pozostałością, czy-
li ubytkiem z usunięcia tych
wspomnianych ładunków ujem-
nych.

Drugie zjawisko, które wów-
czas poznano — to przewodni-
stwo elektryczne w gazach roz-
rzedzonych i związane z tym
promieniowanie katodowe. Jak
wiadomo, gazy bardzo rozrze-
dzone mają zdolność przewodze-
nia prądu elektrycznego o śre-
dnim napięciu, przy czym źró-
dłem promieniowania staje się
katoda — to znaczy przewód
połączony z ujemnym źródłem
prądu. Promienie wychodzące z
katody wywołują świecenie me-
tali. Badanie tych dwóch zjaw-
wisk doprowadziło do odkrycia
elektronu. Okazało się bowiem,
że promieniowanie wychodzące
z katody ulega odchyleniu w
polu magnetycznym, jakiemu
ulega każdy prąd elektryczny.
Uczeni doszli więc do wniosku,
że skoro promieniowanie kato-
dowe posiada charakter cząstek
naładowanych elektrycznością,

Co to jest promieniowanie
katodowe?

Nie rozwiązywało to zagad-
nień o istocie tego promienio-
wania. Dopiero Thomsonowi
zawdzięczamy szereg pomiarów
wielkości tych odchylen. Wy-
znaczył on zależność pomiędzy:
1. intensywnością pola magne-
tycznego a wielkością odchylenia
i 2. intensywnością pola
elektrycznego a wielkością od-
chylenia.

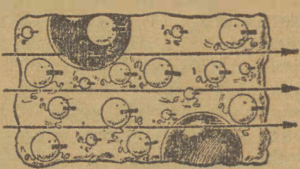
Od strony jednak promienio-
wania katodowego do tych
dwóch równań wchodziły 3 wiel-
kości, czyli: szybkość, masa i
ładunek cząstki. Mając trzy nie-
wiadome i dwa równania można
oznaczyc najwyżej jedną z nie-
wiadomych oraz stosunek dwóch
innych.

Thomson wyliczył więc szyb-
kość tych cząstek oraz stosunek



Pod wpływem pola elektrycznego ruch wolnych elektronów w
metalach nabiera ciążkości. „Gaz elektronowy” zaczyna działać

ładunku ich do masy. Szybkość
ta okazała się równa dziesiąt-
kom tysięcy kilometrów na se-
kunde, ustalono więc, że jest
poważnym ułamkiem szybkości
światła. Po dokonaniu dalszych
doświadczeń przekonano się, że



Aleksander Jackiewicz

MARTIN ANDERSEN NEXÖ — pisarz ludowy

Dnia 26 czerwca br. Martin Andersen Nexö, pisarz duńskiego proletariatu, obchodzi osiemdziesiątą rocznicę swoich urodzin. Dzieła jego, znane dziś w całym kulturalnym świecie, tłumaczone na wiele języków — obrazują trudne życie i ciężką walkę duńskiego mas ludowych.

szewca, pracując po kilkanaście godzin na dobę. Wcześniej budził się w nimped do nauki. Zdobywa więc i mozolnie wertuje książki z dziedziny historii, literatury, fizyki, astronomii i geografii. Uczy się też na własną rękę języka niemieckiego.

wielkie trudności. Pragnie pisać o proletariacie, chce ze swojej twórczości uczynić broń polityczną w walce o poprawę bytu robotnika. Zna nędzę tej klasy z doświadczenia, chce ją ukazać całemu społeczeństwu. Duże trudności ma przede wszystkim z językiem, jakim chce pisać. Powołuje się na panujący wówczas styl „nie potrafił oddać ich kłopotów, trosk i małych radości”. Pisarz więc usiłuje dostosować go do języka swego środowiska, pierwsze opowiadanie pisze siedem razy, aż mu się udaje osiągnąć zamierzony cel.

W r. 1891 Nexö wydaje pierwszą książkę pt. „Cienie”, w r. 1906 wychodzi jego wielka powieść oparta na wspomnieniach staje się poczytny przede wszystkim w środowisku ludzi postępu, nie tylko w Danii, ale i w innych krajach europejskich. Sławę przynosi mu dalsze powieści, jak „Czerwony Morten”, gdzie pisarz nawiązuje do „Pellego zwycięzcy”, znakomita „Ditta”, znana u nas już przed wojną szereg opowiadań i sztuk teatralnych.

Lecz nie tylko słowem walczy Nexö o swoje idee. Jako młody człowiek wstępuje on w szeregi socjaldemokratów, jednak już podczas pierwszej wojny światowej, gdy partia ta zdradziła interesy mas pracujących, Nexö zostaje członkiem partii komunistycznej, w której pracuje do dziś. W okresie międzywojennym odwiedza on dwukrotnie Związek Radziecki, skąd przywozi wiele materiału do swej dalszej działalności literackiej i publicystycznej. Po ostatniej wojnie, mimo podeszłego wieku, bierze czynny udział w akcji pokoju. W roku ubiegłym gościliśmy pisarza na Światowym Kongresie Intelektualistów w obronie pokoju we Wrocławiu.

Na naszym rynku wydawniczym ukazało się po wojnie nowe wydanie „Ditty” w najbliższym czasie wyjdą z druku: „Pelle zwycięzca” i „Czerwony Morten” (nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza”).

W pierwszej wymienionej powieści, autor opisał ciężki los dziewczyny z ludu, która, pe-

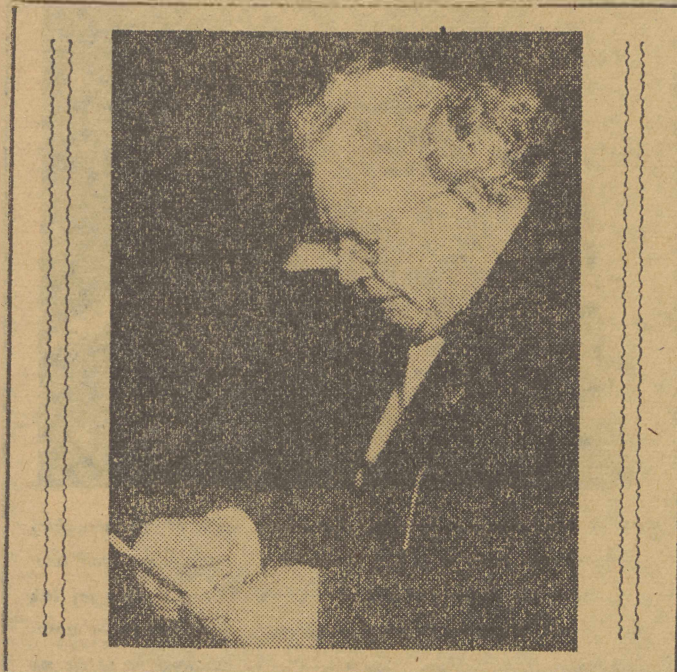
na poświęcenia i miłości dla innych, zyskuje w kopenhaskim środowisku robotniczym piękne miano „mateczki Ditty”. Jej dobroć, prawda charakteru ułatwia wielu ludziom walkę o prawo do życia. Ta wzruszająca tragiczna książka, której akcja rozgrywa się wśród ludzi „bez miejsca na ziemi” jest przecież książką optymistyczną. Przepaja ją wiara pisarza w dobre poczucie sprawiedliwości i kultury wewnętrznej — istniejącej wśród szerokich mas proletariatu, wiara w ostateczne zwycięstwo tych słabych i bezbratnych nad prawem brutalnej siły i wyzysku.

W „Pelle zwycięzcy” i w „Czerwonym Mortenie” Nexö dał wiele z własnego życia. W „Pelle”, opisał swoją trudną młodość, w „Mortenie” — wiek dojrzały, tam też określił swoje stanowisko polityczne. Lecz zarówno Pelle, jak i Morten — bohaterzy obydwu powieści, wcielający kolejno los ich autora, nie są tak wymowni, jak obraz środowiska społecznego rozłożony przez pisarza dookoła tych postaci.

Nexö jest pisarzem ludowym. Losy poszczególnych ludzi interesują go o tyle, o ile reprezentują one los ogółu, wielkie nieszczęścia upośledzonych warstw i ich zwycięstwa, okupione wielkimi ofiarami. Pisarz lubi operować masą, czy to będzie wspaniały obraz strajku kopenhaskich robotników — walczących o prawo zrzeszenia się w Związkach Zawodowych („Pelle Zwycięzca”), czy nędza tychże robotników, z której nie ma ucieczki bez przemiany całego ustroju, zobrażowana w „Dittie”.

Dzieła Andersena Nexö nie tylko od strony ideologicznej są niezafałszowanym wkładem do literatury klasy robotniczej, ale również od strony ich formy.

Twórczość Nexö jest twórczością epiczną wysokiego gatunku. Ludzi, występujących w jego powieściach, poznajemy przede wszystkim przez działania, masę ludzką oglądamy w akcji, w jej codziennym znużeniu i wysiłku.



Książki Nexö pisane są z żarliwą wiarą w ostateczne zwycięstwo idei sprawiedliwości społecznej na całym świecie, z doskonałym znawstwem psychiki chłopca, drobnego rzemieślnika i robotnika, z wnikliwym zrozumieniem ciężkich warunków bytowania proletariatu w ustroju kapitalistycznym.

Martin Andersen Nexö pochodzi z proletariatu. Przyszedł na świat w 1869 roku, w rodzinie ubożego kamieniarza. Jako mały chłopiec wykonywał już pracę na służbę do obcych ludzi w charakterze parobka, wzięło go wówczas zdrowie poważnie ucierpiało przy ciężkiej pracy, którą musiał wykonywać, spełniając roboty dorosłego mężczyzny. Następnie przez kilka lat młody Martin terminuje u

Nauka nie przychodzi mu łatwo, nie ma bowiem Martin nikogo w swym otoczeniu, któryby mu ułatwił powiązanie dorywczo gromadzonych wiadomości w odpowiedni system. Z czasem udaje mu się dostać do szkoły ludowej. Pracuje więc teraz przez wiosenne i letnie miesiące bądź jako szewc, bądź jako robotnik budowlany, zimą zaś uczęszcza do szkoły. Po jej ukończeniu zostaje nauczycielem wiejskim, lecz gruźlica, której się nabawił terminując w warsztacie szewskim, przykuwa go na długie miesiące do łóżka.

W czasie choroby Nexö zaczyna pisać swoje pierwsze utwory literackie. I tu, jak na poprzednich etapach swego młodego życia musi pokonać

ATOMU TRONACH?

stosunek ładunku do masy pozostaje stały. Świadczy to o jednolitym charakterze cząstek, stanowiących promieniowanie katodowe. Cząstki te muszą być obecne we wszystkich substancjach, musiały więc stanowić część składową ich atomów. Nazwano je elektronami.

W głąb tajemnicy

Należało by jeszcze określić oddzielnie masę elektronu albo jego ładunek. Zadanie to wykonał Millican. Opiszemy pokrótce w jaki sposób do tego doszedł.

Przez mikroskop oglądano minimalnej wielkości kropelkę oliwy, padającą przed wpływem siły przyciągania. Przestrzeń pod mikroskopem znajdowała się pomiędzy płytkami kondensatora elektrycznego. Kropelka mikroskopowa nie spada szybko, bowiem opór powietrza względem niej jest bardzo wielki. Z szybkości spadania można jednak wyliczyć masę kropelki. Naładowanie kondensatora, czyli utworzenie pola elektrycznego między jego płytkami, nie zmienia w niczym warunków spadania kropelki, dopóki kropelka nie posiada ładunku elektrycznego. Jeżeli jednak nadamy kropelce ładunek elektryczny, to przez odpowiedni dobór napięcia elektrycznego na kondensatorze, możemy zrównoważyć siłę ciężkości

działającą na kropelkę i utrzymać ją w równowadze na jednej i tej samej wysokości. Ładunek taki nadajemy jej łatwo, choćby przez rzućnięcie pędu promieni rentgenowskich na przestrzeń pod mikroskopową.

Serie pomiarów Millicana wykazały iż ładunek kropelki oliwy, wyliczony z równowagi pomiędzy siłą ciężkości a napięciem na kondensatorze, stanowi wielokrotną pewnego minimalnego ładunku ściśle określonego.

Rzecz w tym, że nigdy żaden pomiar nie dał w rezultacie ułamekowej wielokrotności tego tzw. elementarnego ładunku elektryczności. Wielkość ta przyjęta za wielkość podstawową i wstawiona do poprzednio znanego ilorazu ładunku przez masę elektronów, pozwoliła na wyliczenie jego masy, a tym samym na rozwiązanie jednej z zagadek, dotyczących tej elementarnej cząstki. Później znacznie, bo dopiero około 1925 r., przyszło odkrycie innej cechy elektronu, dotyczące fali towarzyszącej elektronowi. Odkrycie to doprowadziło do powstania jednego z najciekawszych przyrządów — jakim jest mikroskop elektronowy, który daje powiększenie tak potężne, że pozwala na oglądanie drobnych związków chemicznych.

M. Łada

Jedyną własnością, jaką Sören posiadał oprócz domu, była trzecia część udziału w zysku z łódki z jej przynależnościami. Jeszcze zanim urodziła się Ditta, wydzierżawił Sören swój udział młodemu rybakowi ze wsi, który nie miał środków na zapłacenie w kupnego do rybackiej załogi, młody rybak oddawał Sörenowi połowę swego połowu. Nie stanowiło to wiele, lecz stary wraz z Maren nie dużo jedli; Jakoś dawali sobie radę z tą szóstą częścią połowu i z tym, co Sören zarabiał w domu koszykarstwem. Ale w domu były drobne dzieci, które trzeba było ubrać i nakarmić. Samo przyjdzie na świat Ditty odkrywało nowe horyzonty na przyszłość. Obecnie już nie wystarczało żyć skromnie, aż do chwili, gdy wypadnie zająć kacię na ementaru i wcale się nie troszczyć na myśl o pogrzebie, którego koszt pokryje chata. Nie wystarczało już zużywać stare ubrania, żywić się suchą rybą, byleby nie stać się ciężarem dla gminy, aż do chwili kiedy ładnie i spokojnie można się będzie położyć do ziemi. Sören i Maren nie stali już u kresu wszystkiego; w kółko leżało dzieciątko, żądające, aby wszystko rozpoznać od nowa, aby znów zmagać się i wysilać.

Na stare lata miało się co opowiadać. Sam płacz dziecięcy pod niskim sufitem przemieniał dla starszuchów czas o ćwierć wieku wstecz do dni, kiedy to nie odczuwało się ciężaru lat i wszystko można było przetrzymać. A jak już do tamtych dni powrócił, łatwo było zrobić jeszcze jeden przeskok wstecz do dni jeszcze bardziej oddalonych — do tych pięknych czasów, gdy się w ogóle nie odczuwało zmęczenia, gdy Sören po ciężkiej codziennej pracy przechodził Maren drogę do miejsc pracy Maren, przebywał u niej do świtu i znowu wracał miłą drogą do domu, aby być pierwszym u pracy. Teraz byli znowu młodzi. Czyż nie mieli znowu dzieciątka w domu? Tam w izbie mała nadąsana buzia krzykiem i mruczeniem domagała się mleka. Sören o-budził się ze swego zimowego snu i popatrzył jeszcze raz na morze i chmury. Znowu podjął swój udział w zysku i wyjechał na morze.

Na początku wszystko szło dość dobrze. Było lato, wydawało się, że Ditta przyniosła staruszkom drugą młodość. Lecz nie było łatwą rzeczą

nadażyć za innymi, sterować i całym godzinami wyciągać sieć. Jesienią, gdy śledzie chowały się głęboko w wodzie i sieci zapadają się w głąb, nie mógł Sören podołać pracy na równi z innymi, musiał pogodzić się z tym, że dawano mu lepszą pracę. Było to upokarzające, a jeszcze bardziej upokarzającym był upadek sił, który Sören odczuwał podczas nocnej straży i nocnego zimna, on, który dawniej był zuchem.

Sören uciekał do wspomnień z dawnych czasów, aby się podnieść na duchu i wytrwać. Opowiadał wszędzie o swoich dniach chłopięcych. Każdemu, kto tylko chciał słuchać. Wówczas narzędzia były marne, ubrania liche, zima ostrzejsza niż obecnie. Mróz ścinał wodę i aby zdobyć coś do jedzenia musiał chodzić daleko poprzez lód, ciągnąć za sobą narzędzia na sankach, aż do dużego potoku, i tam wybić dziurę w lodzie. Welniana bieleźna nie była wówczas znana, na ubrania z ceraty nie było ich stać, na nogach noszono parę ciężkich płóciennych spodni, półczochoy i drewniaków.

Opowiadać o tym wszystkim sprawiło Sörenowi wielką pociechę, szczególnie wtedy gdy nie mógł dać sobie rady z ciężką pracą, gdy np. trzeba było wiosłować aż do wybrzeża Szwecji zanim można było rozpocząć połów. Wtedy siedział na tyle łodzi, mały i nikomu nie potrzebny, cicho dotykał żagli, nawet wtedy, gdy żaden wiaterek nie dał i cały czas paplał. Towarzystwo kierujący ciężkim sterem, ledwo go słuchali.

Jedynie Maren mogła sobie pozwolić na przyjęcie mu z pomocą. Widziała, jak łatwo się męczył, chociaż starał się to ukryć — pozwoliła więc decyzję. Wiele trudności sprawiło mu wstawanie z łóżka pośród nocy, gdy wypędzano rybe; stare kości były jak z ołowiu i Maren musiała podpierać mu plecy, aby mógł się podnieść w łóżku. „Zostań lepiej w domu i porządnie wypocznij” mówiła — morze jest dziś burzliwe. Następnej nocy namawiała go aby został z jakiegoś innego powodu. Nie proponowała mu, aby całkiem porzucił morze.

Gdy Sören pozostawał czasem w domu, Maren mówiła, że jest chory. Gdy przez pewien czas nie przychodził do pracy znużyło się to towarzyszom, więc zmusili go do sprzedania swego udziału. Też zmuszony był pozostawać

w domu, szemrał i narzekał, ale znosił to chętnie. Krzątał się w chacie, łatał ceratowe ubrania, reperował drewniak dla rybaków i stawał się znowu zaradczym. Maren zauważyła poprawę, gdy znów zaczął pokpiwać sobie z niej. Najlepiej się czuł, gdy wędrował po wydmach, trzymając Dittę za rączkę i do-głądając owiec. Sören nie mógł zostać się z małą. Gdy nie trzymał jej za rękę, był jak kaleka, któremu odebrano kij. Czyż to nie jego wyróż-

„Jak wygląda Pan Bóg?” — pytała Ditta.

Pytania te były dla Sorensa niespodzianką. Przeżył wiele i przez całe długie życie zachował wiarę dziecięcych lat; od czasu do czasu prosił o coś Pana Boga, gdy mu było bardzo źle, ale nigdy nie zastanawiał się nad tym, jak Pan Bóg właściwie wygląda. „Dobry Bóg?” — powiedział Sören i długo przeciągał to słowo, aby znaleźć jakieś wyjście z sytuacji. — „Widzisz, On ma



niła swoim pierwszym uśmiechem w wieku 3 tygodni? Gdy miała 4 — 5 miesięcy rzuciła smoczek i odwracała głowę, słysząc jego utykające kroki.

„Tobie jest dobrze — mówiła Maren z niechęcią — z tobą chce się tylko bawić. Ja zaś muszę o wszystko dbać, a to nie sprawia tyle przyjemności”. Lecz w głębi serca cieszyła się z tego, że on był na pierwszym miejscu u małej, był on przecież panem wszystkim; należało mu się trochę słońca.

Nie było też nikogo, koby tak dobrze rozumiał Dittę jak dziadek. Ci dwoje mogli godzinami spacerować razem i rozmawiać. Mówili o owcach, okrętach i drzewach, których Ditta nie lubiła, bo robiły wiatr. Sören wytłumaczył jej, że to Pan Bóg robi wiatr, aby rybacy nie wysilali się tak przy sterowaniu. Przeciwnie, drzewa nie uczyniły nic i za karę dobry Bóg uwieź-zał je na miejscu.

bardzo dużo do roboty, rzeczywiście bardzo dużo. A jednak może nam się czasem wydawać, że On wziął na siebie więcej, niż może podołać, że podołać, widzisz, tak On wyglądał!”

Ditta była zadowolona z odpowiedzi.

Początkowo mówił głównie Sören, dziecko się przysłuchiwało. „Ale wkrótce mała zaczęła prowadzić rozmowę i stary stał się zachwyconym słuchaczem. Wszystko, co dziewczynka mówiła, było prosto cudowne wszystko było warte, powtórzenia, gdyby tylko dało się to wszystko zapamiętać. Sören pamiętał wiele z tego i gniewał się bardzo, gdy coś zapominał.

„Nie, takiego dziecka jeszcze na świecie nie było” — mówił. Sören do Maren, wracając ze spacerów z Dittą. To jest zupełnie coś innego, niż własna dziewczynka...”

Tum. F. F.

**Pomyśl
i odpowiedz
na osiem
zadanych
pytań**

KONKURS

dla młodych techników

**10 cennych
nagród
książkowych
dla
zwycięzców**

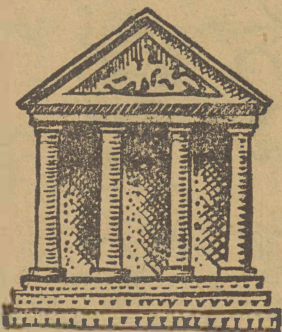
Nasz dzisiejszy konkurs zainteresuje w pierwszym rzędzie młodzież, posiadającą spory zapas wiedzy technicznej lub filizycznej. Nie znaczy to jednak, że tylko najmłodsi Czytelnicy mogą brać w nim udział. Wręcz przeciwnie. Zapraszamy do wzięcia udziału w konkursie wszystkich naszych Czytelników i Sympatyków bez wyjątku.

Trudność polega jednak na tym, że aby współzawodniczyć tym razem o zdobycie jednej z cennych nagród książkowych, należy posiadać pewien zasób wiadomości technicznych. Nie wątpimy, że na większość z zadanych pytań najlepiej odpowiedzą robotnicy, którzy chociaż o podstawowych zasadach techniki nie uczyli się w szkołach, znają to wszystko z wieloletniej praktyki.

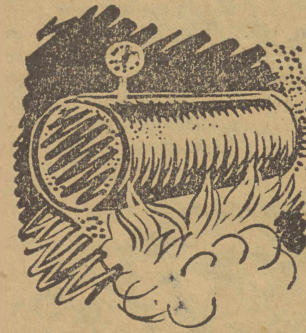
A więc młodzi technicy ze szkół zawodowych, uważajcie, aby nie wyprzedzili was ojcowie i starsi bracia!

Wszystkie pytania są ciekawe i wymagają zastanowienia. Pomyśl dobrze, zanim odpowiesz.

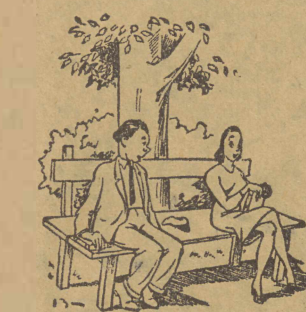
1) Dlaczego w budownictwie stosuje się przeważnie kolumny okrągłe?



2) Dlaczego kotły parowe wykonuje się w kształcie cylindra?



W parku



On: — Koleżanka taka milcząca. Doliczyłem do stu i nie otrzymałem jeszcze słówka.

Ona: — A ja myślałam, że kolega nie umie doliczyć do trzech.

U FOTOGRAFA

— Czy nie mógłby pan zrobić zdjęcie mojej córki w pozie pływającej na wznak? Podobno wygląda uroczo...

— Chętnie bym to uczynił, proszę pani, ale tu nie ma w pobliżu ani jeziora ani rzeki...

— A czy nie można by zrobić tego w wannie? Albo czymś tam oblać kliszę?

WĘDKARZE

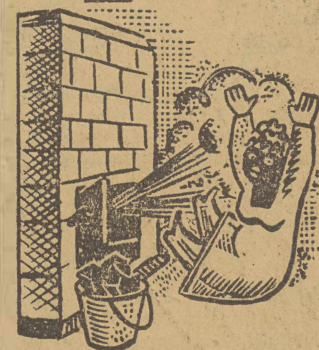
— Panie, czy łowią się tu grubsze ryby?

— Nie słyszy pan? Pytam się czy łowią się w tej rzeczce grubsze ryby?

— Głuchy czy co? Czy łowią się grubsze ryby? — ryczy z całych sił. Pierwszy wędkarz wypływa na dół duży kłębek robaków i mówi:

— Nie mogłem wam odpowiedzieć od razu, bo nie zabierałem dziś blaszanki.

3) Dlaczego przy rozpalaniu pieca zdarza się nieraz, że do pokoju bucha ogień i dym, chociaż komin był niedawno czyszczony a przelot jest wolny?



4) Czy zauważyłeś błorąc dwie szklanki, jedną z cienkiego, drugą z grubego szkła i napełniając je wrzątkiem, że łatwiej pęka szklanka z grubego szkła? Dlaczego tak się dzieje?



5) Dlaczego grubsza płytka żelazna ogrzewa się prędzej od cienkiej, gdy jest nagrzewana przez cały czas od tej samej strony?



6) Czy zauważyłeś, że woda prędzej wycieka z wanny, w której ktoś siedzi, niż z wanny próżnej? Dlaczego?



7) Jaka wspólna cecha odróżnia bryły lodu i żeliwa od większości innych ciał?



8) W pokoju postawiono dwa wiadra. W jaki sposób nie zaglądając do ich środka można odróżnić próżne wiadro od napełnionego przed chwilą lodowatą wodą?



Musisz sobie trochę głowę połamać, ale zapewniamy cię, że warto! Dla zwycięzców konkursu przeznaczamy 10 cennych nagród książkowych z rozmaitych dziedzin wiedzy, z których każda jest warta zabiegul

Nagrody przyznawane będą za najlepsze i najszybsze odpowiedzi. Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 5 lipca br.

Odpowiedzi prosimy kierować pod adresem: Redakcja „Gazety Poznańskiej”, Poznań, ul. Kantaka 8/9 — Dział „Widnokręgu”.

Długi postój

Bogacz Ściągalski, który był kierownikiem spółdzielni, przyjechał własnym autem na rozprawę sądową, pociągnięty do odpowiedzialności za popełnione malwersacje.

Szofer: — Czy mogę wiedzieć, jak długo mam tu czekać, panie kierowniku?

— Jak dobrze pójdzie, około dwóch lat.

„NOWOŚCI EKRANU”

W tym tygodniu ekrany dostarczą nam prawdziwych przeżyć. Zobaczymy nareszcie po długim oczekiwaniu „Ulicę Graniczną”. Zagranicą świeciła ona już od kilku miesięcy wielkie tryumfy. Wstrząsająca tragedia getta, bohaterstwo ludzi skazanych na śmierć za przynależ-



Złocące się łany zbóż, promienie gorące słońca, malownicze krajobrazy podgórskiej Czechosłowacji stanowią wspaniałe tło, na którym rozwija się akcja filmu „Wiś na pograniczu”. Szczególnie piękne są sceny przedstawiające żniwa

ność do narodu, który faszysty postanowili zetrzeć z oblicza ziemi, jedno z dramatycznych warszawskich powstań — to wszystko wzrusza do głębi widza. Film ten jest doskonałym zrealizowanym i jest niewątpliwie jednym z najlepszych osiągnięć polskiej kinematografii.

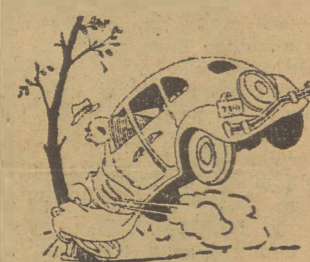
„Ulica Graniczna”



Pełna dramatycznego wyrazu, dziewczęca twarz M. Broniewskiej grającej rolę Jadzi w „Ulicy Granicznej” jest jedną z tych twarzy, które nie łatwo jest zapomnieć. Świeżość i słodycz jej tak bardzo nie licująca z pełnym grozy otoczeniem, jest jakby uosobieniem tych wszystkich młodych istnień, skazanych w getcie na nieodwołalną zagładę

HUMOR

DOBRY SZOFER



— Cóż to za porządek? Drzewo stoi pośrodku drogi i nawet nie ma tablicy z napisem: „Objazdź”. Ja się kieruję drogowskazami!

NIC JEJ NIE ZRAŻA



— Jakiś, umawia się pan ze mną na wycieczkę i nie stawia się w umówionym miejscu?

— Ale przecież deszcz leje jak z cebra!

— Wielka mi rzecz, te parę kroperek...

W STANIE MAŁŻEŃSKIM



— Jak się czujesz jako żona?

— Doskonale! Mam wrażenie, że jestem znów młodym chłopcem.

— ???

— Muszę pokryjomu palić papierosy.

Reflektorem po kurtynie

Podobno w przyszłym sezonie ma w naszym mieście po-

ścić Teatr M. O.

W związku z tym

część naszych sym-

patycz-

nych milic-

antów zo-

stała przeszkolona baletowo,

czego dowód mamy codzien-

nie na skrzyżowaniu ulic,

przy regulowaniu ruchu pie-

szezo i kołowego.

Laurenty

FRASZKA

POMYŁKA

W życiu mają miejsce dziwne pomyłki. Ot, na przykład taka — pan Schab et consorts — Handlarz znany w świecie z swej kupieckiej żyłki, Sprzedał raz sam siebie ze swim skim transportem.

NASZE DZIECI

— Tatusiu narysuj mi tego bociana, który przyniósł mi mamusi.

— Kiedy synku ja nie umiem rysować.

— Ależ tatusiu umiesz na pewno tylko ty się wstydzisz.

Laurenty

PRZYGODA W PODRÓŻY

Wiadomo, że kto w domu siedzi, nic nie widzi i o niczym nie wie. Totek urlop swój postanowił spędzić w podróży, przenosząc się z miejsca na miejsce. Pal-lich! Niech ciało się utrudzi, byle tylko nerwy wypoczęły!

Było cudownie! Codziennie w innym mieście, inni ludzie, nowe wrażenia, piękne okolice, słowem — barwny kolorowy film.

Pełen radości wyjechałem z miasta Kalisza. W pogodny ranoek dowiozła mnie taksówka na dworzec. Miałem pół godziny do odejścia pociągu. Gdy przyszedł do pła-

cenia dwustu złotych okazało się, że szofer nie miał reszty z tysiąca. Nie prostszego jak wykupić bilet i potem uregulować należność. Poszedłem więc do kasy biletowej, konwojowany przez szofera. Bilet kosztował sześćset złotych, lecz kasjerka nie miała reszty, bo dopiero rozpoczęła urzędowanie. Oświadczyłem mi to z obrażoną miną. Co tu robić? Pociąg odchodził za dwadzieścia minut.

Na szczęście otwierano właśnie kiosk „Czytelnika”. Trzeba coś kupić, żeby zmienić nieszczęsną sytuację. Za chwilę tuliłem do pier-
si cały stos dzienników i czasopism za trzysta złotych. Niestety i panienka z kiosku nie miała dla

pierwszego swego klienta reszty... Co począć? Pociąg odchodził za piętnaście minut. Cały ratunek w bufcie dworcowym!

Apetyt mam na szczęście niezły. Opchnąłem więc dwie stare butki z salcesonem, wypilem szklankę płynu, zwanego szumnie herbatą i dla zaokrąglenia rachunku szklankę piwa. Poświęcenie moje okazało się jednak daremne, gdyż na widok tysięcy złotych bufetowa z o-

burzeniem ukazała mi pustą szafkę kasową. Do odjazdu pozostało jeszcze 8 minut.

W najwyższym stopniu zdenerwowania ruszyłem na rozpaczliwe poszukiwania drobnych, prowadząc za sobą szofera, ekspedientkę kiosku „Czytelnika” i bufetową, którzy nie spuszczali mnie z oka ze względu na niezapłacone rachunki.

W tej chwili wpadł na dworzec pociąg pociąg pośpieszny do Poznania. Pięć minut postoju...

Nagle przypomniałem sobie, że przed dworcem widziałem kiosk inwalidki. W kilku susach dopadłem tej ostatniej deski ratunku i za chwilę miałem w kieszeni tybliczkę czekolady, heksy i paczkę papierosów... Niestety drobnych nie miałem ani ja ani załoga kiosku w osobach inwalidy i jego żony, która tym samym przyłączyła się do oprowadzającego mnie orszaku.

W oczach miałem obłąd. Za trzy i pół minuty odjazd pociągu, a ja biegam po dworcu jak kwoka z kurykami, prowadząc za sobą czworo nieszczęśliwców.

— Może ja panu pomogę? — z okienka bagatowego wychyliła się głowa urzędniczki i z uprzejmym gestem zaoferowała się zmienić pieniądze. Hurra! byłem uratowany! Odebrałem drobne, rozdzieliłem należność pomiędzy czekających, zapłacić i odebrać bilet, od śledzącej moje wyczyny, zimnej jak głaz ha-

sjerki biletowej, było dziełem trzech minut. Z biletem w rękach i z pełnymi rękami gazet, paczuszek i bagażu wybiegłem na peron, by zobaczyć jak ostatni wagon pociągu do Poznania zniknął na za-
kęcie.

Następny pociąg do Poznania odchodził za siedem godzin. Miałem więc czas, miałem drobne, miałem bilet... mogłem zatem spokojnie siąść na dworcu i czekać. Gazet i czasopism wystarczy na dwa dni do czytania, słodczy i papiero-

sy są... Nerwy moje wypoczywały a z gwarem dworca mieszał się daleki szum rzeki Prosy, mówiącej o uprzejmości, która jest zaletą nie wszystkich urzędników PKP.

Laurenty

Przed I Wojewódzka Konferencja PZPR

HENRYK DUBNIAK — Kier. Wydz. Adm. Samorząd KW PZPR

Powiązać Gminne Rady Narodowe z masami mało i średniorolnych chłopów — przekształcić je w rzeczywistą władzę terenową

Nie trzeba zapominać, trzeba stale pamiętać, że jest jeden niezawodny środek podniesienia autorytetu każdego organu społecznego, a więc i rady narodowej, a mianowicie codzienny ścisły, jak najbliższy związek z masami pracującymi, z ludem pracującym, z organizacjami społecznymi. Tego związku nie należy zatracać, bo tu leży główne źródło siły i autorytetu rady.

(tow. Bierut)

Rady Narodowe stanowią dla Partii najlepszy teren realnej pracy na odcinku działalności publicznej, ustawodawstwa lokalnego, kontroli działalności organów wykonawczych (państwowych i samorządowych) a przede wszystkim realizowania programu Partii na danym terenie.

Te szerokie uprawnienia, jakie posiadają u nas Rady Narodowe, odczuć musi klasa robotnicza i chłopstwo, zrozumieć muszą organizacje partyjne i wykorzystać je w toczącej się wsi i w mieście walce klasowej.

SKŁAD SOCJALNY NASZYCH RAD

w szczególności Rad Gminnych był niewłaściwy. Dopiero w okresie popelniumowym przed Zjednoczeniem, na fali walki klasowej zmieniono w woj. poznańskim 1220 radnych obcych ideowo i klasowo obu partiom robotniczemu.

Obecnie w Gminnych Radach Narodowych decyduje już robotnik w sojuszu z małym i średniorolnym chłopem, który razem posiadają 72,5% radnych, podczas gdy przed połączeniem reprezentowali byli w 58%, natomiast bogatsze wiejsi, którzy przed kilkoma miesiącami mieli 19% — dziś reprezentowani są w 3,6%.

Razem z przekrojem społecznym zmienił się i styl pracy Rad Narodowych. Uchwały zawierają coraz silniejszy akcent klasowy, i dlatego też każde pozytywne osiągnięcie Rad Narodowych stanowi krok naprzód w budowie nowych zębów socjalistycznej władzy.

W naszym województwie niestety praca Rad nie zawsze powiązana jest należycie z życiem i pracą szerokich mas a przeciwnie Rady jako reprezentacje społeczeństwa muszą utrzymywać najściślejszy kontakt z ludnością — tak silny, by robotnik i chłop mały i średniorolny w Radzie Narodowej widzieli i czuli swoje przedstawicielstwo, widzieli w nich obrońcę swoich potrzeb oraz oręź do walki z nadużywaniem władzy, ze ślepych biurokratyzmem itd. itd.

Radni muszą czuć odpowiedzialność przed klasą robotniczą i chłopstwem i zdać sobie sprawę z tego, że mogą oni odwołać takiego radnego, który niewłaściwie będzie pracował. A niewłaściwość — mimo niewątpliwie poprawy od Kongresu — na odcinku Gminnych Rad Narodowych znajdziemy jeszcze bardzo wiele.

Gminna Rada Narodowa Nowy Tomyśl jest mało żywotna, słabo pracuje jej prezydium. Świadczy o tym także fakt: sekretarz Zarządu Gminy zaniedbuje się w pracy, ludzie na niego się skarżą, on sam coraz bardziej się rozpiął, a Komisja Kontroli Społecznej nie interesuje się tą sprawą. W pow. Gostyni GRN, w Krobili i M. R. N. w Krobili nie wykazują żadnej aktywności. Obecny kierownik szkoły jednocześnie przewodniczący GRN ma oprócz tych dwóch funkcji tyle innych, że trudno mu wykonać nałożone nań obowiązki.

W tym samym powiecie jest GRN w Poniecu, która mając podobne warunki jak Rada w Krobili, wykazuje wiele aktywności, żyje problemami akcji siewnej, walki z analfabetyzmem itd. Również że jak w GRN w Krobili praca GRN w Trzemesznie (pow. Mogiła) w gminie tej jest 33 bogaczy nieplacących FOR-u i 18 nieplacących podatku gruntowego. Rada ta sprawa zupełnie się nie zajmując, jak zresztą nie zajmowała się w swoim czasie i nie wyłączała wniosków w stosunku do Zarządu Gminy, który jeszcze w 1948 roku nie wykorzystał sumy 5.948.000 zł, przeznaczonych na remont dróg, mimo, że drogi w minie znajdują się w opłakanym stanie. Sprawa zależy od jakości pracy Rady, od jej składu, od jej

aktywności. Świadczyć o tym może najlepiej praca GRN w Strzelnie — Północ, w tymże samym powiecie mogileńskim. Odtąd w gminie tej wykonano nie tylko 100 proc. szarwarku ustawowego, ale prócz tego wykonano jeszcze przy pomocy szarwarka społecznego duży odcinek drogi. Niewątpliwie GRN włożyła wiele pracy, by wysunąć gminę tę na jedno z pierwszych miejsc w akcji podatku gruntowego i FOR-u.

OBOK PRZYKŁADÓW POZYTYWNEJ, TWÓRCZEJ PRACY

Gminnych Rad Narodowych można by wskazać na wiele Rad ciągle jeszcze pracujących nie właściwie. Składa się na to wiele przyczyn. W pierwszym rzędzie brak systematycznej opieki nad pracą Rad ze strony organizacji partyjnej. Powtórnie brak opieki ze strony Powiatowych Rad Narodowych, jej inspektora oraz członków prezydium, którzy powinni uczestniczyć nie jednorazowo ale systematycznie, stale w plenarnych posiedzeniach GRN jako opiekunowie tych gmin. Stwierdzić tu wypada, że nie może być dobrej Powiatowej Rady Narodowej tam, gdzie źle funkcjonują Gminne Rady, stanowiące podstawę całego samorządu. Organizacje partyjne muszą zgodzić się, że statutom w każdej Radzie stworzyć lub ożywić, tam gdzie już istnieje, klub radnych PZPR, jak również zwrócić uwagę na prawidłowy skład Rady, który jest gwarancją wykonania stojących przed nią zadań.

ST. MŁOSTAN I Sekr. Kom. Pow. PZPR w Gorzowie

Z czym przychodzi organizacja gorzowska na I Konferencję Wojewódzką PZPR

Organizacja partyjna pow. gorzowskiego idzie na I Wojewódzką Konferencję Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z dużymi osiągnięciami. Osiągnięcia te nie przesłaniają nam jednak braków, które je szcze posiadamy. Dlatego też przeprowadzając analizę minionego półrocza poruszamy najpierw strony pozytywne, później zaś negatywne.

Celem przygotowania aktywności we wszystkich organizacjach podstawowych i gminnych naszego powiatu zorganizowano 8 ośrodków szkolenia ideologicznego, które objęły 236 towarzyszy. Bardzo dużym sukcesem naszej organizacji była przebudowa Rad Narodowych i Zarządów Samopomocy Chłopskiej, w których czołowe funkcje pełnią dziś robotnicy oraz mały i średniorolny chłop.

Wyrazem rosnącej świadomości politycznej mas robotniczych i chłopskich po zjednoczeniu był przebieg Święta Pracy w dniu 1 Maja — tak na terenie powiatu jak i w mieście oraz zobowiązania w Czy nie Pierwszomajowym wartości około 6 milionów zł.

Podobnie przed Kongresem Związków Zawodowych świat pracy z terenu miasta i powiatu dał państwu produkcję wartości około 3,5 miliona złotych.

W grupie osiągnięć gospodarczych organizacja nasza pomogła nowopowstałej spółdzielni produkcyjnej w Różankach, starając się o jej wyposażenie, dostarczenie pomocy w siłę roboczej, otaczając ją opieką polityczną i organizacyjną. Realizacją sojuszu robotniczo-chłopskiego było zorganizowanie przez komitety fabryczne „Ursusa”, TOR-u, Parowozow

W Radzie Narodowej na szczeblu gminnym nie może zabraknąć bezpartyjnych, klasowo nam bliskich obywateli, szczególnie kobiet, których liczba jest bezwzględnie za mała. Trzeba, aby przedstawiciele delegowani z instytucji, związków zawodowych, organizacji społecznych, reprezentowali w Radzie przede wszystkim interesy tych, którzy ich delegowali.

Trzeba aby Gminne Rady Narodowe stały się czujne na odcinku załatwienia przez Urzędy najistotniejszych potrzeb i problemów, którymi żyją szerokie masy robotniczo-chłopskie.

Trzeba powiązać podstawowe masy ludowe z pracą Rad przy rozwiązywaniu spraw dotyczących gospodarczych, kulturalnych i społecznych problemów. Trzeba, jak to powiedział Lenin, uczynić z Rad „cudowny środek”, który udzieliłby siły aparatu państwowemu i samorządowemu. Jeżeli te zadania wykonamy, możemy powiedzieć, że zrobiliśmy duży krok naprzód w budowie władzy socjalistycznej.

Henryk Dubniak

FR. SAYNA Z-ca Kier. Wych. Org. KW - PZPR

Z doświadczeń ruchu łączności fabryk ze wsią w województwie poznańskim

Klasa robotnicza już niejednokrotnie dawała dowody bezpośredniej pomocy chłopu. Wspomnieć tu należy choćby okres przeprowadzania reformy rolnej. Lecz ta pomoc, ten bezpośredni kontakt z chłopami — przy całkowitej jego rewolucyjnej doniosłości — miał charakter raczej doraźny.

Wychodząc tedy ze słusznego leninowskiego założenia, że jedną z pierwszych zasad władzy robotniczej jest sojusz klasy robotniczej z małym i średniorolnym chłopstwem, bez którego niemożliwa jest socjalistyczna przebudowa — klasa robotnicza znalazła nową formę rozszerzania pogłębiania i utrwalenia tegoż sojuszu.

Tą formą jest „ruch łączności fabryk ze wsią”. Ruch ten na terenie województwa poznańskiego zrodził się samorzutnie, przybierając w początkowej swej fazie charakter żywiołowy. W początkach ruchu ekipy łączności nastawiły się na pomoc fachową i materialną ośrodkom maszynowym. Świadczyło to, że nasi cegielnicy, konstalownicy, towarzysze z Polskiej Wsi, Ursusa i kolejarzy — rozumieli, jeśli chodzi o ośrodki maszynowe, że mamy tu do czynienia z zupełnie nową pozycją rozwoju wsi w kierunku umaszynowania. Był to zatem dobry początek.

pełnie nową pozycją rozwoju wsi w kierunku umaszynowania. Był to zatem dobry początek.

88 fabryk — 144 wsi

88 fabryk i zakładów pracy na terenie województwa poznańskiego nawiązało do końca maja br. łączność z 144 wsiami i ośrodkami maszynowymi, do których w okresach tygodniowych wyjeżdżają z różnych miast i ośrodków fabrycznych województwa ekipy łączności.

organizacji na wszystkie odcinki życia gospodarczego i społecznego i tym samym wzrost zauważania całego społeczeństwa do partii.

Krytycznie natomiast musimy podejść do pięciu zagadnień, których organizacja nasza nie przeprowadziła tak, jak powinna. W akcji szkolenia ideologicznego nie doceniono dostatecznie terminowo wyznaczenia kursów i nie osiągnięto zadawalającej frekwencji na niezależnych kursach w gminach. Nie wykorzystano dostatecznej akcji współzawodnicztwa w przeprowadzaniu niektórych zadań gospodarczych, nie objęto dalej współzawodnicztwem akcji prenumerowania gazet partyjnych, poza nie liczmy wypadkami.

Brakiem najważniejszym było zbyt małe zwrócenie uwagi na podniesienie poziomu ideologicznego i dyscypliny w organizacjach podstawowych. Odnośnie zagadnień gospodarczych skrytykować należy niepełne przygotowanie ośrodków maszynowych w powiecie do akcji siewnej.

Na odcinku Gminnych Rad Narodowych stwierdzamy, że kluby radnych naszej organizacji nie wykazują żądanej aktywności i nie zawsze spełniają swe zadania.

Przystępując do Konferencji Wojewódzkiej, zdajemy sobie sprawę, że usunięcie naszych braków nastąpi w miarę dalszego konsolidowania się organizacji powiatowej i kolektywnej współpracy wszystkich członków Partii. Wierzymy, że Konferencja wojewódzka da nam zapas nowych sił do realizacji dalszych zadań, jakie przed nami stoja.

Sylwetki delegatów na I Konferencję Wojewódzką PZPR W POZNANIU

W sekretariacie Komitetu Dzielnicowego PZPR na Jeźcach zawsze spotykamy wielu interesantów.



Tow. Antoni Łuczak — I sekretarz KD. dla każdego znajdzie chwilę czasu, aby porozmawiać, po

uczyć, lub pomóc. Wszystko czyni z uśmiechem, zawsze jest ruchliwy i pogodny. Praca organizacyjna to jego żywioł. Już od 20 roku życia działał tow. Łuczak, najpierw w Komunistycznym Związku Młodzieży, później w KPP. W czasie okupacji, przy końcu 1943 r. nawiązał kontakt z łódzkimi robotnikami pracującymi w tym czasie u Cegielskiego. Został członkiem pierwszej komórki PPR na terenie Poznania. W kwietniu 1944 r. organizacja została wykryta. Wszyscy dostali się w ręce gestapo. Fort VII, Żabikowo, Mauthausen. Z obozu wyszedł tow. Łuczak chory, niemal zupełnie wycieńczony. Od razu jednak stał w szeregach Partii. Początkowo jako agitator, bierze udział w akcji przedwyborczej a następnie zostaje I sekretarzem K. D. Jeżyc. Funkcję tę pełni do dzisiaj.

stwsze wycieczki chłopów, organizowane przez ekipy Cegielskiego, Pluszowni w Kaliszu, Cukrowni w Gnieźnie do miast celem zwiedzenia fabryk, obejrzenia filmów itp. O tej pogłębiającej się przyjaźni świadczą również fakt podjętego przez Koło G. W. w Kowalewku, pow. obornickiego zobowiązania przyjęcia na czas wakacji pewnej liczby dzieci robotników z PZPO w Poznaniu.

Najważniejsze braki

Jest jednak jeszcze szereg braków w ruchu łączności. Do najpoważniejszych zaliczyć należy: 1) brak planu koordynacji pracy ekip przez komisje łączności istniejące przy Radach Zakładowych, 2) niedobrych wspólnych narad komisji łączności z ekipami, 3) częste zmiany składu osobowego ekip kierowników politycznych, 4) zasklepienie się niektórych ekip w ośrodkach maszynowych i to nawet położonych w mniejszych miastach, 5) dowolność wyboru wsi i przerywanie się ekipy z jednej wsi do innej na terenie całej gminy, jak to praktykują niektóre ekipy kaliskie, ostrowskie i zielonogórskie, 6) niedostateczny albo całkowity brak powiązania ekip z miejscową wiejską organizacją partyjną i 7) nieumiejętność rozwiązywania przez niektóre ekipy stwierdzonych na wsi braków i niedociągnięć gospodarczych i innych przy pomocy miejscowej organizacji partyjnej.

Czekają na nas dalsze zadania

Sądzę, że nie potrzebuję szerszej uzasadnienia tego jak duża robota czeka organizacje partyjne na wsi. Do tej roboty muszą całą szerokością walczyć włączyć się ekipy łączności. Zadaniem naszym jest oddzielić, odgrodzić, odizolować bogacza od biednego i średniego chłopca. Nie wykonamy tej roboty jeśli nie wzmocnimy gromadzkich organizacji partyjnych, które nie odgrywają jeszcze tej roli co organ. fabryczne i nie są jeszcze tą produkującą siłą na wsi.

Komitety Powiatowe i Miejskie winny otoczyć ruch łączności stałą opieką i nadać mu polityczny kierunek. Ruchem łączności objęte są dotąd w naszym województwie w mniejszym lub większym nasileniu 23 powiaty. 16 powiatów słabo uprzemysłowionych ruchem łączności nie są jeszcze objęte.

Przed poznańską organizacją PZPR stoi zatem po I wojewódzkiej konferencji wielkie zadanie podwojenia wysiłków na tym odcinku, gdyż przez ruch łączności fabryk ze wsią zacieśni się więź lasy robotniczej z chłopami na wspólnej drodze do socjalizmu.

Biblioteki dla świetlic wiejskich

Praca ekip nie ogranicza się jednak do tej formy pogłębiania sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Wychodzą one na wieś o coraz szerszym programem, włączając w swój skład zespoły amatorskie i świetlicowe, orkiestry lekarzy, weterynarzy, dentyistów, pielęgniarki, grupy szwaczek.

Ekipy dały 48 występów, zespołów świetlicowych i orkiestr, w 13 wypadkach wyjechały z ekipami lekarze. Ostatnio ekipy gnieźnieńskie włączają w swój skład pracowników.

W kilkudziesięciu wypadkach pomogły ekipy do zorganizowania świetlic wiejskich, bibliotek, ofiarowując do bibliotek książki, jak np. ekipa Cukrowni w Gnieźnie 100 książek dla wsi Ostrowity w pow. Mogiła.

ZMP-owcy pomagają wiejskim organizacjom w usprawnieniu pracy organizacyjnej, zaś tam gdzie ZMP nie istnieje starają się przez bezpośredni kontakt z młodzieżą wiejską założyć organizację.

Aktywny udział kobiet

Nie mogę pominąć poważnej roli jaką w ruchu łączności odgrywają kobiety, stwierdzić muszę, że w początkach ruchu łączności nie doceniono roli kobiet. Przeto w tym kierunku dokonano ekipy Cukrowni i kolejarzy w Gnieźnie. Weszły one w kontakt z PZPO w Gnieźnie i przy pomocy tow. Bogoniewskiej, Janiakowej i innych włączają w skład ekip grupy szwaczek, które szyją chłopkom różnego rodzaju garderobę. W ten sposób kobiety potrafiły zdobyć sobie zaufanie wsi i udało im się założyć we wsiach jak Wólka i Ostrowite w pow. mogileńskim koła L. K. i G. W.

Takimi samymi osiągnięciami mogą się poszczycić towarzysze z PZPO w Poznaniu we wsi Kowalewko, pow. obornicki.

Najważniejszym osiągnięciem większości ekip jest to, że przełamały u chłopów pewną rezerwę, niewiarę, czasem chłodne ustosunkowanie się do pracy ekip i na przekór reakcyjnemu plebanom z Wir i Cerekwicy wyparły wrogą propagandę i nawiązały szczerą więź przyjaźni z chłopami.

Dowodem tego są coraz czę-

W meczu o puchar „Gazety Kaliskiej”

Organizujemy konkurs kibiców

Ludowych Zespołów Sportowych KALISZA i OSTROWA

Drużyny Ludowych Zespołów Sportowych pow. kaliskiego i ostrowskiego na międzypowiatowy mecz piłki nożnej o puchar „Gazety Kaliskiej” zostały już definitywnie ustalone. Jak wiadomo mecz ten odbędzie się w Kaliszu dnia 29 czerwca br. o godz. 17 na boisku ZS Gwardii.

OSTATNI TRENING

Reprezentacyjna drużyna pow. kaliskiego rozegrała swój ostatni trening z silną drużyną ZS Gwardii z Kalisza. Młodzi chłopcy wjeżdżali nie spieszyli się groźnym przeciwnikiem i pomimo, że stracili sporą ilość bramek, potrafili jednak sami strzelić 4 bramki. Trzon drużyny kaliskiej oparty jest na wiejskim zespole z Opatówka, poza tym wchodzi kilku graczy z Błaszek i dobry prawoskrzydłowy z Liskowa. Nie wiadomo z jakich powodów Stawiszyn odmówił udziału w stawieniu dwóch reprezentantów.

Eliminacje w Ostrowie również zakończono. Trzon drużyny oparto na graczach ze Skalmierzyc, z 3 graczami z Wysocka Wielkiego i 2 z Raszkowa.

BACZNOŚĆ KIBICE

Tyle na razie o samym meczu. Ponieważ jednak jak się

dowiadujemy, na mecz ten wybiera się dużo wycieczek ze wsi pow. kaliskiego, a zwłaszcza z pow. ostrowskiego i z samego Ostrowa, kilka słów poświęcić musimy tym zagorzałym „kibicom”. Oto proponujemy, aby zorganizować ten masowy udział „kibiców” w jakiejś czynnej i wartościowej formie. Chodzi nam bowiem o to, by nie tylko mecz był żywy (a na pewno będzie) lecz by i udział publiczności był tym samym inny i bardziej współdziałający niż to ma miejsce na spotkaniach piłkarskich.

Wtedy będzie można rozegrać między grupami kaliską i ostrowską pojedynek słowny. Organizujemy więc chór „kibiców” i od razu rozpiskujemy konkurs na bojowe zawołania dla obu drużyn. Projekty tych sloganów należy nadsyłać najpóźniej do piątku 27 bm. w Kaliszu do redakcji „Gazety Kaliskiej” al. Stalina 27, w Ostrowie do redakcji „Gazety Ostrowskiej” ul. Wrocławskiej 15. Najlepsze pomysły zostaną nagrodzone książkami.

Udział chórów „kibiców” będzie bardzo ważny. Wyobraźmy sobie, że Kalisz traci bramkę. Wtedy czy taka zachęta jak np. okrzyk:

„Kalisz gazu, Kalisz gazu, Nie wygrywa się od razu”

nie pomoże drużynie do zwyciężenia wysiłków? Albo gdy Ostrow strzeli bramkę, chór „kibiców” powinien zagrozić drużynie do dalszego ataku:

„Ostrow, Ostrow jeszcze raz, Wtedy puchar będzie nasz”.

Rzucamy więc kilka projektów. Teraz oczekujemy na odpowiedź „kibiców”. (K)

Łomowski dopiero czwarty

W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych Czechosłowacji, młotacz Polski Łomowski startował w rzucie dyskiem. W konkurencji tej Łomowski zajął 4 miejsce wynikiem 40,84 m. Zwyciężył w niej Raicu (Rumunia) — 44,22 m przed Czechosłowakiem Moudra — 43,23 m i Komuthem — 42,97 m.

Z lepszych wyników, jakie uzyskano na tych zawodach, wymienić należy: 400 m — Moina (Rumunia) 40,5 sek., 800 m — Andersson (Szwecja) 1,57,2, rzut młotem — Nemeth (Węgry) 56,27 m.

Zapowiedziany start Zatopka nie odbył się z powodu choroby najlepszego długodystansowca Czechosłowacji.

CHARLES mistrzem świata w wadze ciężkiej

W Chicago odbyła się walka pięściarska o tytuł mistrza świata w wadze ciężkiej. W spotkaniu tym Ezzard Charles pokonał wyraźnie na punkty Walcott'a po 15-rundowej walce.

Była to pierwsza od 12 lat walka o mistrzostwo świata w tej kategorii bez udziału Joe Louisa, długoletniego mistrza świata wagi ciężkiej.

Prenumeratę na medyczne czasopisma radzieckie

Akuszerstwo i ginekologia	dwumiesięcznik
Archiw patologicznej anatomii	„
Więstnik Akademii medycznych nauk	„
Więstnik wienierologii i dermatologii	„
Więstnik otorinolaringologii	„
Więstnik oftalmologii	„
Więstnik chirurgii imienia Griekowa	„
Woprosy niejrochirurgii	„
Woprosy pidiatrii i ochrany matieriał'stwa i dietstwa	„
Gigijena i sanitaria	„
Żurnal obszczej biologii	„
Kliniczeskaja medicina	„
Medicinskaja sestra	„
Medicinskij rabotnik	„
Mikrobiologia	„
Niewropatologia	„
Niewropatologia i psichiatria	„
Pidiatria	„
Problemy tuberkuleza	„
Sowietkaja medicina	„
Stomatologia	„
Sowietkoje zdrowoochranienie	„
Fizjologičeskij żurnal imienia Sieczenowa	„
Fiełdszer i akuszertka	„
Izjologičeskij żurnal imienia Sieczenowa	„
Chirurgia	„

przyjmuje:
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki
Warszawa, Bagatela 14

i oddziały
ŁÓDŹ — Piotrkowska 68
WROCŁAW — al. gen. Świerczewskiego 89
oraz wszystkie Delegatury i Oddziały RSW „Prasa”

Zawładamy uprzejmie Sz. Odbiorców 2e magazyny nasze
będą zamknięte od 30. 6. do 3. 7. br.
z powodu spisywania remanentów
Spółdz. Farmaceutyczna
POZNAŃ — MASZTAŁSKA nr 3a

Zbieramy
ODPADKI
UŻYTKOWE

Centrala Maszyn i Przyborów Biurowych właśc. Cz. Filipiak, św. Marcin 32, tel. 88-19 — naprawa maszyn do pisania, liczenia, powielaczy, kas rejestru. Przeróbka maszyn do pisania na układ polski. Kupno Sprzedaż

Niniejszym odwołuję rzucę na inż. Gułkowskiego, nadleśniczego z Nadleśnictwa Lipy potwarz i posadzenie go o pracę na szkole Nadleśnictwa. Jednocześnie bardzo przepraszam go za przykrość wszelkie z tego powodu poniesione. W. Musiś, leśniczy. W1.749

Zagubiono książeczkę woj skową RUK-Gorów nr 0493152 na nazwisko Trumiński Wiktor, Gorów, Fabryczna 50a. W1.750

Zagubiono legitymację — PZPR, służbową PPZG, kartę rejestracyjną i inne. Bukowski Marian. Zupańskiego 13a. W1.752

Zagubiono kartę rejestracyjną RUK-Brodnicza. Nałęcz Stanisław, Waw. rzyniaka 45. W1.748

Urząd Wojewódzki Poznański — Ekspozytura w Gorzowie Wlkp. nr O.A.A.V. — 8/6/49 — J. Gorzów Wlkp., dnia 22. III. 1948 r. zamieszkały w Ślubicach — Armii Czerwonej 4 uzyskał pozwolenie na zmianę nazwiska rodzowego Jopek na Żelichowski. Za wojewodę mgr Henryk Sokołowski w/z naczelnika wydziału. W1.746

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
Poznań, ul. Kantata 8/9. Konto P. K. O. Poznań V-4410. Telefony: Red. nacz. 519-83, z-ca red. nacz. 508-73, sek. red. 518-97, dział lokalny 518-22, dział terenowy, sportowy i dział listów 518-33, dział kulturalny, kobiecy, gospodarczy i rolny — 508-56, dyr. delegatury 523-38, kolportaż i prenumerata zamiejsc. 502-84, kolp. i prenum. Poznań — 502-81, biuro ogłoszeń 523-31, ekspedycja 32-48.

Wydawca: R. S. W. „Prasa”
Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione — Zakład Główny w Poznaniu K-0816



Warszawa-Kraków 2:2

Mecz piłkarski o puchar Kaluży Warszawa — Kraków zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (1:1). Bramki zdobyli dla Warszawy — Ochmański 2, dla Krakowa — Nowak 2. Sędzi-

wał Bukowski z Radomia. Widzów ok. 10.000. Mecz stał na ogół na słabym poziomie, szczególnie w pierwszej połowie, w której Nowak uzyskał je prowadzenie.

Sztafeta młodzieżowa na Święto Odrodzenia

Na dzień Święta Odrodzenia 22 lipca Związek Młodzieży Polskiej organizuje sztafetę, biegnącą ze wszystkich kół ZMP do Warszawy.

Opracowane zostało 10 tras głównych, do których Zarządy Wojewódzkie i Powiatowe ZMP wykreślają trasy pomocnicze i boczne, biegnące od kół poprzez miasta powiatowe do tras głównych. Cały kraj został objęty siatką organizacyj-

ną sztafety. Biegacze będą nieść meldunki od kół ZMP oraz brygad i hufców „SP” i drużyn harcerskich.

W sztafecie biorą udział członkowie ZMP, młodzież „Służby Polsce”, Zw. Harc. Polsk., Związków Wzrzeszeń Sportowych, Ludowych Zespołów Sportowych, ZS „Gwardii”, „Legii”, AZS-u oraz uczestnicy obozów, wczasów i kursów letnich.



przełożył Józef Brodzki

Dr Stiffen Popf po przybyciu do Bakkuk poza studiami nad działalnością przysadki mózgowej, zdobywa szeroką praktykę wśród najuboższych mieszkańców miasteczka.

A jednak praktyka doktora Popfa pomimo mizernych honorariów, rozwijała się wcale nieźle. Pacjentów było coraz więcej. Było ich tak wielu, że niekiedy dopiero późnym wieczorem udawało mu się zamknąć w laboratorium i wtedy opuszczał je nad ranem, by przekąsić coś nie coś, przespacerować się ze dwie godziny i znów zająć się swoimi chorymi.

Zarabiał już wtedy tak dużo, że mógł bez uszczerbku posyłać swemu bezrobotnemu bratu co najmniej ze sto centaurów, o czym ani on, ani jego bat dawniej nie mogli nawet marzyć.

Od czasu przybycia doktorstwa Popf od Bakkuku, minął zaledwie miesiąc, gdy pewnego dnia otrzymali zaproszenie, w którym proszono ich o zaszczycenie swoją obecnością dorocznego obiadu stowarzyszenia miejscowych lekarzy. Niewiadomo dlaczego, ale w tym roku owa uroczystość wypadła znacznie wcześniej, aniżeli zazwyczaj.

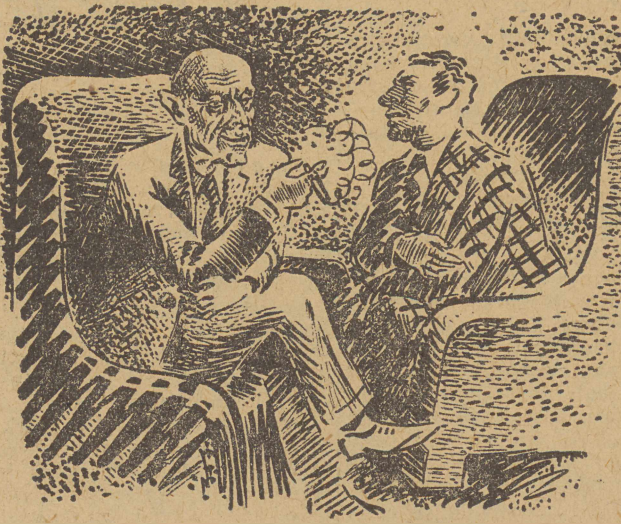
Ani doktor Popf, ani jego żona nie domyślali się istotnego celu owego zaproszenia. Berenika, która nudziła się jak na bezludnej wyspie, rozpoznała ją i była znacznie

weselsza, naradzając się bez końca ze swoim mężem, jaką suknię ma włożyć, jakie pantofle i jak ma się uczesać.

Doktor Popf z kolei zamierzał po obiedzie, gdy wszyscy będą przy kawie, cygarach i likierze, pokazać kolegom parę bardzo dowcipnych magicznych sztuczek z kartami do gry.

Istotnie, wszyscy goście byli zachwyceni jego „czarną magią” i tak długo i ochotczo oklaskiwali go, że doktor Popf nabrał animuszu i zaśpiewał obecnym parę wesołych studenckich piosenek.

Berenika była w siódmym niebie. Rozpierała ją duma z posiadania takiego męża. Był przecież dużą całego ze-



brania. Później zaczęły się tańce i szczęśliwa Berenika zawirowała w takt walca z pewnym młodym i dość przy-

jemnym synem czcigodnego doktora Loyse, który zaprosił „kolegę Popfa” do sąsiedniego pokoju dla odbycia poważnej i niecierpliwie zwłoki rozmowy.

Doktor Popf usiłował odłożyć tę rozmowę, dotyczącą najwiedźniejszej spraw zawodowych. Chciał potaćczyć, a ponadto przygotował jakieś nowe niespodzianki dla biesiadników. Musiał jednak ustąpić wobec uprzejmych, ale dość energicznych nalegań doktora Loyse.

Był to wychudły starzec z tak pomarszczoną twarzą, że przypominał skorupę orzecha. W ciągu swojej czterdziestoletniej praktyki, doktor Loyse nabył umiejętności obcowania z ludźmi i był uważany powszechnie za autorytet we wszystkich konfliktach, jakie od czasu do czasu wynikały pomiędzy miejscowymi eskulapami. Było więc rzeczą zrozumiałą, że to właśnie jego obarczono misją przeprowadzenia dziesięcioletniej rozmowy.

Usiedli w fotelach i doktor Loyse, nie spiesząc się, powoli przystępował do spełnienia swego nieco drażliwego obowiązku.

Przed wszystkim wyraził niekłamany zachwyt z powodu szybkiego wyleczenia syna tej — jakże się ona nazywa? — wdowy Gargo i przyznał otwarcie, że osobiście uważa stan zdrowia chłopca za beznadziejny. Następnie wyraził taki sam zachwyt z powodu godnej najwyższych pochwał bezinteresowności doktora Popfa, który nie przyjął pieniędzy ofiarowanych mu przez wyżej wspomnianą wdowę.

Ten postępek, jak wyraził się doktor Loyse, prawdziwie chrześcijański, przynosi zaszczyt opinii każdego lekarza, wszakże w tym miejscu uśmiechnął się znacząco — nie wiele ma się pożytku z podobnych chrześcijańskich uczynków. (C. d. n.)

50 tys. chłopów otrzymało akty nadania ziemi

96 mierniczych przeprowadza regulację w 316 gromadach

Zakończeniem akcji osiedleńczej na Ziemi Lubuskiej będzie wydanie wszystkim osadnikom aktów nadania, na objęcie przez nich działki, oraz wciągnięcie działek w rejestr hipoteczny, po przeprowadzeniu regulacji gromad. — Akcja osiedleńcza nie jest jeszcze ukończona, wobec czego stale napływają od świeżo osiedlających się, nowe wnioski o przyznanie prawa własności. W ostatnim kwartale do referatów osiedleńczych wpłynęło 518 takich wniosków, a ogółem złożono ich dotąd od początku akcji uwłaszczeniowej 51.149.

Porównując stan ilościowy osiedlonych rodzin z ilością złożonych wniosków, należy stwierdzić, że akcja wnioskowa w masowej swej formie została zakończona. Procent chłopów, którzy nie złożyli wniosków o nadanie prawa własności jest bardzo mały — wynosi zaledwie 0,7 proc. Są to rodziny przybyłe na Ziemię Lubuską w formie dziko osiedlonych, poza działaniem referatów osiedleńczych, w pierwszej fazie zasiedlania.

Uchwycenie oraz likwidacja tego stanu odbywa się obecnie dzięki korygowaniu rejestru osiedlonych ze sprawozdaniami terenowymi oraz przy opracowywaniu programu zagospodarowania terenowego do akcji regulacyjnej.

Czynnikami, który wiele mógłby pomóc w akcji uwłaszczeniowej, są Powiatowe Komisje Osadnictwa Rolnego, które w pierwszym kwartale bieżącego roku nie wykazały

dostatecznej działalności, a w niektórych powiatach jak np. Ślubice i Pila, w ogóle zawiesiły swą działalność.

Ciekawym objawem, sprawdzającym żywotność instrukcji z dnia 12 maja 1948 r. o normach przewidzianych dla gospodarstw rolnych, jest dość znaczna ilość wniosków o zmniejszenie arealu nadanych działek. W powiecie zielonogórskim 52 wnioski; w międzyrzeckim 30. W tych powiatach właśnie normy obszarowe przewyższyły normy przewidziane instrukcją.

Zajęcie w tej sprawie stanowiska przez kompetentne władze osiedleńcze będzie dość trudne, ponieważ zajdzie w związku z tym konieczność zmiany projektów regulacyjnych.

Nowe prace regulacyjne rozpoczął się w całej pełni w powiatach nieobjętych w ubiegłym roku skoncentrowaną akcją regulacyjną.

Obecnie na terenie Ziemi Lubuskiej przeprowadza się regulację w 316 gromadach o obszarze regulowanym 177.106 ha. Prace te wykonuje 96 mierniczych.

Akcja wręczania aktów własności i regulacja gromad są

dwoma niezbędnymi czynnikami do pełnej stabilizacji życia gospodarczego, bo chłop mający działkę dokładnie wymierzoną i zahipotekowaną, czuje się jej pełnowartościowym właścicielem i gospodarzem.

Okręgowy Zw. Śpiewaczy utworzono na Zjeździe Delegatów Kół Śpiewaczych w Gorzowie

Zjazd delegatów kół śpiewaczych z terenu Ziemi Lubuskiej spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem społeczeństwa gorzowskiego. W obradach goście wzięli udział przedstawiciele Partii, Związków Zawodowych i administracji państwowej.

O nastrojach, jakie panowały wśród delegatów i gości, świadczy najlepiej rezolucja, którą uchwalono w wolnych wnioskach. Brzmi ona: Organizujący się na Ziemi Lubuskiej ruch śpiewaczy łączy się z tymi wszystkimi, którzy walczą o trwałą pokój światowy, by wśród wolnych ludzi rozbrzmieć mogła wolna pieśń ludowa i masowa.

Obrady zabrał przedstawiciel Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego ob. R. Ulatowski, organizator Zjazdu, który w krótkich słowach nakreślił potrzebę stworzenia odrębnego okręgu śpiewaczego dla Ziemi Lubuskiej. Dzieje ruchu śpiewaczego na ziemiach wielkopolskich naszkicował w obszernym referacie ob. W. Dorożala, prezes Wlkp. Zw. Śp. — Referat

organizacyjny wygłosił sekretarz Związku Wielkopolskiego ob. M. Barwicki.

Po dyskusji dokonano wyboru władz Lubuskiego Okręgu Śpiewaczego, w następującym składzie: prezes ob. E. Ślusarek I wiceprezes ob. mgr. Z. Wiśniewski, II wiceprezes ob. mgr. E. Grudziński, sekretarz ob. P. Eliminowski, skarbnik ob. W. Nowicki, dyrygent okręgowy

Pila musi otrzymać karetkę Pogotowia Ratunkowego PCK

Na zebraniu Miejskiego Komitetu PZPR w Pile poddano ostrej krytyce Okręg Poznański PCK z powodu pominięcia miasta i powiatu w przydziale karetek Pogotowia Ratunkowego.

Delegaci stwierdzili, że Pila jest miastem — szczególnie nie szczęśliwym warunkach, zniszczonym w 80 procentach, o odległościach często wielkomiastowskich (8 kilometrów) bez

środków lokomocji, nawet bez pojazdów konnych.

Wiele tysięcy robotników pracujących w nocnych zmianach jest stale narażonych na wypadki i jeden tylko lekarz ma telefon.

Powiat pilski jest powiatem wybitnie rolniczym, rozciągającym się 90 kilometrów wzdłuż linii kolejowej Pila-Krzyż. Dziesiątki wsi i osiedli jest oddalonych o wiele kilometrów od najbliższej stacji kolejowej, często i od Urzędu Poczтового, a tym samym od pomocy lekarskiej.

W demokratycznej Polsce nie uznajemy nieżyjących „odgórnych” rozdzielników, na które powoływał się delegat Okręgu Poznańskiego PCK.

„My prawo a nawet obowiązek krytykować tę „góre”, która wydaje zarządzenia, mogące godzić w bezpieczeństwo świata pracy w mieście i na wsi. (Igo)

Zezem W teatrze gorzowskim straszy... fortepian

Zdarzy się nieraz, że człowiek zapomni o tym, że owoce życia prywatnego to nie ważne, ale gdy rzecz się dzieje na scenie, wtedy każde zapomnienie staje się rzeczą przykłą.

Otoż, takim obiektem o którym się publicznie zapomina, jest fortepian w Teatrze Ziemi Lubuskiej. Wartościowy ten instrument, bo skrzydło Bechsteina, ma już dwa lata uszkodzony pulpit pod nuty. Nie ma w Gorzowie mieszkańca, który by nie widział choćby jednej humorystycznej sceny z owym pulpitem.

A łatwo można by go naprawić. Wystarczy przykryć dwiema grubkami łapki wspierające i już po kłopotach.

Półtora roku temu, jedna z pianistek tak się przejęła kaprysami pulpitu, że przerwała graną koncert w połowie, a nieszczęsny jej impresario zaglądał w skrzydło, szukając drewnianki, którym podpartby pulpit.

Pulpity mają jednak to do siebie, że same nie potrafią się zreperować. Wie o tym administracja Teatru. W czasie ostatniego koncertu chóru „Arion”, historia z pulpitem powtórzyła się po raz 52 ku uciesze stałych bywalców teatru i co pan na to, panie Rosiński!

II Cegielnia w Witnicy otrzymała świetlicę

Nasz korespondent z Cegielni II w Witnicy tow. MARCZEWSKI donosi:

Założa Cegielni II w Witnicy, przeżywała w ubiegłym roku niedzielną uroczystość otwarcia świetlicy, w której remont i wyposażenie włożyła wiele starań i pracy.

Przebiegała wstęgi przed wejściem do świetlicy dokonał tow. Gabrysiak — prezes Koła Zw. Zaw. Ceramików, po czym kierownik Cegielni ob. Guliński wygłosił przemówienie na temat znaczenia świetlicy w życiu zakładu, wspominając jednocześnie o trudnościach, jakie pokonała załoga przy uruchomieniu Cegielni. Po nim składali życzenia przedstawiciele Partii i Związków Zawodowych, a w imieniu załogi przemówił ob. Kurtka.

Wszyscy przemawiający kładli duży nacisk na olbrzymie znaczenie, jakie odgrywają

świetlice w życiu kulturalnym klasy robotniczej, w likwidacji analfabetyzmu i realizowaniu zadań społecznych, stojących przed światem pracy.

Na zakończenie zabrał głos tow. Mierzejewski — II sekcja KP PZPR, który omówił znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W uroczystości otwarcia świetlicy wziął również udział burmistrz Witnicy tow. Steimaszyk i sekretarz K. M. PZPR w Witnicy tow. Wajss.

Po odśpiewaniu Międzynarodówki zebrani udali się na zabawę ludową, która ze względu na złą pogodę odbyła się w sali Kaflarni.

W niedzielę 26 bm. „Miłość Anny”

Koło Teatralne przy Państwowym Liceum Handlowym w Gorzowie wystawi w niedzielę, 26 bm. o godz. 20 w Państwowym Teatrze Ziemi Lubuskiej, sztukę Zawieskiego pt. „Miłość Anny”. Pół roku temu ten sam zespół wystawił sztukę Anczyca — Łobzowanie. D.

Czołowi Kolarze Wielkopolski i Ziemi Zachodnich startują w wyścigu kolarskim o puchar „Gazety Lubuskiej”

Redakcja „Gazety Lubuskiej” wspólnie ze zrzeczeniem sportowym „Kolejarz” urządzają w środę dnia 29 czerwca pod protektorem wicewojewody lubuskiego J. Musiała — szosowy wyścig kolarski na szosie Gorzów — Strzelce Krajeńskie — Gorzów — Kostrzyn — Gorzów (150 km).

Program wyścigu: godz. 13.40 start honorowy zawodników licencjonowanych z Placu Jedności Narodowej (meta na Stadionie Miejskim).

Godz. 15.30 start honorowy kartowiczów do biegu na 50 km Gorzów — Witnica — Gorzów (meta na Stadionie).

Godz. 16.30 mecz piłki nożnej na Stadionie Miejskim pomiędzy WKS „Legia” — Gorzów a ZS „Kolejarz” I Gorzów.

Godz. 17.30 przybycie zawodników na Stadion Miejski. W czasie meczu kontrolne punkty trasy wyścigu będą podawały telefonicznie stan biegu.

Państwowa Roszarnia w Pile przygotowuje się do przyjęcia tegorocznego zbioru lnu i konopi

Państwowa Roszarnia Lnu i Konopi w Pile położona jest daleko poza miastem, wśród ruin, z dala od większych osiedli. Zdawało by się, że „świat tu deskami zabity”, że życie tutaj zupełnie zamario. Przyjrzmy się jednak bliżej. Pomimo dalekiej drogi jaką odbywają pracownicy fizyczni (dla umysłowych jest wóz) codziennie do 10 km, nie tracą zapału i chęci do pracy.

Kiedy w r. 1945 z garstką ludzi przystąpiono do pracy, stała tu tylko hala fabryczna, warsztat mechaniczny i budynek administracyjny. Reszta zaś była w gruzach i zgłiszczach. Już 3 lata później w roku 1948 zatrudnionych było 280 pracowników, a przeciętna produkcja miesięczna wynosiła 20,8 ton włókna i pakul. W tym czasie zawarto z 588 plantatorami umowy na 1980 ha lnu wybudowano 3 duże stodoły na przechowywanie surowca.

Zdajemy za rokiem 1949, za ukończeniem planu 3-letniego



A. Wiśniewski

wodowanego z większą energią przystąpiono do montowania maszyn i przygotowania surowca do przerobki.

W roku 1949 zawarto umowy na len i konopie z 7414 plantatorami na 2550 ha. Przeciętna produkcja miesięczna do kwietnia wynosiła 35,7 ton włókna i pakul. Obecnie buduje się kilka bloków robotniczych, oraz duży gmach, gdzie mieścić się będzie obszerna sala świetlicowa.

Niezależnie od tego posiadamy dzięki pomocy Pow. Zarz. ZMP świetlicę w śródmieściu, gdzie ostatnio odbyło się uroczyste otwarcie na dzień Świąta Wolności. Możemy się pochwycić również bohaterem pra-

cy, który został odznaczony brązowym Krzyżem Zasługi w dniu Świąta Robotniczego za dobrą organizację pracy społecznej. Jest nim tow. Adam Wiśniewski

Obecnie zbliża się akcja zbioru lnu. W tym roku nie pozostaniemy również w tyle. Pracownicy przy odbiorze i stogowaniu lnu zostaną na ten czas odpowiednio przygotowani poprzez wykłady.

Lecz nie wszystko jest w porządku. Mamy swoje bolączki. Brak nam jest przede wszystkim niezbędnych urządzeń świetlicowych, nie posiadamy biblioteki i żłóbka dla dzieci, a przecież w naszym zakładzie pracuje większa część kobiet.

Jest jeszcze jedna bolączka. Skrzynka która służy do pomysłów i uwag wisi już od dwóch miesięcy. Do tej pory żaden z pracowników jej nie zauważył, pomimo, że znajduje się na widocznym miejscu.

Mamy jednak nadzieję, że już w najbliższym czasie wszystko ulegnie poprawie. Może również znajdzie się łaźnia, której oczekują się wielki brak przy Zakładzie Pracy.

Czytaj prasę partyjną

Wyniki konkursu Kół Śpiewaczych w Pile

Zawody Okręgu XVI Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego odbyły się w Pile przy udziale czterech zespołów. Sąd który stanowił prof. St. Kwaśnik, Marian Szczęsnowski i Marian Weigt z Poznania przyznał następujące punktacje: 1) Koło im. św. Cecylii — z Polajewa (dyr. Kabaciński) z III kat. 35 1/3 pkt. 2) Koło „Lutnia z Ryczywołu (dyr. Maćkowiak) z III kat. 41 2/3 pkt. 3) Koło „Harmonia” z Czarkowa (dyr. Kubacki) z III kat. za chór męski 55 1/3 pkt. z prawem przejścia do kat. II. 4) Koło „Halka” z Pili (dyr. Czerwinski) z II kat. 54 1/3 pkt. z prawem przejścia do kat. I. Spoza Okręgu wystąpiły:

„Hasło” z Bydgoszczy, Koło Śpiewacze z Szamocina, Koło Śpiewacze ze Złotowa z bogatym repertuarem.



Ważne telefony: Straż Pożarna — 100 i 102. Milicja Obywatelska — 214. Komitet Pow. PZPR 234 i 323. Zarząd Miejski (Centrala) — 281-284. Starostwo Powiatowe (Centrala) — 301-302. Apteka przy Placu Waryńskiego — 212. Szpital Miejski — 362 i 337. Centrala PKP — 259-260. Ambulatorium Ubezpieczalni Społecznej — 356.

Sekcja sceniczna ZZK w Krzyżu urządziła wieczór rozrywkowy

Sekcja sceniczna ZZK w Krzyżu urządziła dla przodowników pracy wieczór rozrywkowy pod tytułem „Przy sobocie po robotce”, na którym prezes ZZK tow. Koralewski omówił znaczenie wyników osiągniętych przez przodowników pracy, w realizacji planów gospodarczych.

Na program wieczoru włożyły się skecze, satyry, jednoktówka, odegrana na wyłączność zyczer bohaterów wieczoru, oraz zabawa taneczna. Całość wypadła dobrze. J. M.

REPERTUAR KIN

DREZENKO — „Polonia”
„Zakazane piosenki”
GORZÓW — „Capitol”
„Skradzioną sławę”
GORZÓW — „Słońce”
„Niedzielną siłą”
KRZYŻ — „Polonia”
„Postrach mór”
KUROWO STARE — „Jutrzenka”
„Dragonwyk”
MIEJSCA — „Swit”
„Aliszer Nawoi”
STUBICE — „Piast”
„Maksym”
STUBICE — KRAJEŃSKIE
„Osadnik”
„Urwis Gawrocha”
SULEJÓW — „Lech”
„Kopciuszek”
TRZCIANKA — „Corso”
„Skarb Tarzana”
WITNICA — „Kometa”
„Cygański tabor”
PILA — „Zorza”
„Narzęczona z Turkmeni”

Dziś sobota 25 czerwca 1949 r. Wilhelm — Tolstajew

Jutro niedziela 26 czerwca 1949 r. Jana i Pawła — Zdzisława

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI GORZÓW. UL. HAWELAŃSKA TEL. 853

Ważniejsze nry telefonów: Straż Pożarna — alarmowy 800. Milicja Obywatelska 555 i 686. Komitet Miejski — 562. Komitet Pow. PZPR 509. Szpital Miejski — 562. Karetka Pogotowia Ub. Społ. 501. Pogotowie nocne Ub. Społecznej i karetki do przewozu chorych — 501. Apteka pod Lwem ul. Krzywoustego nr 44 — 900. Apteka pod Słońcem, ul. Dzieci Wrzesińskich nr 29 — 833. Apteka Ubezpieczeniowej, ul. Drzymały nr 44 — 336.

PAŃSTW. INSTYTUT HIGIENY PSYCHICZNEJ PRZYJMUJE NOWE ZAPISY

Wobec zakończenia leczenia grup pacjentów, Państwowy Instytut Higieny Psychicznej w Gorzowie przyjmuje zapisy do poradni wad wymowy. Poradnia przeciwalkoholowa przyjmuje pacjentów w poniedziałki, środy i piątki w godz. 15-18. Poradnia leczniczo-wychowawcza i zawodowa z powodu nadmiernej ilości zgłoszeń, będzie przyjmować pacjentów od dnia 1 lipca br., z tym że zapisy na badania późniejsze są już przyjmowane.

POCIĄG PRZEJECHAŁ KONIE. Na przejeździe kolejowym w Bagdanu, pociąg towarowy jadący z Kostrzyna, przejechał dwa konie należące do M. Papczaka i A. Biłki z Podjełna gmina Bogdaniec, zabijając je na miejscu. Jak wykazały dochodzenia, winę ponosi zaporowy Kamiński, który nie zabezpieczył należyście przejazdu. (D)



NASZA ŚWIETLICA I NASZE ŚWIETLICZANKI

Szkoła Pielęgniarstwa P. C. K. w Poznaniu, w ramach Czynu 1-majowego zorganizowała i otworzyła w internacie przy ul. Chelmońskiego 20 — świetlicę.

Świetlica ta jest miejscem wyczerpania po nauce i ciężkiej pracy szpitalnej i ambulatoryjnej dla przyszłych pielęgniarek. Uczennice gromadzą się w niej w celach samokształceniowych, na czytaniu gazet, czasopiśmie, książek i broszur oraz ożywionych dyskusjach na temat przeczytanego materiału. Świetlica jest miejscem gier i zabaw towarzyskich. Odbijają się tu wieczory literackie i dyskusyjne, a także tutaj pracuje sekcja artystyczna.

Życiem świetlicowym kieruje ZMP oraz Samorząd Szkolny, jednakże świetlica nie jest oddana do ich wyłącznego użytku, a gromadzi wszystkie wolne od zajęć uczennice.

Niewątpliwie „słowiczką szkolną” jest Teresa Marcinkowska, która już w październiku br. zdobędzie tytuł pielęgniarki i opuści szkołę. Poza lirycznym sopranem Marcinkowska wykazuje wszechstronne zdolności i pro-

wadzi „żywą gazetkę” wydawnictwa aktualnych.

Bibliotekę szkolną prowadzi kol. Dardzińska, pomagają

wykonania na czas przez uczennice 50 par pantofli dla chorych, jako dar Pierwszomajowy.



Nad szachownicą trzeba się dobrze pogłowić

jąc koleżankom w doborze odpowiedniej lektury.

Ogólną sympatią cieszą się, energiczna i pracowita prezeska Samorządu Runowska oraz młodsza jej koleżanka prezeska koła ZMP kol. Kwiatkowska, które przyczyniły się do

Szkoła posiada aparat radiowy w świetlicy, natomiast głośniki będą się znajdowały we wszystkich pokojach, co ułatwi słuchanie audycji również w godzinach wieczornych i rannych. W okresie letnim zajęcia świetlicowe są nieco ograniczone, młodzież organizuje za to wycieczki i to: do Krakowa, Gdyni i okolic Poznania, przy czym uczennice niezapomniane mają pokryte koszty podróży z funduszy świetlicowych.

Szkoła zamówiła ostatnio stół ping-pongowy oraz pianino dla świetlicy, co będzie stanowiło nową atrakcję dla uczennic.

Wprawdzie woj. wydział zdrowia kwestionuje celowość zakupu pianina, jednakże winien zrozumieć, że pianino jest konieczne dla organizowania imprez oraz wieczorów świetlicowych we własnym zakresie.

Szkoła kompletuje systematycznie czasopiśma, a w związku z programem oszczędnościowym, młodzież zainicjowała ponadto zbiórkę makulatury, przeznaczając uzyskane ze sprzedaży pieniądze na najpotrzebniejsze pomoce szkolne.

W ramach świetlicy organizowane są korepetycje koleżeńskie dla słabszych uczennic, nie posiadających małej

matury lub 9 klas szkoły podstawowej. Na najmłodszym kursie wyróżniły się w akcji pomocy koleżeńkiej kol. kol. Naporska i Zakrzewska (wiceprzewodnicząca ZMP).

W innych szkołach dzwonek wzywa uczennice do zajęć świetlicowych. W Szkole Pielęgniarstwa żaden przymus nie jest potrzebny. Szachy, śpiew, czasopiśma, oto najlepszy atut w ręku szkolnych „świetliczanek”.

„Świetliczankami” są również uczennice, odpowiedzialne za sprzęt świetlicowy, które korzystają pilnie ze wskazówek Poradni Świetlicowej przy ul. Słowackiego.

Szkoła się kadry nowych pielęgniarek, takich, jakich potrzebuje Polska Ludowa, które nie tylko będą opiekowały się chorymi, ale potrafią organizować życie świetlicowe w szpitalach. (UR)



Gazety, książki, czasopiśma przyciągają tu licznie uczennice.

Puszczykówko potrzebuje przedszkola

Puszczykówko leży o 15 km od Poznania i jest wraz z Puszczykówkiem dosyć rozległą osadą. Na przeszło 100 dzieci w wieku przedszkolnym istnieje zaledwie jedno przedszkole w Puszczykowie. Matki skarżą się ciągle, że w zimowych miesiącach i w jesieni, gdy często padają deszcze wysyłanie doń dzieci z Puszczykówka, jest niebezpieczne dla ich zdrowia, srogie wiatry i mrozy zimowe niejednemu maluszkowi przyprowadziły o ciężką chorobę. Nieustannie projektuje się założenie takiego przed-

WIKTORIA HETMAŃSKA — Przewodnicząca WRN

PRZED I KONFERENCJA WOJEWÓDZKĄ PZPR Śmielej wysuwać na kierownicze stanowiska partyjny i bezpartyjny Aktyw Kobiecy

Zmiany, jakie zaszły w Polsce po drugiej wojnie światowej na odcinku gospodarczym w związku z przeprowadzoną nacjonalizacją przemysłu i reformą rolną wywarły duży wpływ na zmiany psychiczne w ludziach.

Wyjeżdżając w teren spotykamy się z tysiącami starszych i młodszych obywateli, którzy mówią, że nowy ustrój wyzwolił potężne zasoby energii ludzkiej. Twórcza praca i energia robotnika — to największe bogactwo narodu. W tej dziedzinie wiele dokonać mogą kobiety. Dlatego też najsilniejsze ataki wroga skierowane są na masy kobiece.

Gdy kobiety przystąpiły gremialnie do współzawodnictwa wrogu wewnątrz za wszelką cenę usiłował je powstrzymać rozsięwaniem kłamstw o trzeciej wojnie światowej. Ta wroga akcja nie powiodła się.

Mamy już wiele kobiet na kierowniczych stanowiskach, o czym już nieraz pisałam, podając dokładne cyfry, ale mamy tego wciąż jeszcze za mało. Na 124 miasta niewydzielone województwa poznańskiego mamy na stanowiskach burmistrzów tylko cztery kobiety. W Kępnie burmistrzem miasta jest tow. Kazimiera Dziewieszuk w Gubinie, tow. Iczykowska, w Trzciance tow. Eleonora Jasiak i w Turku tow. Klimczak. Na 328 gmin mamy 12 kobiet na stanowiskach przewodniczących Gminnych Rad Narodowych. Wprawdzie dużo kobiet jest członkami Rad Terenowych i bierze udział w kontrolowaniu życia publicznego na właściwych odcinkach, ilość ich nie jest jednak wystarczająca. Jest wiele zdolnych kobiet partyjnych i bezpartyjnych, które winny być śmielej wysuwane na stanowiska. Tak w Radach Narodowych, jak w organach wykonawczych na fabrykach, w Radach Zakładowych i w administracji, w technice, budownictwie i innych dziedzinach winny znaleźć się na kierowniczych stanowiskach kobiety. Należy łamać opory, które istnieją jeszcze wśród mężczyzn, a nawet wśród towarzyszy partyjnych i podejść zdecydowanie do tego zagadnienia. Musi ono być rozwiązane dla dobra ogólnego.

Przytłaczająca część społeczeństwa polskiego, wie i rozumie, że wytkniętym naszym celem, to socjalizm, do budowy którego należy wciągnąć jak najszersze rzesze kobiet, bez których socjalizm nie zbudujemy. Należy pomóc kobietom otrząść się z tego wiekowego kompleksu niższości, wskazać zdolności które często się marnują nie wykorzystane. Zagadnienie kadr jest jednym z poważniejszych zagadnień, do którego należy podchodzić nie z punktu widzenia płci czy rasy, ale wartości politycznych i moralnych. Trzeba nam wyłowić ludzi najbardziej oddanych sprawom dzisiejszej rzeczywistości. Takich obywateli nie brak wśród kobiet, należy tylko śmielej wysuwać je na kierownicze stanowiska!

(Scibor)

KĄCIK MODY



MDolna

Zwolenniczom górskich wycieczek radzimy zabrać na wczasy szorty i flanelową bluzkę z długimi rękawami

ISTNIEJĄ RÓŻNE FORMY WALKI

„Kobieta w walce o pokój” — taki był temat ostatniej srody dyskusyjnej. Jedną z cykli kobiecych wieczorów dyskusyjnych organizowanych przez Ligę Kobiet.

Z uwagi na temat, wieczór ten wymaga nieco szerszego omówienia.

Walka kobiety o pokój możliwa jest tylko wówczas, kiedy istnieją warunki, w których kobieta uczestniczyć może w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym. Polska Ludowa takie właśnie warunki kobiecie stworzyła.

Na czym więc polega walka kobiet? Aby odpowiedzieć na to pytanie należy choć pobieżnie zastanowić się, jaki jest udział dzisiejszej kobiety w życiu publicznym.

Już Fryderyk Engels, wielki teoretyk socjalizmu powiedział, że stopień rozwoju społeczeństwa, zależy od pozycji, jaką w nim zajmuje kobieta. Z jednej więc strony narodziły się nowe formy ustrojowe, stwarzające kobiecie społecznie korzystniejsze położenie, z drugiej kobieta, zajmując w

nim miejsce pełnoprawnego obywatela, staje się nową twórczą siłą, gwarantującą dalszy i pełniejszy jego rozwój.

Gdybyśmy chcieli sięgać daleko wstecz aż do prehistorii, to stwierdzilibyśmy, że znaczenie kobiety zaczęło maleć wtedy, kiedy zmuszona czy zwabiona różnorodnością zajęć domowych, wycofała się ona z ówczesnej „produkcji” — łowiectwa czy rolnictwa. Kiedy sama zaczynała ograniczać swoją pracę w rodzinie do gospodarowania i wychowywania potomstwa.

Obecnie kobieta idzie w kierunku odwrotnym, wraca do produkcji. I dzieje się to nie tylko na skutek jej długoletniej walki o równouprawnienie, ale również wskutek szeregu sytuacji takich np. jak wojna, w których twardy mus kazał sięgać po rezerwy kobiece; wskutek zmiany ustroju, który każdemu zapewnia odpowiednie miejsce w społeczeństwie, według jego pracy i zdolności.

Kobieta wraca do produkcji,

to znaczy — miliony nowych rąk rozpoczynają pracę nad zwiększeniem naszych bogactw, miliony rąk włącza się do odbudowy naszego kraju, miliony rąk zwiększa nasz potencjał gospodarczy. Kobieta wraca do produkcji to znaczy — kraj zdobywa nowe kadry fachowców we wszystkich niemal dziedzinach pracy, kadry które w razie potrzeby mogą złuzować mężczyznę.

Kobieta wraca do życia publicznego to znaczy, że wzrasta poziom jej uświadomienia politycznego. Że zaczyna ona myśleć, że swoimi zainteresowaniami wychodzi już poza tradycyjną rolę pobożnej kucharki, karmiącej dzieci.

Tak, właśnie, tylko karmiącej. Bo nie może być przecież mowy o wychowywaniu tam, gdzie kobieta-matka nie nadąża za szkołą, za organizacją młodzieżową, gdzie kobieta-matka stara się dziecku przeszkodzić w jego zwycięskim, radosnym biegu w niezrozumiałą dla niej przyszłość.

Kobieta świadoma, biorąca

udział w życiu publicznym inaczej rozumie wychowanie dziecka i w tym jest właśnie jej ogromny wkład w walkę o pokój.

Dzisiejsza kobieta dowiodła w okresie ciężkiej wojny, że jej gotowość do czynu i ofiar nie zna granic. Ale zmieniały się czasy. Dziś walczymy o to, aby nie śmierć uwikłanych w wojnę, często nie rozumiejących jej celu, rzuconych ręką kapitału na pole bitew mas ludowych, potrzebna była ojczyźnie. Dziś walczymy o to, aby dla ojczyzny można było żyć, nie umierać.

Wychowanie jednak w tym duchu jednego narodu, było by jego rozbrojeniem. Dlatego też od pracy milionów świadomych kobiet, zrzeszonych w międzynarodowych organizacjach kobiecych, wychowujących swe dzieci w duchu pokoju i poszanowania praw wszystkich ludów zależy szczęśliwsza przyszłość świata, trwały sprawiedliwy pokój. Taka jest i na tym polega walka kobiety o pokój.

E. Kwiatkowska

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C

Sobota, 25 czerwca 1949 r.

Nr 169 (132)

22 lipca br. ruszy pierwsza w Polsce fabryka penicyliny

W DNIU ŚWIĘTA NARODOWEGO 22 LIPCA BR. URUCHOMIONA ZOSTANIE PIERWSZA W POLSCE FABRYKA PENICYLINY. Na razie produkować będziemy tzw. penicylinę Zolta, gdyż aparatów do wyrobu penicyliny krystalicznej rząd amerykański nie pozwolił eksportować do Polski.

Aparaturę do wyrobu penicyliny Zolta otrzymała Polska z UNRRA w stanie niekompletnym bez urządzeń chłodniczych, wyposażenia laboratorium i bez opisów metody produkcji. Nie przyszedł również szczep pleśni penicylinowej, bez którego nie można rozpocząć produkcji.

Mimo to WŁASNYMI SIŁAMI PORADZILIŚMY SOBIE. Brakujące części zostały wytworzone w polskich fabrykach, szczep pleśni mamy również nie amerykański.

Fabrykę penicyliny prowadzić będą młodzi uczeni polscy, którzy w roku 1946 przeszli praktykę w fabrykach kanadyjskich. Metody produkcji penicyliny krystalicznej nie zostały im jednak przedstawione w fabrykach amerykańskich.

Najbardziej niebezpieczne dzieci Kalisza wyjadą na wczasy

Ubezpieczalnia Społeczna w Kaliszu, w porozumieniu z Inspektorem Szkolnym organizuje na własny koszt w okresie lipca i sierpnia br. kolonie letnie dla najbardziej niebezpiecznych dzieci szkolnych.

Kolonie urządzone zostaną w uroczej, lesistej okolicy Sokółki w pow. kaliskim. Pierwszy turnus rozpoczyna się w dniu 30 czerwca br., drugi 1 sierpnia br. Na koloniach tych przebywać będzie 120 dzieci.

Ponadto, przy ul. Legionów w Ogródku Jordanowskim, uruchomione zostaną półkolonie letnie dla 150 najbardziej niebezpiecznych dzieci. (K)

Zona Eislera przybyła do Londynu

NOWY JORK (PAP). Zona znanego działacza antyfaszystowskiego Gerharda Eislera, przetrzymywana dotychczas przez władze amerykańskie na wyspie Ellis Island, została zwolniona i wysiedlona z USA. Udała się ona z lotniska La Guardia samolotem do Londynu. Z Londynu p. Eisler uda się do Kopenhagi.

Uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów wynalazczość robotnicza będzie nagradzana wysokimi premiami

WARSZAWA. MAJĄC NA CELU STWORZENIE ODPOWIEDNICH WARUNKÓW DLA SZERSZEGO ROZWOJU WYNALAZCZOŚCI I RUCHU RACJONALIZATORSKIEGO W PRZEMYSLE PAŃSTWOWYM — KOMITET EKONOMICZNY RADY MINISTRÓW NA POSIEDZENIU W DNIU 21 BM. POWZIĄŁ UCHWAŁĘ, KTÓRA WE WŁAŚCIWY SPOSÓB REGULUJE KOMPETENCJE W ZAKRESIE OPINIOWANIA I PREMIOWANIA ZA WYNALAZKI I USPRAWNIAJĄCE PRACOWNICZE.

W myśl uchwały, zakłady pracy i jednostki gospodarcze, zatrudniające ponad 100 osób, będą przyznawać i wypłacać premie do 10 tys. zł, zatrudniające ponad 250 osób — premie do 25 tys. zł, a zatrudniające więcej niż 500 osób — do 50 tys. zł.

Nagrody od 50 do 100 tys. zł mogą być przyznawane i wypłacane za zgodą jednostek nadrzędnych — zjednoczeń lub dyrekcji wielozakładowych przedsiębiorstw. Premie od 100 do 250 tys. zł będą przyznawane i wypłacane za zgodą centralnych zarządów. Premie ponad 250 tys. zł przyznawać będzie właściwe ministerstwo, któremu dany zakład podlega.

Małe zakłady pracy (poniżej 100 zatrudnionych) występować będą z odpowiednim wnioskiem do tych jednostek, którym bezpośrednio podlegają. Badania przydatności zgłoszonego pomysłu i zakwalifikowanie powin-

no być dokonane niezwłocznie po zgłoszeniu. W wypadku przyjęcia pomysłu przyznanie i wypłata premii do 50 tys. zł winna nastąpić w ciągu 14 dni, a ponad 50 tys. zł w ciągu miesiąca.

W ten sposób uchwała Komitetu Ekonomicznego zapewnia szybkie badanie i kwalifikowanie pomysłów robotniczych, zapewnia szersze uprawnienia niższym jednostkom gospodarczym i daje gwarancję wypłacania premii w możliwie najkrótszym czasie, stwarzając tym samym warunki dla dalszego, coraz szerszego rozwoju ruchu racjonalizacji i wynalazczości robotniczej.

Wystawa Puszkina — Mickiewicza



W Muzeum Narodowym w Warszawie została otwarta Wystawa Puszkina — Mickiewicza, poświęcona uczczeniu dwóch wielkich wieszczów. Na fot. Premier, tow. Cyrankiewicz i Min. Berman zwiędzają wystawę.

Wszystkie majątki PGR w powiecie mogileńskim podjęły hasło „Czynu Żniwnego“

Nasz korespondent przy KP PZPR w Mogilnie, tow. ANTONI KOŃCZAL donosi:

Za przykładem majątku Osówiec, który wezwał do współzawodnictwa żniwnego majątki PGR w Polsce, wszystkie majątki Państwowych Gospodarstw Rolnych w powiecie mogileńskim zgłosiły do tej akcji swój akces. W dniu 19 bm., jak już donosiliśmy, współzawodnictwo podjęły majątki Dąbrowka, Wieniec i Głogowice, onegdaj

Wydały się machinacje nieuczciwego księgowego

Zbigniew Kwartalski, pracując jako księgowy w Zarządzie Gminnym w Szamotułach, kwoty pochodzących z wpływów kasy wyciągł nie przekazywał do KKO, lecz przywłaszczał sobie ponad 100 000 złotych. Część ukradzionych pieniędzy przegrał w karty. Aby ukryć swe machinacje Kwartalski sfalszował księgi. Sprawa wydała się jednak i nieuczciwego księgowego aresztowano.

W tych dniach odbędzie się rozprawa Kwartalskiego w Sądzie Okręgowym w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Szamotułach. Rozprawa toczyć się będzie w trybie postępowania doraźnego. (rc)

zaś przystąpiły do współzawodnictwa pozostałe majątki PGR: Parlinek, Golejewo, Kuśnierz, Strzelno, Górki, Markowice PGR i Markowice PZHR, Płaczkowo i Różanna.

Na specjalne podkreślenie zasługują pracownicy majątku Parlinek. Przewodniczący miejscowego koła ZMP kol. Kazimierz Kaszuba zobowiązał się jako pierwszy spośród pracowników tego majątku, wykonać w koszeniu zboża ręczną kosą 150% normy. W ślad za nim poszli inni pracownicy Parlinek: Stefan Kaszuba, który chce wykonać 150% normy, Władysław Nadolski — 125%, Traktorzysta tow. Czesław Bonikowski w koszeniu sнопowiązałką zadeklarował wykonanie 135% normy, a tow. Czesław Mierzejewski w koszeniu żniwiarką konną — 150% normy. W pobieraniu (wiązaniu) zboża normę w wysokości 140% zobowiązali się wykonać następujący pracownicy majątku Parlinek: Janina Drajem, Eleonora Nowakowska, Salomea Katulska, Helena Maciejewska, Bronisława Kaszuba, Maria Zielińska i Bolesław Nadolski. Przy zwózce zboża tow. tow. Czesław Mierzejewski postanowił wykonać 170%, a Szczepan Nowicki i Stanisław Szymaniak po 160% normy. Do datkowania pracy przy żniwach zadeklarowali również księgowy majątku tow. Stanisław Nowak i magazynier Szczepan Jabłoński.

Jak z powyższego wynika, robotnicy majątków PGR w powiecie mogileńskim, w którym padło pierwsze hasło do „Czy-

nu Żniwnego“, zrozumieli znaczenie współzawodnictwa jako fundamentu ustroju socjalistycznego w Polsce.

Chłopi polscy zwiedzają kołchozy Ukrainy

Największa grupa w liczbie 50 osób, w większości kobiet — zwiedziła kołchozy Peremoha i Traktoroput w obwodzie kijowskim.

Kołchoźnicy powitali serdecznie gości polskich. Uczestnicy wycieczki interesują się szczególnie zasiewami buraka cukrowego, które są zasadniczymi uprawami obu wyżej wspomnianych kołchozów. Kołchoźnicy „Peremoha“ postanowili w bież. roku zebrać z każdego hektara co najmniej 300 kwintali buraka.

Obrady członkin Związków Zawod.

Wczoraj obradowała w Poznaniu Wojewódzka Konferencja Kobiet zrzeszonych w Związkach Zawodowych. Po wysłuchaniu sprawozdań z II Kongresu Zw. Zawodowych oraz referatu na temat walki o pokój, delegatki przystąpiły do dyskusji. Obrady trwały nadal. Szczegółowe sprawozdanie podamy w numerze następnym.

Zalogi robotnicze meldują Wojewódzkiej Konferencji PZPR o swych zobowiązaniach produkcyjnych dla uczczenia dnia 22 lipca

Meldunek P. K. P.

Pracownicy Oddziału Mechanicznego PKP w Poznaniu postanowili wykonać w ramach akcji współzawodnictwa pracy i systemu oszczędnościowego dodatkowo następujące prace:

a) dokonać jednej naprawy wypadkowej parowozu P. T. 47-107 przez założenie nowego cylindra parowego w miejsce uszkodzonego, wykonanego w Parowozowni w Poznaniu, wartości 50 000 zł;

b) przerobić 2 pompy głębinowe stacyjne z czterostopniowych na pięciostopniowe; przeróbka ta zwiększy o 30 proc. wydajność tych pomp.

Zobowiązanie Cegielszczaków

W Zakładach Przemysłowych H. Cegielski odbywają się zebrania poszczególnych załóg fabrycznych, na których pracownicy podejmują dodatkowe zobowiązania produkcyjne.

Na Oddziale FW podstawowa organizacja partyjna, zebrana wraz z całą załogą fabryczną w dniu 20 bm., postanowiła wykonać ponad plan miesięczny jedno pudło wagonowe III klasy, wartości 2 i pół miliona złotych.

Robotnicy Oddziału FW zobowiązali się rozwinąć akcję oszczędnościowo-usprawniającą i współzawodnictwa pracy, podnieść dyscyplinę i higienę pracy oraz przyspieszyć wykonanie planów produkcyjnych na rok bieżący.

Załoga Oddziału FP postanowiła z okazji zbliżającej się Konferencji wzmocnić swój wysiłek, by w ten sposób przyczynić się do wzmocnienia obozu pokoju i zapewnienia ostatecznego zwycięstwa nad obozem imperialistycznym.

Pracownicy Oddziału FP postanowili wykonać prototyp nowego parowozu eksportowego w skróconym terminie. (KZ)

Uchwała robotników F-v „Stomil“

W dniu 22 czerwca 1949 r. o godz. 14 odbyło się zebranie załogi z udziałem mistrzów, na którym powzięto następującą decyzję, zobowiązując się do:

1. Uruchomienia oddziału Starej Walcowni oraz 4 walcerek na Nowej Walcowni do dnia 24. 6. 1949 r., tzn. o 3 dni wcześniej niż było przewidziane w planie remontu fabryki na miesiąc czerwiec 1949 r.
2. Dzięki temu przewiduje się uzyskać dodatkowej produkcji 11 786 kg mieszanek wartości 3 300 954 zł.
3. Wykończyć salkę wykładową przy stołówce wraz z wyposażeniem w meble do dnia 25 czerwca br.
4. Dodatkowo zmyć około 1 200 szyb, pozostałych z zaciemnień po okupacji także w terminie do dnia 25. 6. br.
5. Ukończyć o dwa dni wcześniej, tzn. do 24. 6. br. remont kotłowni.
6. Uporządkować i kompletnie oczyścić oddziały, kierownicy oddziałów przy pomocy własnych pracowników zobowiązują się wykonać to przedwcześnie do dnia 24. 6. 1949 r.

Telegram

Załoga Wielkopolskich Zakładów Przemysłu Drzewnego Zakład Nr 1 w Poznaniu podejmuje się wykonać poza zaplanowaną produkcją wszelkie prace stolarskie do budowy nowego magazynu na terenie fabryki, jak również wykonać inne prace jak ciesielskie, murarskie, dekararskie i inne sposobem gospodarczym, co da oszczędności ponad 300 000 zł.

Zobowiązanie

Pracownicy Zakładów Sprzętu Transportowego Nr 3 w Poznaniu zobowiązują się do wykonania ponad plan 1 samochodu ciężarowego (wartości 322 000 zł) w terminie do dnia 15 lipca 1949 r.

Uchwała

pracowników Działu Płatkarni Fabryki Środków Odżywczych pod Zarządem Państwowym w Poznaniu-Starolęce z dnia 22 czerwca 1949 r.

My, pracownicy Działu Płatkarni w ilości 32 osób zobowiązujemy się przekroczyć plan produkcji płatków owsianych o 23 000 kg.

Przez
współzawodnictwo pracy
zwiększymy obroty portowe!



Skuteczna reklama Ubezp. Społecznej

Rok temu ob. Eugeniusz Szymczak otrzymał od p. dr. Krzywinińskiej-Szaszowej lekarki Ubezpieczalni Społecznej (Poznań, ul. Działyńskiego 18), zaświadczenie o zdrowiu za opłatą 300 zł. Obecnie ob. Szymczak, chcąc wyjechać na wczasokursy Z.M.P. — udaj się do p. doktor po świeże zaświadczenie. Tym razem załatwia ona — 700 zł (mimo że obywat. Szymczak jest ubezpieczony) za wystawienie zaświadczenia o zdrowiu podczas, gdy w tym samym czasie Ośrodek

Zdrowia przystąpiły do bezpłatnego wystawiania zaświadczeń.

Ubezpieczalnia Społeczna powinna złożyć p. Krzywinińskiej-Szaszowej podziękowanie za skuteczną „reklamę“!

To nie załame sióstr robotniczo-chłopskiego księży proboszczu

Robotnicy katolickiej fabryki włókienniczej „Bielarnia“ wyjechali ostatniej niedzieli ze swoją ekipą artystyczną do wsi Godzieszko.

Godzina rozpoczęcia przedstawienia uzgodniona była z wójtem i dostosowana do niedzielnych zajęć mieszkańców. Wszystko było w porządku. Nieoczekiwane trudności, powstały jednak ze strony miejscowego proboszcza, który przesunął termin nabożeństwa z godziny, w której się ono normalnie odbywało, do godziny 18. Wobec tego rozpoczęcie występów świętowego zespołu robotników katolickich. Czy ksiądz proboszcz z Godziesko naprawdę test aż tak naiwny by przypuszczać, że ten chwyt uniemożliwi realizowanie sojuszu robotniczo-chłopskiego?

Koncepcja „Międzymorza” łączyć miała anglosaskich agentów ze sferami kościelnymi

Kulisy szpiegowskiej działalności Doboszyńskiego

W dalszym ciągu procesu Adama Doboszyńskiego, poważną część rozprawy poświęcono była rozpatrywaniu działalności organizacji pod nazwą „Międzymorze”, która dotyczyła narodów położonych między morzem Bałtyckim a Śródziemnym. Z zeznań oskarżonego wynika, że koła interesujące się zagadnieniem federacji narodów wschodnio-europejskich są również samo „Międzymorze” liczyły na pomoc Anglosasów.

„Chciałbym ażeby w sposób wyraźny zostało wyjaśnione, kim i przeciw komu pracowały te wszystkie kluby „federalne”, o których oskarżony mówił, a które są niczym innym, jak sztabem NSZ-owców, Własowców, litewskich, łotewskich i estońskich SS-manów. Dlatego też proszę o przyjęcie i zaliczenie w poczet dowodów fotografii listu, pisanego z Rzymu przez znanego oskarżonemu Janikowskiego do ministra „rządu” londyńskiego Tadeusza Gwiazdowskiego.

W liście tym, omawiającym nawiązanie kontaktu „międzymorza” z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych, czytamy m. in. „Przesłane mi przez pana tezy o organizacji Europy przyjęliśmy tu z wielką radością, gdyż idą one zupełnie po linii naszego środowiska.

12-te dziecko w rodzinie robotnika

Tow. Czesław Szczepniak, robotnik zatrudniony w gminnej spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Witkowie, pow. Gniezno i jego żona Franciszka, odznaczona już Srebrnym Krzyżem Zasługi za liczne potomstwo, zostali onegdaj szczęśliwymi rodzicami z kolei 12 dziecka.

Na życzenie małżonków, Zarząd Miejski w Witkowie zwrócił się do Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruty z prośbą o przyjęcie godności ojca chrzestnego. (te)

Mac Arthur dławili ruch strajkowy w Japonii

NOWY JORK (PAP). Z Tokio donoszą, iż szef amerykańskiego zarządu okupacyjnego w Japonii, generał Mac Arthur rozkazał strajkującym kolejarzom japońskim niezwłocznie powrócić do pracy, grożąc w przeciwnym razie zastosowaniem ostrych środków. Jednocześnie Mac Arthur zalecił pracodawcom, ażeby nie prowadzili z kolejarzami żadnych pertraktacji aż do czasu powrotu ich do pracy.

„New York Daily Worker” komentując tę wiadomość, stwierdza, że jest to już czwarty z kolei strajk w Japonii. Pismo podkreśla, że postępowanie władz amerykańskich koliduje z układem międzysojuszniczym, zawartym w chwili kapitulacji Japonii, który gwarantuje pełną swobodę działania związków zawodowym.

Amerykańscy natciarze domagają się wstrzymania pomocy krajom marshallowskim

NOWY JORK (PAP). Amerykańskie towarzystwa naftowe zwróciły się do administracji planu Marshalla (ECA), domagając się wstrzymania pomocy krajom marshallowskim w rozbudowie ich przemysłu naftowego. W rezultacie zdecydowanego stanowiska amerykańskich przemysłowców naftowych, administracja planu Marshalla wstrzymała do czasu podjęcia ostatecznej decyzji dostawę sprzętu, przeznaczonego do wiercenia ropy naftowej w krajach marshallowskich.

Po raz pierwszy czynnik Stanów Zjednoczonych zaczęły przejawiać zainteresowanie nami i naszą robotą, attache prasowy ambasady Stanów Zjednoczonych nawiązał kontakt z robotą księdza Meysztowicza, oraz wydawnictwami „Międzymorza”.

Następnie oskarżony mówił o pierwszych miesiącach swego pobytu w kraju. Czas ten zużył on na „robienie wypadów w różne strony”, w czasie których nawiązywał kontakty ze sferami dziennikarskimi, naukowymi i katolickimi.

W czasie tych podróży oskarżony Doboszyński nawiązał kontakty z redaktorami: Braunem, Studentowiczem oraz Targiem. Chciał spotkać się z publicystami: Kętrzyńskim, Gołubiewem i Dobraczyńskim. Oskarżony widział się również z prof. Stojanowskim. W czasie swego pobytu na Pomorzu Zachodnim, oskarżony zgłosił współpracę w jednym z tygodników katolickich — jak twierdzi — na podstawie ogłoszenia pod przybranym nazwiskiem.

W czasie pobytu w kraju oskarżony spędza jeden miesiąc w domu wypoczynkowym Sióstr Miłosierdzia w Kalwarii Żebrzy dowskiej pod Krakowem. Do stał się tam za pośrednictwem przełożonej tego domu, swojej dawniej znajomej, siostry zakonnej Zofii Łuszczakiewicz. Przebywał tam pod przybranym nazwiskiem prof. Wiecka.

Prokurator zgłasza następnie wniosek o zaliczenie w poczet dowodów szereg dokumentów zawierających wyjaśnienia pisane własnoręcznie przez oskarżonego.

Pierwszy dokument, który został odczytany przed sądem, jest streszczeniem przesłuchania Doboszyńskiego z października 1947 r. przez przedstawicieli organów śledczych. Streszczenie pisane własnoręcznie przez oskarżonego wyjaśnia szczegóły wszystkich kontaktów, jakie miał w kraju w liczbie 38, wymienia nazwiska wszystkich osób, podaje szlify NSZ i założenia oddziału NSZ w kraju oraz szczegóły o działalności wywiadowczej o „Aleksandra” oświadczenia szpiegowskiej tzw. rządu w Londynie oraz o konspiracji PPN, do której należał. Przyjął Doboszyńskiego do kraju był tylko pierwszym etapem zakrojonej na dużą skalę akcji politycznej. Etap ten został przerwany aresztowaniem Doboszyńskiego.

W piątym dniu rozprawy przeciwko Doboszyńskiemu sąd

przesłuchiwał w toku postępowania dowodowego szereg świadków, rekrutujących się przeważnie z przedwojennego kontrwywiadu lub z oficerów zawodowych, którzy zetknęli się z oskarżonym w czasie jego służby w wojsku. Świadkowie nawiązyli powiązania Doboszyńskiego z wywiadem niemieckim jak też i przedstawili środki ostrożności, jakie wobec niego przedsięwzięto w czasie służby wojskowej w wojsku polskim w Wielkiej Brytanii, a zmierzające do uniedostępnienia mu z uwagi na brak zaufania w jego lojalność wobec narodu polskie

go wglądu w plany tajnych prac fortyfikacyjnych, które koledzy jego w tym czasie wykonywali. Marian Pajdak zeznał o przerzucie Doboszyńskiego do Polski i jego działalności w kraju, o kontakcie oskarżonego z hierarchią kościelną oraz o roli Watykanu w realizacji planów „Międzymorza”.

Według zeznań świadka koncepcja „Międzymorza” lansowana jest przez Watykan i koła kościelne, na emigracji zaś przez tzw. rząd londyński, stronnictwo katolickie i grupy prawnicze.



Brityjski lew ostrzyżony i ubrany według mody amerykańskiej

„Krokodyl”

Kryzys jest potrzebny

Cyniczne poglądy kapitalistów amerykańskich

NOWY JORK (PAP). Czasopismo „Barrons Weekly” (organ wielkiego kapitału) zamieszcza artykuł, w którym rozwija szczerze i niezwykłe cyniczne poglądy na „dodatkę” — w oczach kapitalistów strony kryzysu i bezrobocia.

Autor artykułu stwierdza wprawdzie, że „recesja i depresja nie są przyjemne” nikt bowiem „nie lubi przypatrywać się spadkowi akcji na giełdach i zmniejszaniu się dywidend”, ale — jak pisze — „istnieją okresy, w których kryzys jest potrzebny”. Datnie — jego zdaniem — na-

stępstwa autor widzi w szczególności w dziedzinie bezrobocia. Nie wzbijając się w cierpienie klasy robotniczej, wywołane bezrobociem, zbywa on ten problem zdawkowym frazesem: „zwalnianie z pracy jest bolesne”, następnie jednak wymownie opisuje to, co wydaje mu się korzystne: „Bezrobocie zmusza pozostałych przy pracy do większego wysiłku... na posadach pozostają tylko ci, którzy „rzeczywiście chcą pracować...”, eliminowani są natomiast „pracownicy przypadkowi i ci, którzy swej pracy nie biorą poważnie”.

za dolarową kurtyną

* Pastor Niemoeller, główny dowódca łodzi podwodnej w pierwszej wojnie światowej, skierował m. in. apel do kościoła katolickiego w USA, by zapobiegł demontażowi fabryk przemysłu wojennego w zachodnich Niemczech. Kardynał Spellman, tak serdecznie wiążący z Wall Street, nie jedno lecz obydwoje uszu otworzył na ten apel. Czymże bowiem lepiej bronić „kultury zachodniej”, niż armatami Kruppa!

* Liberalny, paryski „Combat” radzi Wielkiej Brytanii, że najlepszym lekarstwem na jej niedomaganie gospodarcze to wzmocnienie handlu z

Z.S.R.R. i krajami Demokracji Ludowej. Wiedzą o tym w Londynie lepiej jeszcze, niż w Paryżu. Coż, kiedy Wuj Sam mówi: — „Im większa wasza bieda — tym większa ode mnie zależność”. A Bevin odpowiada: — Rozkaz!

* Kapitałisci francuscy inne mają zresztą lekarstwo dla swych kolegów brytyjskich. Jeśli obroty się zmniejszają, to trzeba podnieść poprostu stopeń zysku. Oczywiście kosztem sześciu mas...

I oto we Francji, jak uświadamia ostatnio CGT, udział pracujących w dochodzie narodowym spadł od r. 1947 z 43

na 36 procent, natomiast udział kapitałów zwiększył się z 44 na 55 procent.

* W Południowej Afryce zakazano występowania na publicznych zebraniach działaczy komunistycznych. S. Kahu. Jako powód podano, że przemówienia jego „mogą być przychylnie do wywołania zamieszek między białymi a kolorowymi”.

Flegmatycznym Anglikom zaraz bowiem gotuje się krew, kiedy biały przemawia do czarnych jak brat do brata. Uznają oni tylko „rozmowy” z kijem w ręku.

Broniąc Thoreza — lud francuski broni siebie, wolności i pokoju

Odrzucenie wniosku o uchylenie nietykalności poselskiej

PARYŻ (PAP). 190 głosami przeciwko 190 francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło wniosek rządowy o uchylenie nietykalności poselskiej sekretarza generalnego Partii Komunistycznej Maurice Thoreza.

Podczas gdy w Parlamencie toczyła się ożywiona debata, przed Pałacem Burboński napływały liczne delegacje protestujące przeciwko wnioskowi rządowemu. Delegacje były kolejno przyjmowane przez przedstawicieli komunistycznej frakcji parlamentarnej.

Jako pierwszy w dyskusji zabrał głos generał Joinville, który podkreślił, że powód, dla którego rząd domaga się zniesienia nietykalności poselskiej Thoreza jest jedynie pretekstem.

Rząd — podkreśla gen. Joinville — nie może zwalczać komunistów na płaszczyźnie politycznej i dlatego stosuje wobec nich środki nadzwyczajne. Minister spraw wewnętrznych rzucił oszczerstwa pod adresem komunistów, a zamyka oczy na fakt przenikania gaullistów do administracji i armii. Atakując przywódców Partii Komunistycznej rząd usiłuje podważyć zaufanie, jakim darzą ich masy pracujące. Wszyscy jednak Francuzi wiedzą, że w okresie, gdy zmuszono Partię Komuni-

styczną do zejścia w podziemie, Thorez wypełnił swój obowiązek, stając na czele francuskiej klasy robotniczej.

Broniąc Thoreza — kończy gen. Joinville — lud francuski broni siebie, wolności słowa i pokoju.

Po przemówieniach innych posłów, wypowiadających się naogół przeciwko wnioskowi rządowemu z wyjątkiem posłów prawicowych, na żądanie przewodniczącego regulaminem ilości deputowanych, odbyło się publiczne głosowanie.

„Oni”

nie chcą widzieć

W kinie wyświetla się „Kronika”. Filmowa „Rozpoczęcia się ona od pokazania wsi, która elektryfikacja młodzieży z ZMP i ZAMPu. Po szeregu prac ukazuje się izba chaty, w której po raz pierwszy zapłonęła żarówka. I wtedy... Wtedy „on” mówi tak, by slyszeli sąsiedzi: „no teraz dobrze jest już krótkie spieć i już po chatupie”. „On” wie, że właśnie żarówka, a nie lamp na naftowa lub łójowa zapewnia bezpieczeństwo.

Ta sama Kronika pokazuje Dom Kultury w Katowicach. Młodzież pod fachowym okiem uprawia gimnastykę rytmiczną, taniec, wreszcie ukazuje się grupa chłopaków i dziewczyn, grających na harmoniach. Na przedzie stoi nie wielki chłopak, który nie wie le przewyższa wzrostem harmonię, po której przebiega drobnymi palcami. Wtedy „on” mówi: „no patrzcie, takiemu dziecku pchają do ręki taką obrzyzmę harmonię”. „On” wie, że władza ludowa wyciągnęła to dziecko z robotniczej izby i kształci je, że tym właśnie dzieciom oddano najpiękniejsze domy, najlepszych nauczycieli, ale „on” wbrew oczywistości, wbrew wszystkim musi ze swojej karlej perspektywy widzieć rzeczy skrzywione. Bo „jego” boli, że dzieci robotnicze uczą się, bawią i zdobywają to, czego dzieci robotnicze do tej pory nigdy nie miały.

Kronika pokazuje zakłady samochodowe w Moskwie. Na ruchomej taśmie przesuwa się nowe samochody, kierowane uprawną dłońią żywych ludzi, których widać na ekranie ale „on” mówi wtedy: „lipa”. A przecież te samochody krążą nie tylko po ekranie. Pomaga nam w budowie trasy W-Z, można je codziennie oglądać u nas, w Warszawie, jak wywożą gruz. Ale „on” tego wszystkiego nie chce widzieć.

Nie chce widzieć świadomie i celowo, bo każde nowe osiągnięcie w dziedzinie odbudowy i rozbudowy naszej gospodarki i kultury uderza go bezpośrednio, przekreśla jego rachuby na powrót starego, o którym marzy i do którego tęskni. Powstrzymać naszego justę nie może i to go najbardziej boli.

S. W.

Kazimierz Golde

Karta pokoju i bezpieczeństwa Europy

w celu uzyskania gwarancji przed wznowieniem agresji niemieckiej.

4. Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami zgodnie z uchwałami poczdamskimi, przy czym wojska okupacyjne byłyby wyprowadzone z Niemiec w terminie rocznym od chwili zawarcia traktatu.

5. Opracowanie środków w sprawie wykonania przez Niemcy zobowiązań reparacyjnych wobec państw, które ucierniały wskutek agresji niemieckiej.

Ogłoszony w wyniku obrad Konferencji Warszawskiej komunikat, zawierający w części ogólnej stwierdzenie, że granica na Odrze i Nysie jest nienaruszalną granicą pokoju, nazwany został przez opinię Kartą Pokoju i Bezpieczeństwa Europy. Uchwały Konferencji Warszawskiej były etapem walki o pokój i dotrzymanie zobowiązań międzynarodowych. „Tylko Zwią-

zek Radziecki i państwa demokracji ludowej — stwierdził w przemówieniu do obywateli Warszawy min. Mołotow — potrafiły dać taki program, dotyczący zagadnienia Niemiec, jaki odpowiada interesom wszystkich narodów”.

Karta Pokoju i Bezpieczeństwa Europy jest dziś również aktualna. Jak nią była przed rokiem. Wytrzymała ona próbę roku, jak jej nie wytrzymały decyzje konferencji londyńskiej przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. Fakt, że po upływie roku od chwili, gdy mocarstwa zachodnie dokonały formalnie rozbicia Rady Ministrów Spraw Zagranicznych — musiały one powrócić do czterostronnych rozmów, jest tego najlepszym dowodem.

Fakt, że na ostatniej paryskiej sesji Rady Ministrów jedyny konkretny program przedstawiony przez min. Wyszynskiego, opierał się na tych samych założeniach, co program Konferencji Warszawskiej, jest tego drugim przekonującym dowodem.

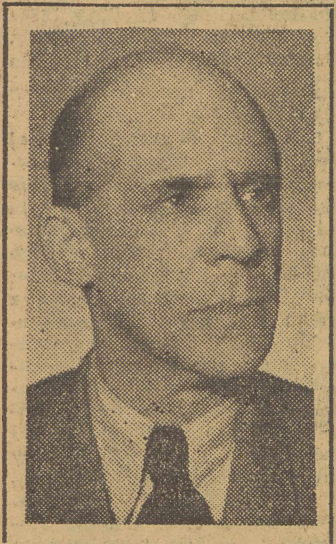
Fakt, że w komunikacie 4 ministrów znajdujemy zobowiązanie do kontynuowania wysiłków w kierunku przywrócenia gospodarczej i politycznej jednoci Niemiec, świadczy dobitnie o przemijającej wartości decyzji 3 mocarstw zachodnich z 6 czerwca ubr. i o trwałości postanowień Konferencji Warszawskiej.

W dalszym ciągu uchwały Konferencji Warszawskiej są Kartą Pokoju i Bezpieczeństwa Europy.

BOLESŁAW KURYŁOWICZ
prorektor Uniwersytetu Poznańskiego

Przed Pierwszą Wojewódzką Konferencją PZPR Partia otacza opieką młodzież robotniczo-chłopską

Już w początkach 1945 r., na pierwszym etapie odbudowy kraju Polski Ludowej, na czoło zagadnień natury ogólnopolskiej wysunęła się sprawa zorganizowania na nowych zasadach całego szkolnictwa polskiego, a więc rów-



niez i szkolnictwa wyższego. Nasze szkolnictwo przedwojenne było takie, jakie jedynie być mogło w wyniku zbyt długotrwałego rządzenia trójczołowej spółki reakcyjnej: klerykalno-kapitalistyczno-ohłamiarnej. Nie warto wspominać o „wkładzie” do tego „działa” poczynionym przez rząd oenerowsko-sanacyjny. W erze przedwojennej panowała „kultura” tzw. „elitarna”, w pierwiastkach swych wydziedziona z ogólnego życia społecznego, będąca w gruncie rzeczy tylko warstwą nawierchną kultury, niedną jej namiętnością, raczej szkodliwą niż pożyteczną. Hodowano kwiat bez korzeni, „wzniosłość” wśród bezrobocia, głodu i tępoty myślowej. Socjalny skład młodzieży studiującej na wyższych uczelniach Polski przedwojennej był wiernym odbiciem ogólnych stosunków, jakie panowały i mawarstwiały się przez okres naszej historii, kiedy w d. słów Mochnackiego „nie większość, ale mniejszość” w wszytłkie czasy była u nas narodem”.

Statystyka z okresu ostatniego dwudziestolecia przed r. 1939 wykazuje, że wówczas z ilości dzieci uczęszczających do szkoły powszechnej, docierało do uczelni wyższej:

- na 1000 dzieci obszarników, kupców i przemysłowców oraz tzw. wolnych zawodów 250;
- na 1000 dzieci robotniczych 4;
- na 1000 dzieci chłopów mało-rolnych 2;
- na 1000 dzieci robotników rolnych 1.

Ogólnie biorąc, dzieci klas społecznych, stanowiących razem zaledwie 15% społeczeństwa, zajmowały przeszło 90% miejsc na uczelniach wyższych, podczas gdy młodzież klasy robotniczej i chłopskiej, a więc klasy reprezentującej 85% społeczeństwa, tylko niespełna 3%.

Władza ludowa zmioła z powierzchni naszego kraju niedobitki elementów oenerowsko-sanacyjnych, odsunęła od władzy klasę wyzyskiwaczy i spekulantów oraz twórców „kultury elitarniej”.

Robotniczo-chłopski rząd Polski Ludowej pod przemożnym wpływem PZPR konsekwentnie likwiduje ten tragiczny spadek, kładąc zręby kultury ogarniającej całą niepaaszytującą część społeczeństwa.

Rola kursów przygotowawczych

Jedną z najpoważniejszych dróg, prowadzących do gruntownej przebudowy naszego życia kulturalnego a zarazem i gospodarczego, jest zmiana składu socjalnego młodzieży akademickiej.

Przełamaliśmy formalistyczno-biurokratyczną zapórę, która przez długie, długie lata spełniała z wielkim powodzeniem rolę skutecznej broni w walce klasowej na rzecz klas posiadających, a która nazywała się maturą. Stało się faktem, że matura, w drodze do której w Polsce przedwojennej jakiesz wiele zlamano młodych dusz i pogubiono niewątpliwych talentów, ta matura utraciła wreszcie swoje monopolistyczne stanowisko w charakterze patentu, otwierającego podwoje szkoły wyższej. Klasa pracująca, w pierwszym rzędzie klasa robotnicza i chłopska, zanim po upływie lat dozna w całej pełni dobrodziejstw płynących z ustawy o nowym ustroju szkoły podstawowej, już dziś, poprzez wstępne lata studiów, uruchomione przy uniwersytetach i politechnikach, oraz po przez tzw. kursy przygotowawcze, może wprowadzać, wprowadza i będzie wprowadzać nadal coraz liczniejszą kadrę swojej młodzieży.

Zniwelowaliśmy w znacznym stopniu wpływy, niełicznych zresztą, jednostek spośród profesorów naszych wyższych uczelni, wrogo nastawionych do młodzieży robotniczo-chłopskiej napływającej z kursu wstępnego.

Ogromną, wręcz decydującą rolę na odcinku walki klasowej tocznej na progu uczelni wyższych odgrywa społeczne komisje, biorące udział w akcji rekrutacji młodzieży do szkół wyższych.

W wyniku zastosowania tej właśnie metody już w roku szkolnym 1947/48 na pierwszym roku naszych uczelni wyższych młodzież robotnicza i chłopska stanowiła około 42% ogółu młodzieży przyjętej na pierwszy rok studiów. W roku szkolnym 1948/49 procentowy udział młodzieży robotniczo-chłopskiej, średnio dla całej Polski wynosił już prawie dokładnie 50%.

650 mil. na stypendia dla młodzieży uniwersyteckiej

Zabezpieczając możność coraz liczniejszego udziału młodzieży warstw pracujących w studiach wyższych, Rząd Polski Ludowej zatroszczył się i troskę swoją rozszerza i pogłębia w kierunku pomocy materialnej dla tej młodzieży, czy to w formie różnych stypendiów, czy w formie dożywiania, czy też lokowania w domach akademickich.

Pomoc Państwa Ludowego dla młodzieży szkół wyższych w porównaniu do okresu przedwojennego 1939 r. wzrosła pięciokrotnie.

W uchwalonym w tym roku przez Sejm Ustawodawczy budżecie Ministerstwa Oświaty pozycja na pomoc dla studentów, i to tylko na same stypendia, wyraża się sumą 650.860.000 zł. Jest ona cztery i półkrotnie wyższa, niż w budżecie okresu poprzedzającego (290.000.000). Pozycja „domy akademickie” wzrosła z sumy 240.000.000 zł na 305.000.000 zł. Ilość stypendiów Ministerstwa Oświaty wzrosła w tym roku z 5000 na 10.000 a jednocześnie

na wyższych uczelniach

nie wysokość jednostkowego stypendium z sumy 4000 zł na 5000 zł miesięcznie. Podkreślić należy, że zacytowane cyfry ilustrujące wzrost pomocy Państwa dla studentów, stanowią zaledwie część ogólnej pomocy państwowej dla studentów. Niemal każde Ministerstwo zamieszcza w swym budżecie sumy na pomoc dla studentów. Obecnie wszelka społeczna i niepaństwowa pomoc dla młodzieży szkół wyższych scentralizowana została w Towarzystwie Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych. Samo to Towarzystwo wypłaciło w roku akademickim 1947/48 — 2350 stypendiów po 3000 zł oraz doraźnych zapomóg na sumę około 6.000.000 zł.

Akcja czasów studenckich

Stypendia żywnościowe, przeznaczone w formie ulg w opłatach za posiłki w stołówkach studenckich obejmują około

25.500 studentów, przy zastosowaniu 50% ulgi w opłatach za obiad i kolację w ciągu każdego miesiąca akademickiego. Wreszcie wspomnieć należy o akcji czasów, organizowanych obecnie centralnie przez Główny Komitet Wczasów Akademickich, w skład którego wchodzi przedstawiciel Ministerstwa Oświaty, Tow. Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych, ZAMP, FPOS i AZS.

Tegoroczna akcja wczasów, dzięki uzyskaniu znacznie większych funduszy państwowych niż w roku ub., obejmuje 12.000 studentów czyli dwa razy więcej, niż w roku 1948.

Z kolei kilka danych dotyczących terenu wyższych szkół m. Poznania. Przede wszystkim, jak się przedstawia obecnie socjalny skład młodzieży studiującej na pierwszym roku studiów naszego Uniwersytetu, z podziałem na poszczególne fakultety:

Wykaz studentów I roku wg. pochodzenia socjalnego w r. akademickim 1948/49			
Wyd. lek.	meżczyźni	kobiety	Razem
pochodzenie robotnicze	53	29	82
pochodzenie chłopskie	29	14	43
pochodzenie intel. pracująca	87	68	155
pochodzenie inne	5	8	13
	174	119	293
Wydział Matematyczno-Przyrodniczy			
pochodzenie robotnicze	89		
pochodzenie chłopskie	34		
pochodzenie inteligencja			
pracująca	162		
pochodzenie inne	48		
	333		
Wydział Rolniczo-Leśny			
Sekcja leśna	meżczyźni	kobiety	Razem
pochodzenie robotnicze	31	1	32
pochodzenie chłopskie	33	1	34
pochodzenie inteligencja			
pracująca	47	1	48
pochodzenie inne	16	—	16
	127	3	130
Sekcja rolna			
pochodzenie robotnicze	25	3	28
pochodzenie chłopskie	49	8	57
pochodzenie inteligencja			
pracująca	28	20	48
pochodzenie inne	15	2	17
	117	33	150
Wydział Prawno-Ekonomiczny			
pochodzenie robotnicze	147		
pochodzenie chłopskie	74		
pochodzenie inteligencja			
pracująca	246		
pochodzenie inne	60		
	527		
Wydział Farmaceutyczny			
pochodzenie robotnicze	12		
pochodzenie chłopskie	20		
pochodzenie inteligencja			
pracująca	62		
pochodzenie inne	6		
	100		
Studium Lekarsko-Dentystyczne			
	meżczyźni	kobiety	Razem
pochodzenie robotnicze	21	32	53
pochodzenie chłopskie	4	25	29
pochodzenie inteligencja			
pracująca	12	48	60
pochodzenie inne	1	4	5
	38	109	147
Wydział Humanistyczny			
pochodzenie robotnicze	89		
pochodzenie chłopskie	55		
pochodzenie inteligencja			
pracująca	182		
pochodzenie inne	53		
	379		

Jeżeli chodzi o socjalny skład młodzieży, która w roku szkolnym 1948/49 studiowała na pierwszym roku studiów uniwersyteckich, to sprawa wygląda następująco:

młodzież pochodzenia robotniczego	84 osoby
młodzież pochodzenia chłopskiego	119 osób
inteligencji pracującej	105 osób
inne	55 osób
razem	363 osoby

Akcja stypendialna w roku szkolnym 1948/49 na trzech liczniejszych uczelniach w Po-

Uniwersytet Poznański			
Wydział	Min. Oświaty	Stypendium z innych ministerstw	innych instyt.
Prawno-Ekonomiczny	61	22	29
Lekarski	67	231	38
Humanistyczny	117	—	62
Studium Wychowania Fizyczn.	31	—	14
Rolniczo-Leśny	79	48	18
Matematyczno-Przyrodniczy	121	—	58
Studium Lek.-Dentystyczne	34	118	12
Farmaceutyczny	29	88	11
Rok wstępny	275	—	—
Razem	814	507	242

Akademia Handlowa			
I rok	36	1	32
II rok	24	1	34
III rok	15	2	25
	75	4	91

Szkoła Inżynierska			
Wydziały:			
elektryczny	44	5	29
mechaniczny	56	6	33
ładowo-wodny	30	4	14
architektura	38	—	9
rok wstępny	86	—	—
	254	15	85

Wreszcie gdy chodzi o wykaz liczbowy studentów mieszkających w domach akademickich Uniwersytetu i Szkoły Inżynierskiej, to warto przytoczyć następujące dane:

Domy Uniwersytetu Poznańskiego:			
Ogólna liczba mieszkańców:	546	w tym,	
pochodzenie socjalne			
robotn.	270	chłopskie	150
intel. pracuj.			152

Domy Szkoły Inżynierskiej:			
Ogólna liczba mieszkańców:	137	w tym	
pochodzenie socjalne			
robotn.	50	chłopskie	23
intel. pracuj.			51

Oto garść danych statystycznych, które jednak wykazują, że na drodze do opanowania sytuacji, pod względem obsady naszych uczelni wyższych przez młodzież pochodzącą z ludu pracującego, poczyniliśmy już znaczne postępy, choć pozostaje nadal sporo do zrobienia. Tutaj świadomy aktyw PZPR naszego terenu ma wdzienne pole do działania.

Należy zacieśnić kontakt aktywny partyjny ze Związkiem Młodzieży Polskiej na terenie wyższych uczelni, by w stopniu większym niż dotychczas pomagać tej młodzieży w jej kłopotach, na odcinku kształcenia i wychowania tak ogólnego jak i politycznego.

Klasa robotnicza Polski w ciasnym sojuszu z mało- i średniorolnym chłopem przoduje dziś narodowi całemu w odbudowie kraju, jest świadomym kierownikiem całego ludu pracującego. Swoją rolę dziejącą spełnia ona jednak wtedy, gdy opanowując wyższą wiedzę i kulturę, stworzy perspektywę gospodarczego i kulturalnego postępu dla narodu. Stworzy pierwiastki nowej kultury ludu, powstającej i kształtującej się pod wpływem ideologii marksistowskiej.

Tworzymy własną inteligencję

Istniejący jeszcze nadal dysonans pomiędzy treścią nowego życia w Polsce a treścią życia na naszych uczelniach wyższych, należy starać się możliwie szybko zlikwidować. Pewien odtąd naszej in-

teligencji z terenu szkół wyższych wciąż jeszcze nie chce czy też nie może zrozumieć, że w przeszłość odeszła nie tylko struktura gospodarcza ustroju kapitalistycznego, lecz również i typ psychiczny czło-wieka, kierującego emocjonalnymi odruchami i okrucami wiedzy, człowieka, który nie potrafi myśleć w sposób warunkowany zjawiskami w ich rozwoju.

„Kultura to nie renta, nie można jej dostać w spadku, złożyć w safesie i żyć z odsetek. Nie ma kultury poza ruchem” (Illa Erenburg)

W 1945 r. (nr 2) pisałem w „Walce Ludu” że przed proletariatem miejskim i wiejskim stała się cała pełna zadanie w równym stopniu trudne jak i doniosłe — a mianowicie — wyłonienie inteligencji własnej.

Na obecnym etapie zaostrażającej się walki klasowej i wobec podjętej ofensywy partii naszej na odcinku kultury i oświaty sprawa ta nabrała na aktualności a zarazem nabiera coraz więcej cech realnych.

Kiedy nasze uczelnie wyższe tak na ławach studenckich jak i na katedrach profesorskich będą w słusznym i właściwym stosunku zajęte przez przedstawicieli klas robotniczej i chłopskiej, wtenczas losy kultury socjalistycznej, kultury budującej i organizującej społeczna w pewnych rękach.

A więc „Jak najwięcej synów robotników i chłopów na wyższe uczelnie!”

FLORIAN MIEDZIŃSKI

BOMBA ATOMOWA... WIELKI BLUFF USA

Kiedy 6 sierpnia 1945 r. ru-
nęła na Hiroszimę pier-
wsza w dziejach ludzkości bom-
ba atomowa, zabijając w ułam-
ku minuty kilkadziesiąt tysięcy
ludzi, przez świat przeszła fala
zdumienia i grozy jednocześnie.
Toteż w wyniku rozpetanej na-
tychmiast propagandy, bodaj
większość ludzi uwierzyła, że
w bombie atomowej USA uży-
wały środki decydujące o lo-
sach ewentualnej nowej wojny.

Odpowiednie propagandowe
znaczenie miały także głośne
dwa eksperymenty w okolicach
atolu Bikini. Nie szczędzono
obszernych opisów i zdjęć, ma-
jących przedstawić „rewelacyj-
ne” skutki bomby atomowej.
Kompletne zniszczenie życia w
obrębie kilkudziesięciu kilome-
trów kwadratowych, gdzie pada
bomba atomowa, „śmiertelne
fale radioaktywne” — oto stras-
zliwe skutki bomby atomowej
dla tych, którzyby zamierzali
stać na drodze imperializmu
amerykańskiego.

Nic przeto dziwnego, że w
pierwszej fazie historii wojen-
nej, jaką u siebie i w świecie
kapitalistycznym rozpętał im-
perializm dolarowy, „gruby kij”
— jak wulgarnie nazywali bom-
bę atomową wulgarni w swo-
ich określeniach imperialiści —
dużą odgrywał rolę. Potwornym
cieniem bomby atomowej za-
mierzano zdławić opór przeciw-
ko uścisłom imperializmu
USA, licząc na strach, jaki sa-
mo wymienienie tej bomby ma
wywołać w świecie.

Ciekawym jest więc, że ostat-
nio imperialiści jakoś mniej
mówią o bombie atomowej.
Jak gdyby zrezygnowali z po-
stugiwania się środkiem zastras-
zania ludzkości, uciekając się
znowu do najbardziej wiążącego
temu obozowi środka: do
dolara, przy pomocy którego
zamierzają złamać opór naro-
dów państw kapitalistycznych.
Gdzież tkwi przyczyna tej na-
glej skromności w wywijaniu
„grubym kijem” przed oczami
zarówno przeciwników jak i nie
pewnych „sojuszników”?

Jedną z przyczyn ma charak-
ter psychologiczny. Otóż naj-
bardziej groźny środek, wywo-
lujący strach, przestaje dzia-
łać na dłuższą metę. Imperia-
lizm amerykański tak długo i
tak często wywijał „grubym
kijem”, że przestał on wreszcie
działać na umysły ludzi. Czo-
wiek przyzwyczajając się bowiem
do wszystkiego i oto opinia
zaczęła patrzeć na bombę ato-
mową jak na wszystkie inne
środki wojenne, karabin czy ar-
matę.

Ostateczny cios obozowi
bomby atomowej zadali
jednak krytycy wojskowi, w
dodatku krytycy anglosascy,
których trudno posadzić o świa-
domą wolę służenia sprawie
pokoju. Poddając jednak facho-
wej analizie strategię bombar-
dowania lotniczego ośrodków
miejskich i przemysłowych, o-
balili, zapewne mimowoli, le-
gendę bomby atomowej i przed-
stawili ją jako to czym w rze-
czywistości jest: wielki bluff
made in USA!

O takim wyniku analizy an-
glosaskich krytyków wojsko-
wych dowiadujemy się z krótko-
kiego omówienia, na łamach
tygodnika „La tribune des Na-
tions”, dwóch prac, poświęco-
nych temu zagadnieniu. Jednym
z ich autorów jest angielski
generał JFC Fuller, drugim zaś
amerykański historyk wojsko-
wy H. Nickerson. Pierwszy o-
głosił książkę pt. „Szaleństwo
bombardowania strategicznego”,
drugi zaś pracę w amerykań-
skim przeglądzie „Ordnance”.

Obydwaj krytycy wojskowi
dochodzą mianowicie do wnio-
sku takiego:

„Bombardowanie strategiczne
zainaugurowane przez Churchil-
la, jest monumentalnym błę-
dem politycznym, prowadzącym
do porażki wojskowej i do sa-
mobjóstwa politycznego.”

A twierdzenie to jest oparte
na treści oficjalnych dokumen-
tów angielskich i amerykańskich
o jakże znamiennej wymowie dla
całej ludzkości: „Gdyby, za-
miast bombardować miasta nie-
mieckie, środki konieczne do
konstrukcji bombowców, było
się poświęcić konstrukcji ba-
rek do wyładowania i transpor-
tu wojsk, wojna została by za-
kończona o wiele wcześniej i
z mniejszymi stratami!”

Konkluzja ta, jak stwierdza
p. J. Cardan, omawiający oby-
dwie wspomniane prace, odpo-
wiada twierdzeniom prasy ra-
dzieckiej w okresie, kiedy od
Aliantów domagała się ona u-
tworzenia drugiego frontu. Do-
dajmy do tego, że u podstaw
tej „strategii” Churchilla, po-
partego przez sztab amerykań-
ski, było wyczekiwanie na „wy-
krwawienie się ZSRR i Nie-
-

mię”, w złudnej nadziei, iż, po-
pokonaniu Niemiec, droga bę-
dzie otwarta dla imperializmu
anglosaskiego, gdyż wyniszcz-
ony Związek Radziecki nie bę-
dzie mógł stawiać mu należyte-
go oporu. Wkroczenie właśnie
wojsk radzieckich (i polskich)
do Berlina i wzrastająca z
dnem każdym potęga ZSRR i
bloku Demokracji Ludowej prze-
kreśliły zdecydowanie imperia-
-

listyczne obliczenia churchil-
lowskie.

Podobnie również jak Hitler
bombardowaniem miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
niem setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast nie-
mieckich i francuskich przez
lotnicze eskadry alianckie za-
decydowało o losach wojny, a
bezpośrednia lądowa akcja woj-
skowa, jaką ZSRR prowadził
bez przerwy, zachodni Alianci
zaś dopiero od drugiej połowy
1944 r. Związek Radziecki, zde-
cydowany na bezwzględne po-
konanie faszyzmu i to w cza-
sie możliwie najkrótszym, zre-
zygnował z efektywnych a bez
skutecznych bombardowań
„strategicznych”, cały swój wy-
silek w lotnictwie skupiając na
posiadaniu takiej floty po-
wietrznej, która mogła bezpo-
średnio wspomagać wojska lą-
dowe. I dlatego konkluzja, do
jakiej dochodzą obecnie anglo-
sascy krytycy, jest zasługą, choć
mimowolnym, hołdem pod
adresem strategii ZSRR a po-
tępieniem zachodnich Aliantów,
którzy prowadzili wojnę z fa-
szyzmem pod kątem widzenia
swoich interesów kapitalistycz-
nych. Kapitalizm zaś, jako u-
strój przegrany, nie mógł się
w swoich koncepcjach wojsko-
wych zdobyć na coś innego jak
tylko na masowe, a bezskutecz-
ne mordowanie ludności cywil-
nej. Pod tym względem Hitler
w niczym się nie różnił od
Churchilla.

A czy użycie bomby ato-
mowej zmienia w czym-
kolwiek sytuację?

Oczywiście, bomba atomowa
pozwala zabijać od razu więcej
kobiet i dzieci niż np. alianckie
10-tonowe „block-busters”
z ostatniego okresu wojny.
Bomba atomowa może więc za-
dać większe cierpienia naro-
dom, ale militarnie niczego
nie decyduje!

Wspomniany już J. Cardan
stwierdza mianowicie: „Fabry-
ki podziemne, wybudowane w
Szwecji, dowodzą, że przemysł
wojenny można uchronić przed
niebezpieczeństwem atomowym.
Jest to tymbarczyli możliwe w
krajach dysponujących wielki-
mi obszarami, jak ZSRR czy
USA”.

Tak to, w analizie nawet an-

glosaskich krytyków wojsko-
wych, potrząsanie przez impe-
rializm amerykański bombą ato-
mową jako „grubym kijem”
jest jednym z wielu bluffów
propagandy amerykańskiej, ob-
liczoną na zastraszenie łatwo-
wiernej opinii. W realnych jed-
nak obliczeniach bomba atomo-
wa straciła blask sztucznej le-
gendy i spada do roli zabój-
czego środka, o wielkim co-
-



Churchill — jeden z głównych
podpalaczy wojennych

prawda natężeniu w odniesie-
niu do ludności cywilnej, lecz
bez wpływu na losy wojny.
Ostatecznym i decydującym
czynnikiem pozostaje znowu...
człowiek!

Człowiek zaś, w milionowej
swej masie, jest przeciw woj-
nie a za pokojem! W obronie
pokoju stoją setki milionów lu-
dzi pracy ZSRR i krajów Demo-
kracji Ludowej, stoją w jego
obronie masy robotnicze kra-
jów kapitalistycznych, które z
dnem każdym rozluźniają o-
brozę imperializmu. Reprezen-
tują oni zdecydowaną więk-
szość ludzkości i — gdyby im-
perialistom udało się ich szaleń-
czy z zamiar wywołania nowej
pożogi — decyzję przechyliłby
oni na stronę obozu postępu,
dla którego celem, przy epoko-
wym wyzwoleniu energii ato-
mowej, nie jest fabrykowanie
bomb atomowych, a zaprzęże-
nie tej energii w służbę ludo-
kości!

Legenda o bombie atomowej,
w każdym razie, przestała dzia-
łać. Okazała się jednym bluf-
fem więcej w wielkim cyrku
imperializmu dolarowego.

DWA ORŁY

Napisał
Pierre Courtade

czteromocarstwowej. Jak długo
bowiem wysunięte siły impe-
rializmu amerykańskiego pozos-
tają w Europie, trwa w niej
ognisko wojny. Toteż Amery-
kanie nie tają, że są w Niem-
czech dla innej rzeczy niż dla

Mamy zrozumieć, że misją sił
wojskowych USA jest być wszę-
dzie w świecie, by narzucić na-
rodom pewien „porządek” rze-
czy? Każdy widzi, że teoria ta
posiada w sobie załazek gigan-
tycznego konfliktu i, że jednym
z pierwszych warunków poko-
ju jest, by każdy wrócił jak
najprędzej do siebie. Oto wnio-
sek wynikający z dobrego sen-



zapewnienia bezpieczeństwa
Francji.

Orzeł Rzeszy Niemieckiej i
orzeł Departamentu Stanu na-
leżą do tej samej rodziny!

Kiedy mówi się o ewakuacji
Niemiec Amerykanie protestu-
ją. Bez wątpienia, lecz czy
nasza jest wina, jeśli USA po-
łożone są o 4 tys. km, a ZSRR
leży w Europie?

su i jedna z przyczyn, z powo-
du której we Francji nieufność
wobec polityki Departamentu
Stanu, początkowo niewyraźna
i niepewna, przemieniła się w
ogólną wolę odzyskania nieza-
leżności narodowej i uratowa-
nia w ten sposób pokoju, któ-
remu zagrażała stała interwencja
USA w sprawach światowych.
(„L'Action” — wyjątki)

WEDRÓWKI W GŁAB
CO WIEMY O ELEK

Patrzmy na rozłożoną przed
nami gazetę i widzimy wiele li-
ter wydrukowanych czarną dru-
karską farbą, zrobioną z sadzy.

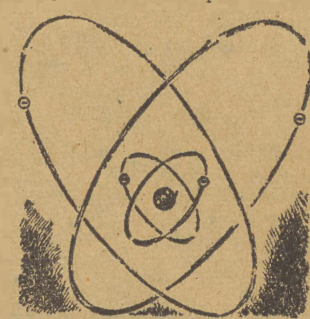
Dziesiątki, setki i tysiące liter
przesuwają się codziennie przed
oczyma każdego niemal czło-
wieka. Ale rzadko czyjaś uwaga
zatrzymuje się na literach,
czytelnika interesują słowa skła-
dające się z liter i wyrażone w
nich myśli autora.

A jednak — w każdej czą-
steczce czarnej farby, z której
składają się litery, krąży niewi-
dzialne światło. Przed oczami fi-
zyka otwierają się tajemnicze
wnętrza cząsteczki czarnej far-
by i ukazują się wyraźnie drob-
niny węglowodoru. Im uważniej
fizyk patrzy w głąb tym więcej
znajduje ciekawego. Atom prze-
staje być „niepodzielną” czą-
steczką, a zaczyna przypominać
system planetarny w miliardo-
wym zmniejszeniu. Widzi coraz
to nowe cząsteczki. Niektóre są
lekkie i wirują nazewnątrz ato-
mu, inne — ciężkie i powolne,
skupiają się wewnątrz. Są to
elektrony, protony, neutrony,
mezonony, pozotrony, a wszyst-
kie noszą wspólną nazwę „czą-
steczek elementarnych”.

Przed 50 laty

Pół stulecia minęło od chwili,
gdy uczeni dokonali odkrycia,
podważającego wiarę w jedno-
litą budowę atomu. W r. 1886
chemik rosyjski Butlerow stwier-

dził, że „atomy nie są z natury
niepodzielne i tylko środki, któ-
rymi rozporządzamy nie są je-
szcze zdolne wywołać ich roz-
szczepienie”. Ale dopiero znacz-



Najdrobniejsza cząsteczka —
atom składa się z jądra, posia-
dającego dodatni ładunek oraz
elektronów, naładowanych u-
jemnie wirujących dookoła ją-
dra

nie później i zupełnie przypad-
kowo nauka udowodniła słusz-
ność twierdzenia Butlerewa.

Efekt fotoelektryczny pozna-
no wcześniej. Polega on na przy-
bieraniu dodatniego ładunku
elektrycznego przez powierzch-
nię metalową, naświetloną
światłem krótkofalowym. Wie-
my obecnie, że ładunek ten po-
chodzi z usunięcia pewnej ilo-
ści elektronów, mających prze-
ciwładunek ujemny, ładunki te
zostają wyrzucone z metalu
przez światło padające. Ładunek
dodatni jest pozostałością, czy-
li ubytkiem z usunięcia tych
wspomnianych ładunków ujem-
nych.

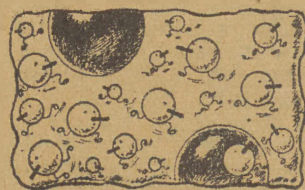
Drugie zjawisko, które wów-
czas poznano — to przewodnic-
two elektryczne w gazach roz-
rzedzonych i związane z tym
promieniowanie katodowe. Jak
wiadomo, gazy bardzo rozrze-
dzone mają zdolność przewodze-
nia prądu elektrycznego o śred-
nim napięciu, przy czym źró-
dłem promieniowania staje się
katoda — to znaczy przewód
połączony z ujemnym źródłem
prądu. Promienie wychodzące z
katody wywołują świecenie me-
tali. Badanie tych dwóch zjaw-
isk doprowadziło do odkrycia
elektronu. Okazało się bowiem,
że promieniowanie wychodzące
z katody ulega odchyleniu w
polu magnetycznym, jakiemu
ulega każdy prąd elektryczny.
Uczeni doszli więc do wniosku,
że skoro promieniowanie kato-
dowe posiada charakter cząstek
naładowanych elektrycznością,

Co to jest promieniowanie
katodowe?

Nie rozwiązywało to zagad-
nień o istocie tego promienio-
wania. Dopiero Thomsonowi
zawdzięczamy szereg pomiarów
wielkości tych odchyleń. Wy-
znaczył on zależność pomiędzy:
1. intensywnością pola magne-
tycznego a wielkością odchy-
lenia i 2. intensywnością pola
elektrycznego a wielkością od-
chylenia.

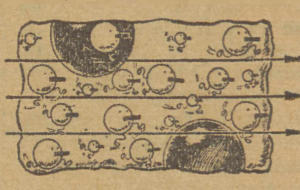
Od strony jednak promienio-
wania katodowego do tych
dwóch równań wchodziły 3 wiel-
kości, czyli: szybkość, masa i
ładunek cząstki. Mając trzy nie-
wiadome i dwa równania można
oznaczyć najwyżej jedną z nie-
wiadomych oraz stosunek dwóch
innych.

Thomson wyliczył więc szyb-
kość tych cząstek oraz stosunek



Pod wpływem pola elektrycznego ruch wolnych elektronów w
metalach nabiera cięgłości. „Gaz elektronowy” zaczyna działać

(odchylenie w polu magnetycz-
nym nasuwało tę myśl) — to
promieniowanie winno również
podlegać odchyleniu w polu
magnetycznym. Udało się istot-
nie również i to odchylenie wy-
kazać



ładunku ich do masy. Szybkość
ta okazała się równa dziesiąt-
kom tysięcy kilometrów na se-
kundę, ustalono więc, że jest
poważnym ułamkiem szybkości
światła. Po dokonaniu dalszych
doświadczeń przekonano się, że

Aleksander Jackiewicz

MARTIN ANDERSEN NEXÖ – pisarz ludowy

Dnia 26 czerwca br. Martin Andersen Nexö, pisarz duńskiego proletariatu, obchodził osiemdziesiątą rocznicę swoich urodzin. Dzieła jego, znane dziś w całym kulturalnym świecie, tłumaczone na wiele języków — obrazują trudne życie i ciężką walkę duńskich mas ludowych.

szewca, pracując po kilkanaście godzin na dobę. Wcześniej budził się w nimpęd do nauki. Zdobywał więc i mozolnie wertuje książki z dziedziny historii, literatury, fizyki, astronomii i geografii. Uczy się też na własną rękę języka niemieckiego.

wielkie trudności. Pragnie pisać o proletariacie, chce ze swą jej twórczości uczynić broń polityczną w walce o poprawę bytu robotnika. Zna nędzę tej klasy z doświadczenia, chce ją ukazać całemu społeczeństwu. Duże trudności ma przede wszystkim z językiem, jakim chce pisać. Powszechnie panujący wówczas styl „nie potrafił oddać ich kłopotów, trosk i małych radości”. Pisarz więc usiłuje dostosować go do języka swego środowiska, pierwsze opowiadanie pisze siedem razy, aż mu się udaje osiągnąć zamierzony cel.

W r. 1891 Nexö wydaje pierwszą książkę pt. „Cienie”, w r. 1906 wychodzi jego wielka powieść oparta na wspomnieniach staje się poczytny przede wszystkim w środowisku ludzi postępu, nie tylko w Danii, ale i w innych krajach europejskich. Sławę przynoszą mu dalsze powieści, jak „Czerwony Morten”, gdzie pisarz nawiązuje do „Pellego zwycięzcy”, znakomita „Ditta”, znana u nas już przed wojną szeregiem opowiadań i sztuk teatralnych.

Lecz nie tylko słowem walczy Nexö o swoje idee. Jako młody człowiek wstępuje on w szeregi socjaldemokratów, jednak już podczas pierwszej wojny światowej, gdy partia ta zdradziła interesy mas pracujących, Nexö zostaje członkiem partii komunistycznej, w której pracuje do dziś. W okresie międzywojennym odwiedza on dwukrotnie Związek Radziecki, skąd przywozi wiele materiału do swej dalszej działalności literackiej i publicystycznej. Po ostatniej wojnie, mimo podeszłego wieku, bierze czynny udział w akcji pokoju. W roku ubiegłym gościliśmy pisarza na Światowym Kongresie Intelektualistów w obronie pokoju we Wrocławiu.

Na naszym rynku wydawniczym ukazało się po wojnie nowe wydanie „Ditty”, w najbliższym czasie wyjdą z druku: „Pelle zwycięzca” i „Czerwony Morten” (nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza”).

W pierwszej wymienionej powieści, autor opisał ciężki los dziewczyny z ludu, która, pel-

na poświęcenia i miłości dla innych, zyskuje w kopenhaskim środowisku robotniczym piękne miano „młodej Ditty”. Jej dobroć, prawdość charakteru ułatwia wielu ludziom walkę o prawo do życia. Ta wzruszająca tragiczna książka, której akcja rozgrywa się wśród ludzi „bez miejsca na ziemi” jest przecież książką optymistyczną.

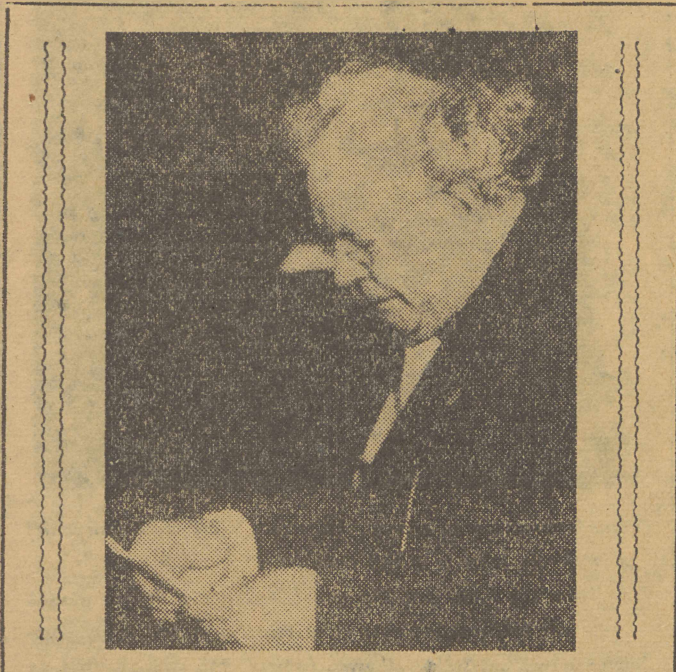
Przepaja ją wiara pisarza w dobre poczucie sprawiedliwości, swoistej kultury wewnętrznej — istniejącej wśród szerokich mas proletariatu, wiara w ostateczną zwycięstwo tych szlachetnych cech nad prawem brutalnej siły i wyzysku.

W „Pellem zwycięzcą” i w „Czerwonym Mortenie” Nexö dał wiele z własnego życia. W „Pellem” opisał swoją trudną młodość, w „Mortenie” — wiek dojrzały, tam też określił swoje stanowisko polityczne. Lecz zarówno Pelle, jak i Morten — bohaterzy obydwu powieści, wcielający kolejno los ich autora, nie są tak wymowni, jak obraz środowiska społecznego roztoczony przez pisarza dookoła tych postaci.

Nexö jest pisarzem ludowym. Losy poszczególnych ludzi interesują go o tyle, o ile reprezentują one los ogółu, wielkie nieszczęścia upośledzonych warstw i ich zwycięstwa, okupione wielkimi ofiarami. Pisarz lubi operować masą, czy to będzie wspaniały obraz strajku kopenhaskich robotników — walczących o prawo zrzeszenia się w Związkach Zawodowych („Pelle Zwycięzca”), czy nędza tychże robotników, z której nie ma ucieczki bez przemiany całego ustroju, zobrażowana w „Dittie”.

Dzieła Andersena Nexö nie tylko od strony ideologicznej są niezafałszowanym wkładem do literatury klasy robotniczej, ale również od strony ich formy.

Twórczość Nexö jest twórczością epiczną wysokiego gatunku. Ludzi, występujących w jego powieściach, poznajemy przede wszystkim przez działania, masę ludzką oglądamy w akcji, w jej codziennym zmudnym wysiłku.



Książki Nexö pisane są z żarliwą wiarą w ostateczne zwycięstwo idei sprawiedliwości społecznej na całym świecie, z doskonałym znawstwem psychiki chłopca, drobnego rzemieślnika i robotnika, z wnikliwym zrozumieniem ciężkich warunków bytowania proletariatu w ustroju kapitalistycznym.

Martin Andersen Nexö pochodzi z proletariatu. Przyszedł na świat w 1869 roku, w rodzinie ubogiego kamieniarza. Jako mały chłopiec musiał już iść na służbę do obcych ludzi w charakterze parobka, wale jego wówczas zdrowie poważnie ucierpiało przy ciężkiej pracy, którą musiał wykonywać, spełniając roboty dorosłego mężczyzny. Następnie przez kilka lat młody Martin terminuje u

Nauka nie przychodzi mu łatwo, nie ma bowiem Martin nikogo w swym otoczeniu, któryby mu ułatwił powiązanie dorywczo gromadzonych wiadomości w odpowiedni system. Z czasem udaje mu się dostać do szkoły ludowej. Pracuje więc teraz przez wiosenną i letnie miesiące bądź jako szewc, bądź jako robotnik budowlany, zimą zaś uczęszcza do szkoły. Po jej ukończeniu zostaje nauczycielem wiejskim, lecz gruźlica, której się nabawił terminując w warsztacie szewskim, przykuwa go na długie miesiące do łóżka.

W czasie choroby Nexö zaczyna pisać swoje pierwsze utwory literackie. I tu, jak na poprzednich etapach swego młodego życia musi pokonać

Jedyną własnością, jaką Sörensen posiadał oprócz domu, była trzecia część udziału w zysku z łódki z jej przynależnościami. Jeszcze zanim urodziła się Ditta, wydzierżawił Sörensen swój udział młodemu rybakowi ze wsi, który nie miał środków na zapłacenie wkupnego do rybackiej załogi, młody rybak oddawał Sörensenowi połowę swego połowu. Nie stanowiło to wiele, lecz stary wraz z Maren nie dużo jedli; Jakoś dawali sobie radę z tą szóstą częścią połowu i z tym, co Sörensen zarabiał w domu koszykarstwem. Ale w domu były drobne dzieci, które trzeba było ubrać i nakarmić. Samo przyjsięcie na świat Ditty odkrywało nowe horyzonty na przyszłość. Obecnie już nie wystarczyło żyć skromnie, aż do chwili, gdy wypadnie zając kącik na cmentarzu i wcale się nie troszczył na myśl o pogrzebie, którego koszt pokryje chata. Nie wystarczyło już zużywać stare ubrania, żywić się suchą rybą, byleby nie stać się ciężarem dla gminy, aż do chwili kiedy ładnie i spokojnie można się będzie położyć do ziemi. Sörensen i Maren nie stali już u kresu wszystkiego; w kołyszce leżało dzieciątko, żądające, aby wszystko rozpoznać od nowa, aby znów zmagać się i wysilać.

Na stare lata miało się co opowiadać. Sam płacz dziecięcy pod niskim sufitem przemieniał dla starszuchów czas o ćwierć wieku wstecz do dni, kiedy to nie odczuwało się ciężaru lat i wszystko można było przetrzymać. A jak już do tamtych lat powrócił, łatwo było zrobić jeszcze jeden przeskok wstecz do dni jeszcze bardziej oddalonych — do tych pięknych czasów, gdy się w ogóle nie odczuwało zmęczenia, gdy Sörensen po ciężkiej całodiennej pracy przechodził miłą drogą do miejsca pracy Maren, przebywał u niej do świtu i znowu wracał miłą drogą do domu, aby być pierwszym u pracy. Teraz byli znowu młodzi. Czyż nie mieli znowu dzieciątka w domu? Tam w izbie mała nadająca buzia krzykiem i mruczeniem domagała się mleka. Sörensen odbudził się ze swego zimowego snu i popatrzył jeszcze raz na morze i chmury. Znowu podjął swój udział w zysku i wyjechał na morze.

Na początku wszystko szło dość dobrze. Było lato, wydawało się, że Ditta przyniosła staruszkom drugą młodość. Lecz nie było łatwą rzeczą

nadażyć za innymi, sterować i całym godzinami wyciągać sieć. Jesienią, gdy śledzie chowają się głęboko w wodzie i sieci zapadają się w głąb, nie mógł Sörensen podjąć pracy na równi z innymi, musiał pogodzić się z tym, że dawano mu lżejszą pracę. Było to upokarzające, a jeszcze bardziej upokarzającym był upadek sił, który Sörensen odczuwał podczas nocnej straży i nocnego zimna, on, który dawniej był zuchem.

Sörensen uciekał do wspomnień z dawnych czasów, aby się podnieść na duchu i wytrwać. Opowiadał wszędzie o swoich dniach chłopięcych. Każdemu, kto tylko chciał słuchać. Wówczas narzędzia były marnie, ubrania liche, zima ostrzejsza niż obecnie. Mróz ścinał wodę i aby zdobyć coś do jedzenia musiał chodzić daleko poprzez lód, ciągnąć za sobą narzędzia na sankach, aż do dużego potoku, i tam wybijać dziury w lodzie. Welniana bielizna nie była wówczas znana, na ubrania z ceraty nie było ich stać, na nogach noszono parę ciężkich płóciennych spodni, pończochy i drewniak.

Opowiadać o tym wszystkim sprawiał Sörensenowi wielką pociechę, szczególnie wtedy, gdy nie mógł dać sobie rady z ciężką pracą, gdy np. trzeba było wiosłować aż do wybrzeża Szwecji, zanim można było rozpocząć połów. Wtedy siedział na tyle łodzi, mały i nikomu nie potrzebny, cicho dotykał żagli, nawet wtedy, gdy żaden wiaterek nie dał i cały czas papiła. Towarzysze kierujący ciężkim śresem, ledwo go słuchali.

Jedynie Maren mogła sobie pozwolić na przyjęcie mu z pomocą. Widziała, jak łatwo się męczył, chociaż starał się to ukryć — powzięła więc decyzję. Wiele trudności sprawiało mu wstawanie z łóżka pośród nocy, gdy wypędzano rybę; stare kości były jak z ołowiu i Maren musiała podpierać mu plecy, aby mógł się podnieść w łóżku. „Zostanę lepiej w domu i porządnie wypocznij mówila — morze jest dziś burzliwe”. Następnej nocy namawiała go aby został z jakimś innym powodem. Nie proponowała mu, aby całkiem porzucił morze.

Gdy Sörensen pozostawał czasem w domu, Maren mówiła, że jest chory. Gdy przez pewien czas nie przychodził do pracy zmudniło się to towarzyszem, więc zmusili go do sprzedania swego udziału. Teraz zmuszony był pozostawać

w domu, szemrał i narzekał, ale znosił to chętnie. Krzątał się w chacie, łątał ceratowe ubrania, reperował drewniak dla rybaków i stał się znowu zaradczym. Maren zauważyła poprawę, gdy znów zaczął pokpiwać sobie z niej. Najlepiej się czuł, gdy wędrował po wydmach, trzymając Dittę za rączkę i doglądając owiec. Sörensen nie mógł rozstać się z małą. Gdy nie trzymał jej za rękę, był jak kaleka, któremu odebrano kij. Czyż to nie jego wyróż-

„Jak wygląda Pan Bóg?” — pytała Ditta.

Pytania te były dla Sörensa niespodzianką. Przeżył wiele i przez całe długie życie zachował wiarę dziecięcych lat, od czasu do czasu prosił o coś Pana Boga, gdy mu było bardzo źle, ale nigdy nie zastanawiał się nad tym, jak Pan Bóg właściwie wygląda „Dobry Bóg?” — powiedział Sörensen i długo przeciągał to słowo, aby znaleźć jakieś wyjście z sytuacji. — „Widzisz, On ma

ATOMU TRONACH?

stosunek ładunku do masy pozostaje stały. Świadczy to o jednolitym charakterze cząstek, stanowiących promieniowanie katodowe. Cząstki te muszą być obecne we wszystkich substancjach, musiały więc stanowić część składową ich atomów. Nazwano je elektronami.

W głąb tajemnicy

Należało by jeszcze określić oddzielnie masę elektronu albo jego ładunek. Zadanie to wykonał Millican. Opiszemy pokrótce w jaki sposób do tego doszedł.

Przez mikroskop oglądano minimalnej wielkości kropelkę oliwy, padającą przed wpływem siły przyciągania. Przestrzeń pod mikroskopem znajdowała się pomiędzy płytkami kondensatora elektrycznego. Kropelka mikroskopowa nie spada szybko, bowiem opór powietrza względem niej jest bardzo wielki. Z szybkości spadania można jednak wyliczyć masę kropelki. Naładowanie kondensatora, czyli utworzenie pola elektrycznego między jego płytkami, nie zmienia w niczym warunków spadania kropelki, dopóki kropelka nie posiada ładunku elektrycznego. Jeżeli jednak nadamy kropelce ładunek elektryczny, to przez odpowiedni dobór napięcia elektrycznego na kondensatorze, możemy zrównoważyć siłą ciężkości

działającą na kropelkę i utrzymać ją w równowadze na jednej i tej samej wysokości. Ładunek taki nadajemy jej łatwo, choćby przez rzucenie pędu promieni rentgenowskich na przestrzeń pod mikroskopową.

Serie pomiarów Millicana wykazały iż ładunek kropelki oliwy, wyliczony z równowagi pomiędzy siłą ciężkości a napięciem na kondensatorze, stanowi wielokrotną pewnego minimalnego ładunku ściśle określonego.

Rzecz w tym, że nigdy żaden pomiar nie dał w rezultacie ułamekowej wielokrotności tego tzw. elementarnego ładunku elektryczności. Wielkość ta przyjęta za wielkość podstawową i wstawiona do poprzednio znanego ilorazu ładunku przez masę elektronów, pozwoliła na wyliczenie jego masy, a tym samym na rozwiązanie jednej z zagadek, dotyczących tej elementarnej cząstki. Później znacznie, bo dopiero około 1925 r., przyszło odkrycie innej cechy elektronu, dotyczącej fali wywołującej elektrony. Odkrycie to doprowadziło do powstania jednego z najciekawszych przyrządów — jakim jest mikroskop elektronowy, który daje powiększenie tak potężne, że pozwala na oglądanie drobnych związków chemicznych.

M. Łada



niła swoim pierwszym uśmiechem w wieku 3 tygodni? Gdy miała 4 — 5 miesięcy rzuciła smoczek i odwracała głowę, słysząc jego utykające kroki.

„Tobie jest dobrze — mówila Maren z niechęcią — z tobą chce się tylko bawić. Ja zaś muszę o wszystko dbać, a to nie sprawia tyle przyjemności”. Lecz w głębi serca cieszyła się z tego, że on był na pierwszym miejscu u małej. Był on przecież panem wszystkim; należało mu się trochę słońca.

Nie było też nikogo, koby tak dobrze rozumiał Dittę jak dziadek. Ci dwoje mogli go dzinami spacerować razem i rozmawiać. Mówili o owcach, okrętach i drzewach, których Ditta nie lubiła, bo robiły wiatr. Sörensen wytłumaczył jej, że to Pan Bóg robi wiatr, aby rybacy nie wysilali się tak przy sterowaniu. Przeciwnie, drzewa nie uczyniły nic i za karę dobry Bóg uwięził je na miejscu.

bardzo dużo do roboty, rzeczywiście bardzo dużo. A jednak może nam się czasem wydawać, że On wziął na siebie więcej, niż może podołać, że podołać, widzisz, tak On wygląda!”

Ditta była zadowolona z odpowiedzi.

Początkowo mówił głównie Sörensen, dziecko się przysłuchiwało. Ale wkrótce mała zaczęła prowadzić rozmowę i stary stał się zachwyconym słuchaczem. Wszystko, co dziewczynka mówiła, było prosto cudowne, wszystko było warte, powtórzenia, gdyby tylko dało się to wszystko zapamiętać. Sörensen pamiętał wiele z tego i gniewał się bardzo, gdy coś zapominał.

„Nie, takiego dziecka jeszcze na świecie nie było” — mówił, Sörensen do Maren, wracając ze spacerów z Dittą. To jest zupełnie coś innego, niż własna dziewczynka...”

Tłum. F. F.

FLORIAN MIEDZIŃSKI

BOMBA ATOMOWA... WIELKI BLUFF USA

Kiedy 6 sierpnia 1945 r. ru-
nęła na Hiroszimę pi-
wra w dziejach ludzkości bom-
ba atomowa, zabijając w ułam-
ku minuty kilkadziesiąt tysięcy
ludzi, przez świat przeszła fala
złumienia i grozy jednocześnie.
Toteż w wyniku rozpalenia na-
tychmiast propagandy, bodaj
większość ludzi uwierzyła, że
w bombie atomowej USA uży-
łyśmy broń decydującą o losach
ewentualnej nowej wojny.

Odpowiednie propagandowe
znaczenie miały także głośne
dwa eksperymenty w okolicach
Atolów Bikini. Nie zdarzyło
sobie żadnych opisów i zdjęć, ma-
jących przedstawić „prawdziwe”
skutki bomby atomowej.
Kompletne zniszczenie życia w
obrębie kilkudziesięciu kilome-
trów kwadratów, gdzie pada
bomba atomowa, „śmierć i nie-
śmiertelność” — oto strasz-
liwy skutek bomby atomowej
dla tych, którzy zamierzali sta-
nąć na drodze imperializmu
amerykańskiego.

Nic przeto dziwnego, że w
pierwszej fazie historii wojen-
nej, jaką u siebie i w świecie
kapitałistycznym rozpętał im-
perializm dolarowy, „gruby kij”
— jak wulgarnie nazywali bom-
bę atomową wulgarni w swo-
ich określeniach imperialistów —
dużą odgrywał rolę. Potwornym
ciężeniem bomby atomowej za-
mierzano zdławić opór przeciw-
ko ustąpieniu imperializmu
USA, licząc na strach, jaki sa-
mo wymienienie tej bomby ma
wywołać w świecie.

Ciekawym jest więc, że ostat-
nio imperialiści „jakoś” mniej
mówią o bombie atomowej.
Jak gdyby zrezygnowali z po-
sługiwania się środkami zagra-
żania ludzkości, uciekając się
znowu do najbardziej właściwe-
go temu obozowi środka: do
dolaru, przy pomocy którego
zamierzają złamać opór naro-
dów państw kapitalistycznych.
Gdzież tkwi przyczyna tej na-
głej skromności w wywiady-
waniu „grubym kijem” przed oczami
zarówno przeciwników jak i nie-
pewnych „sojuszników”?

Jedną z przyczyn ma charak-
ter psychologiczny. Otóż naj-
bardziej groźny środek, wywo-
lujący strach, przestaje działać
na dłuższą metę. Imperiali-
zm amerykański tak długo
tak często wywijał „grubym
kijem”, że przestał on wrzeszczeć
działać na umysły ludzi. Czo-
wiek przyzwyczaja się bowiem
do wszystkiego i oto opinia
zaczęła patrzeć na bombę ato-
mową jak na wszystkie inne
środki wojenne, karabin czy ar-
matę.

Ostateczny cios obozowi
bomby atomowej należał
jednak krytyce wojoskowi.
Dodatką krytycy anglosaskiej
którą trudno poznać o sprawie
domu wojsła, była opinia
pokoju. Podając jednak facho-
wej analizie strategię bombar-
dowania lotniczego ośrodków
miejscowych i przystosowywa-
nia, o balii, zapewne mimowolnie,
legenda bomby atomowej i przed-
stawili ją jako to czym w re-
sentymentach jest: wielki bluff
made in USA!

O takim wyniku analizy an-
glosaskich krytyków wojsko-
wych dowiadujemy się z krótko-
go omówienia, na łamach
tygodnika „La tribune des Na-
tions”, dwóch prac, poświęco-
nych temu zagadnieniu. Jednym
z ich autorów jest angielski
generał JFC Fuller, drugim zaś
amerykański historyk wojsko-
wy H. Nickerson. Pierwszy o-
głosił książkę pt. „Szaleństwo
bombardowania strategicznego”.
Drugi zaś pracę w amerykań-
skim przeglądzie „Ordnance”.

Obydwa krytycy wojskowi
dochodzą mianowicie do wnio-
sku takiego:
„Bombardowanie strategiczne
zainaugurowane przez Churchi-
la, jest monumentalnym błędem
politycznym, prowadzącym do
porażki wojskowej i do sa-
mozniszczenia politycznego opar-
tu trójki oficjalnych dokumen-
tów angielskich i amerykańskich
o jakże znamiennej wymowie dla
całej ludzkości: „Gdyby, za-
miast bombardować miasta nie-
mieckie, środki konieczne do
konstrukcji bombowców, było
się poświęcić konstrukcji bal-
nek do wykładania szkieletów
wojsk, wojna została by za-
kończona o wiele wcześniej i
z mniejszymi stratami”.

Konkluzja ta, jak stwierdza
p. J. Cardan, omawiający oby-
dwie wspomniane prace, wy-
wodzi twierdzeniem prasy ra-
dikalnej w okresie, kiedy do
Aliantów domagała się ona u-
tworzenia drugiego frontu. Do-
dajmy do tego, że u podstaw
tej „strategii” Churchilla, po-
partego przez sztab amerykań-
ski, było wyzyskiwanie na wy-
krwawienie się ZSRR i Nie-
mieć, w złudnej nadziei, iż, po
pokonaniu Niemiec, droga be-
dzia otwarta dla imperializmu
anglosaskiego, gdyż wyniszczo-
ny Związek Radziecki nie be-
dzie mógł stawiać mu należyte-
go oporu. Wkrótce właśnie
wojsk radzieckich (i polskich)
do Berlina i wstrząsała z
dnem każdym potęgą ZSRR i
bloku Demokracji Ludowej prze-
kreśliły zdecydowanie imperia-
listyczne oblężenia churchil-
lowskie.

Podobnie również jak Hitler
bombardowaniem miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
niem setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,
do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

do października 1944 r. produk-
cja niemiecka stale wzrastała.
I nie bombardowanie miast angiel-
skich i radzieckich i zabija-
nie setek tysięcy ludności cy-
wilnej nie uzyskał niczego, po-
dobnie i „strategia” Churchilla
w militarnym swoim efekcie
pozostała bezskuteczna. Jak wy-
nika z oficjalnych dokumen-
tów, mimo tych bombardowań,

Aleksander Jackiewicz

MARTIN ANDERSEN NEXØ — pisarz ludowy

Dnia 28 czerwca br. Martin
Andersen Nexø, pisarz dąsicki,
proletariatu, obchodził osiem-
dziesiątą rocznicę swoich urodzin.
Dzieła jego, znane dziś w ca-
łym kulturalnym świecie, tu-
maczone na wiele języków —
obrazują trudne życie i ciężką
walkę dąsickich mas ludowych.

szewca, pracując po kilkana-
ście godzin na dobę.
Wówczas budzi się w nim
ped do nauki. Zdobywa więc i
można było wstąpić do
dziedziny historii, literatury,
fizyki, astronomii i geografii.
Uczy się też na własną rękę
języka niemieckiego.



Churchill — jeden z głównych
podpalaczy wojennych

prawda nateżeniu w odniesie-
niu do ludności cywilnej, lecz
bez wpływu na losy wojny.
Ostatecznym i decydującym
czynnikiem pozostaje znowu...
człowiek!

Człowiek zaś, w milionowej
swej masie, jest przeciw woj-
nie a za pokojem! W obronie
pokoju stoją setki milionów lu-
dzi pracy ZSRR i krajów Demo-
kratii Ludowej, stoją w jego
obronie mas robotnicze kra-
jów kapitalistycznych, które z
dnem każdym rozluźniają o-
brozę imperializmu. Represen-
tują oni zdecydowaną więk-
szość ludzkości i — gdyby im-
perializm udał się ich szaleń-
czych zamiar wywołania nowej
pożogi — decyzyjnie przystąpił
oni na stronę obozu pokoju.

Martin Andersen Nexø po-
chodzi z proletariatu. Przyszł
na świat w 1869 roku, w rodzi-
nie ubożego kamieniarza. Jako
mały chłopiec musiał już iść
na służbę do obcych ludzi w
charakterze parobka, ważył je-
no wówczas zdrowie poważnie
cierpiał przy ciężkiej pracy,
która musiała wykonywać, spe-
lając roboty dorosłego, męż-
czyzny. Następnie przez kilka
lat młody Martin terminuje u

Nauka nie przychodzi mu
łatwo, nie ma bowiem Martin
nikogo w swym otoczeniu, któ-
ryby mu ułatwił powiżanie
dorywczo gromadzonych wia-
domości w odpowiedni system. Z
czasem udaje mu się dostać do
szkoły ludowej. Pracuje więc
teraz przez wiosenne i letnie
miesiące bądź jako szewc, bądź
jako robotnik budowlany, zima
za uczeszcza do szkoły.
Był ukończonym zostaje nauczy-
cielem wiejskim, lecz gruźlica,
której się nabawił tam, gdzie
w warsztacie szewskim, przy-
kuwa go na długie miesiące
do łóżka.

W czasie choroby Nexø za-
czyina pisać swoje pierwsze u-
twory literackie. I tu, jak na
poprzednich etapach swego
młodego życia musi pokonać
Jedną własnością, jaką Sø-
rens posiadał oprócz domu,
była trzcinowa część działki w
zysku z łódki z jej przynależ-
nościami. Jeszcze zanim uro-
dził się Ditt, w rodzinie Sø-
rensa, swój udział młodym
rybakowi ze wsi, który nie
miał środków na zapłacenie
wzupnego do rybackiej żałogi,
młody rybak oddawał Søren-
sowi połowę swego połowu.
Nie stanowiło to wiele, lecz
stary starz z Maren nie dużo
jedli; Jakoś dawali sobie
radę z tą ilością części
połowu i z tym, co Sørens za-
rabiał w domu koszykar-
stwem. Ale w domu były
dobre dzieci, które trzeba
było ubrać i nakarmić.
Samo przyjeżdża na świat
Ditt odkrywało nowe ho-
rizonty na przyszłość.
Obecnie już nie wystarczało
żyć skromnie, aż do chwili,
gdy wypadnie zająć kąpiel
na cementarzu i wcale się nie
troszczyć na myśl o pogrzebie,
którego koszt pokryje chata.
Nie wystarczyło już żywić
stare ubrania, żywić się suchą
rybą, byleby nie stać się cie-
żarem dla gminy, aż do chwili,
kiedy ładnie i spokojnie mo-
na się bodega połowić do ziem-
ni Sørens i Maren nie stali
już u kresu wszystkiego; w
korycie leżało dzieciętko, ża-
dające, aby wszystko rozpo-
cząć od nowa, aby znowu zma-
gać się i wysilać.

Na stare lata mało się co
opowiadać. Sam płacz dziecię-
cy pod niskim sufitem prze-
mieniał dla starszych czas o-
wierwie wieku wstecz do dni,
kiedy to nie odczuwało się
ciężaru lat i wszystko można
było przetrzymać. A jak już
do tamtych dni powrócił, la-
two było zrobić jeszcze jeden
przebieg wstecz do dni jesz-
cze bardziej oddalonych — do
tych pięknych czasów, gdy
w głębi nie odczuwało się
ciężkiej codziennej pracy
przechodzącej milę drogi do
miejsca pracy Maren, przeby-
wał u niej do świtu i znowu
wracał miłą drogą do domu.
Był pierwszym w pracy.
Teraz był znowu młodzi.
Czyż nie mieli znowu
dzieciątka w domu? Tam w
jebie miał nadająca buzia
krzykiem i mrużeniem do-
magala się mleka. Sørens o-
budził się ze swego zimowego
snu i popatrzył jeszcze raz na
mórz i chmury. Znowu podjął
wielki udział w zysku i wyje-
chał na morze.

Na początku wszystko szło
dobrze. Było lato, było ciepło,
właśnie to, czego pragnęła
staruszką, która pragnęła
złoty, a nie srebrny, morze.
Lecz nie było łatwą rzeczą

W głębi tajemnicy
Należało by jeszcze określić
oddzielnie masę elektronu albo
jego ładunek. Zadanie to wyko-
nał Millican. Opiszemy pokrót-
ce w jaki sposób do tego do-
szedł.

Przez mikroskop oglądano mi-
nimalnej wielkości kropkę oli-
wy, padającą przez wpływem
siły przyciągania. Przestrzeń
pod mikroskopem znajdowała
się pomiędzy płytkami kon-
densatora elektrycznego. Kropka
mikroskopowa nie spada szyb-
ko, bowiem opór powietrza
względem niej jest bardzo wiel-
ki. Z szybkości spadania moż-
na jednak wyliczyć masę krop-
ki. Naładowanie kondensato-
ra, czyli utworzenie pola elek-
trycznego między jego płytkami,
nie zmienia w niczym wa-
runków spadania kropki, do-
póki kropka nie posiada ła-
dunku elektrycznego. Jeżeli jed-
nak nadamy kropce ładunek
elektryczny, to przez odpowie-
dnie dobór napięcia elektryczne-
go na kondensatorze, możemy
zrównoważyć siłą ciężkości

M. Łada

wielkie trudności. Pragnie-
cie o proletariatu, choć za pro-
jety twórczości uczynił brzo-
pę do nauki. Zdobywa więc i
można było wstąpić do
dziedziny historii, literatury,
fizyki, astronomii i geografii.
Uczy się też na własną rękę
języka niemieckiego.

W r. 1891 Nexø wydał pier-
wszą książkę pt. „Cienie”, w r.
1905 wychodził jego wielka po-
wieść oparta na wspomnieniach
staje się poczynny przed wszy-
stkim w środowisku ludzi po-
stopu, nie tylko w Ditt, ale
i w innych krajach tropi-
skich. Sława przynosiła mu da-
leższe powieści, jak „Czerwony
Morten”, gdzie pisarz nawiązu-
je do „Bellego zwycięzcy”, zna-
komi „Ditt”, znana u nas już
przed wojną szereg opowiadań
i sztuk teatralnych.

W pierwszej wymienionej po-
wieści, autor opisał ciężki los
dziewczyny z ludu, która, pel-

Lecz nie tylko słowem wal-
czy Nexø o swoje idee. Jako
młody człowiek wstępuje on w
szereg, socjaldemokraty, jed-
nak już podczas pierwszej woj-
ny światowej, gdy partia ta
zdradziła interesy mas pracują-
cych, Nexø zostaje członkiem
partii komunistycznej, w której
prace do dziś. W okresie
dwukrotnie Związek Radziecki
skład przywozi wiele materiału
do swej dalszej działalności li-
terackiej i publicystycznej. Po
ostatniej wojnie, mimo pode-
szłego wieku, bierze czynny u-
dział w akcji pokoju.

W ubiegłym gościł w naszym
na Światowym Kongresie Inte-
lektualistów w obronie pokoju
we Wrocławiu.
Na naszym rynku wydawni-
czym ukazało się po wojnie no-
we wydanie „Ditt”, w najbli-
ższym czasie wyjdą „Truk-
Pelle zwycięzca” i „Czerwony
Morten” (nakładem Spółdzielni
Wydawniczej „Książka i Wie-
dza”).

W pierwszej wymienionej po-
wieści, autor opisał ciężki los
dziewczyny z ludu, która, pel-

nadaje za innymi, sterować
i całym godzinami wyciągać
sieć. Jesienią, gdy śledzie
chowały się głęboko w wo-
dzie i sieci zapadają w
głęb, nie mógł Sørens po-
djąć pracy. Wówczas Maren
musiał pogodzić się z tym, że
dawało mu lepszą pracę. By-
ło to upokarzające, a jeszcze
bardziej upokarzającym był
upadek sił, który Sørens od-
czuwał podczas nocnej straży
i nocnego zima, on, który
dawniej był zuchem.

Sørens uciekał do wspom-
nień z dawnych czasów, aby
się podnieść na duchu i wy-
trwać. Opowiadał wstępując
do swoich dniach chłopcy.
Każdemu, kto tylko chciał
uchać. Wówczas narzędzia
były marne, ubrania liche, zi-
ma ostrzejsza niż obecnie.
Młódz ścinał wodę i aby zdo-
być coś do jedzenia musiał
chodzić daleko poprzez lód.
ciągnął za sobą narzędzia na
sankach, aż do dużego po-
toku, i tam wybił dziurę w
lodzie. Wielką bielizną nie
była wówczas znana, na ubra-
nia z ceraty nie było ich stać.
na nogach noszono parę cięż-
kich płóciennych spodni, po-
ńczochy i drewniak.

Opowiadał o tym wszyst-
kim Sørensowi wtedy
ka pociechę, szczególnie wtedy
gdy nie mógł dać sobie ra-
dy z ciężką pracą, gdy na-
trzeba było wiosłować aż do
wybrzeża Szwecji, zanim moż-
na było rozpocząć połow.
Wtedy siedział na tyle łodzi,
mali i nikomu nie potrzebny,
cicho dotykał żagli, nawet
wtedy, gdy żaden wiaterek
nie dał i cały czas paplał. To-
warzyse kierujący ciężkim
sierem, ledwo go słuchali.

Jedynie Maren mogła sobie
pozwolić na przyjęcie mu z
pomocą. Wiedział, jak łatwo
się męczył, chociaż starał się
to ukryć — pozwalała więc
decyzje. Wiele trudności spra-
wiała mu wstawanie z łódki
pośród nocy, gdy wypędzano
rybę; stare kości były jak u
ołowiu i Maren musiała po-
cierać mu plecy, aby mógł się
podnieść w łódkę. „Został
łepiej w domu i porządnie wy-
począł” mówiła — morze jest
ciężkie burzliwe”. Następnej
nocy namawiała go aby zo-
stał z jakimś innego powo-
du. Nie proponowała mu, aby
całkiem opuścił morze.
Gdy Sørens pozostawał za-
czem w domu, Maren mówiła,
że jest chory. Gdy przez pe-
wien czas nie przychodził do
pracy zmudziło się to tow-
warzyse, że Ditt pragnął
sprzedać swego udziału. Te-
raz zmuszony był pozostawać
zajęty na miejscu.

Tym. F. P.

Nexø jest pisarzem ludowym.
Losy poszczególnych ludzi in-
teresu go o tyle, o ile repre-
zentują one los ogółu, wielkie
nieszczęścia upośledzonych
warstw i ich zwycięstwa, oku-
pione wielkimi ofiarami. Pi-
sarz lubi operować masą, czy-
to będzie wspaniały obraz straj-
ku kopenhaskich robotników —
walczących o prawo zrządzenia
sie w Związkach Zawodowych
„Pelle zwycięzca”, czy niedza
tychże robotników, z której nie
ma ucieczki bez przemiany ca-
łego ustroju, zrozobawiana w
„Ditt”.

Dzieła Andersena Nexø nie
tylko od strony ideologicznej
są niezafalszowanym wkładem
do literatury klasy robotniczej,
ale również od strony ich for-
my.

Twórczość Nexø jest twórczo-
ścią epicką wysokiego gatun-
ku. Ludzi, występujących w je-
go powieściach, poznajemy
przede wszystkim przez działa-
nie, masę ludową oglądamy w
akcji, w jej codziennym zmud-
nym wysiłku.

„Jak wyglądał Pan Bóg?” —
pytała Ditt.

Pytania te były dla Sørens-
a niespodzianką. Przeżył
wiele i przez całe długie ży-
cie zachował wiarę dziecię-
czą lat, od czasu do czasu
prosił o coś Pana Boga, gdy
mu było bardzo źle, ale ni-
gdy nie zastanawiał się nad
tym, jak Pan Bóg właściwie
wyglądał. „Dobry Bóg?” —
powiedziała Sørens i długo
przebiegała to słowo, aby
złaził jakieś wyjście z sy-
tuacji. — „Widzisz, On ma

w domu, szmerla i narzekal,
ale znowo to chętnie. Krzątał
się w chacie, latał ceratowe
ubrania, reperował drewnia-
ki dla rybaków i stawał się
znowu zaręczającym. Maren
zauważyła poprawę, gdy
znow zaczął pokpiwać sobie
mu było bardzo źle, ale ni-
gdy nie zastanawiał się nad
tym, jak Pan Bóg właściwie
wyglądał. „Dobry Bóg?” —
powiedziała Sørens i długo
przebiegała to słowo, aby
złaził jakieś wyjście z sy-
tuacji. — „Widzisz, On ma

niła swoim pierwszym uśmie-
chem w wieku 3 tygodni.
Gdy miała 4 — 5 miesięcy
zruciała smoczek i odwracała
głową, słysząc jego utykające
kroki.

**Pomysł
i odpowiedź
na osiem
zadanych
pytań**

KONKURS

dla młodych techników

**10 cennych
nagród
książkowych
dla
zwycięzców**

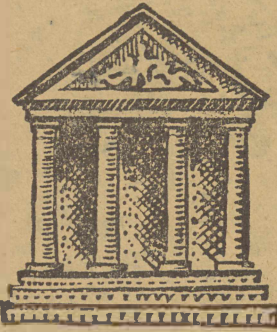
Nasz dzisiejszy konkurs zainteresuje w pierwszym rzędzie młodzież, posiadającą spory zapas wiedzy technicznej lub filizycznej. Nie znaczy to jednak, że tylko najmłodsi Czytelnicy mogą brać w nim udział. Wręcz przeciwnie. Zapraszamy do wzięcia udziału w konkursie wszystkich naszych Czytelników i Sympatyków bez wyjątku.

Trudność polega jednak na tym, że aby współzawodniczyć tym razem o zdobycie jednej z cennych nagród książkowych, należy posiadać pewien zasób wiadomości technicznych. Nie wątpimy, że na większość z zadanych pytań najlepiej odpowiadzą robotnicy, którzy chociaż o podstawowych zasadach techniki nie uczyli się w szkołach, znają to wszystko z wieloletniej praktyki.

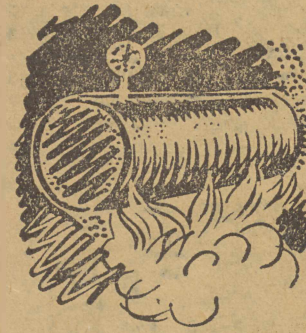
A więc młodzi technicy ze szkół zawodowych, uważajcie, aby nie wyprzedzili was ojcowie i starsi bracia!

Wszystkie pytania są ciekawe i wymagają zastanowienia. Pomysł dobrze, zanim odpowiesz.

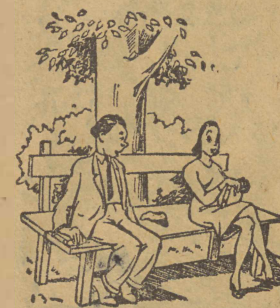
1) Dlaczego w budownictwie stosuje się przeważnie kolumny okrągłe?



2) Dlaczego kotły parowe wykonuje się w kształcie cylindra?



W parku



On: — Koleżanka taka miła. Doliczylem do stu i nie otrzymałem jeszcze słówka.

Ona: — A ja myślałam, że kolega nie umie doliczyć do trzech.

U FOTOGRAFA

— Czy nie mógłby pan zrobić zdjęcie mojej córki w pozie pływającej na wznak? Podobno wygląda uroczo...

— Chętnie bym to uczynił, proszę pani, ale tu nie ma w pobliżu ani jeziora ani rzeki...

— A czy nie można by zrobić tego w wannie? Albo czymś tam oblać kłiszę?

—

WĘDKARZE

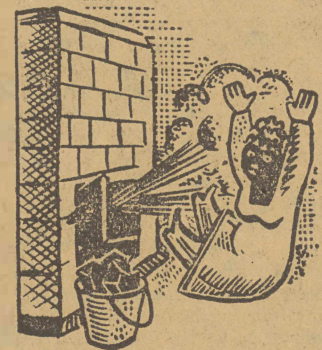
— Panie, czy łowią się tu grubsze ryby?

— Nie słyszy pan? Pytam się czy łowią się w tej rzeczce grubsze ryby?

— Głuchy czy co? Czy łowią się grubsze ryby? — ryczy z całych sił. Pierwszy wędkarz wypływa na dno duży kłęk robaków i mówi:

— Nie mogłem wam odpowiedzieć od razu, bo nie zabrawłem dziś blaszanki.

3) Dlaczego przy rozpalaniu pieca zdarza się nieraz, że do pokoju bucha ogień i dym, chociaż komin był niedawno czyszczony a przelot jest wolny?



4) Czy zauważyłeś błorac dwie szklanki, jedną z cienkiego, drugą z grubego szkła i napełniając je wrzątkiem, że łatwiej pęka szklanka z grubego szkła? Dlaczego tak się dzieje?



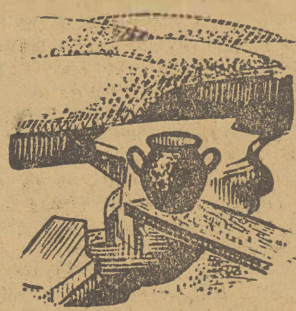
5) Dlaczego grubsza płytka żelazna ogrzewa się prędzej od cienkiej, gdy jest nagrzewana przez cały czas od tej samej strony?



6) Czy zauważyłeś, że woda prędzej wycieka z wanny, w której ktoś siedzi, niż z wanny próżnej? Dlaczego?



7) Jaka wspólna cecha odróżnia bryły lodu i żeliwa od większości innych ciał?



8) W pokoju postawiono dwa wiadra. W jaki sposób nie zaglądając do ich środka można odróżnić próżne wiadro od napełnionego przed chwilą lodową wodą?



Musisz sobie trochę głowę połamać, ale zapewniamy cię, że warto! Dla zwycięzców konkursu przeznaczamy 10 cennych nagród książkowych z rozmaitych dziedzin wiedzy, z których każda jest warta zabiegul

Nagrody przyznawane będą za najlepsze i najszybsze odpowiedzi. Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 5 lipca br.

Odpowiedzi prosimy kierować pod adresem: Redakcja „Gazety Poznańskiej”, Poznań, ul. Kantaka 8/9 — Dział „Widnokręgu”.

Długi postój

Bogacz Ściągalski, który był kierownikiem spółdzielni, przyjechał własnym autem na rozprawę sądową, pociągnięty do odpowiedzialności za popełnione malwersacje.

Szofer: — Czy mogę wiedzieć, jak długo mam tu czekać, panie kierowniku?

— Jak dobrze pójdzie, około dwóch lat.

»NOWOŚCI EKRANU«

W tym tygodniu ekrany dostarczą nam prawdziwych przeżyć. Zobaczymy nareszcie po długim oczekiwaniu „Ulicę Graniczną”. Zagranicą świecą ona już od kilku miesięcy wielkie tryumfy. Wstrząsająca tragedia getta, bohaterstwo ludzi skazanych na śmierć za przynależ-

ność do narodu, który faszysty postanowili zetrzeć z oblicza ziemi, jedno z dramatycznych warszawskich powstań — to wszystko wzrusza do głębi widza. Film ten jest doskonale zrealizowany i jest niewątpliwie jednym z najlepszych osiągnięć polskiej kinematografii.



Złocące się tany zbóż, promienie gorące słońca, malownicze krajobrazy podgórskiej Czechosłowacji stanowią wspaniałe tło, na którym rozwija się akcja filmu „Wies na pograniczu”. Szczególnie piękne są sceny przedstawiające żniwa

„Powrót do domu” jest filmem produkcji czeskiej w reżyserii Martina Fricza. Zawarte są w nim przeżycia i wrażenia żołnierza, który wróciwszy do domu po tułaczce wojennej, przekonuje się, że do przeszłości nie ma powrotu i na gruzach osobistego szczęścia, odnajduje nowy cel w życiu i nowe szczęście — w budownictwie lepszej przyszłości.

Utalentowany aktor dramatyczny Karol Hoeger, którego pamiętamy z filmów „Tchórz” i „Krakatił”, stworzył tutaj nową doskonałą kreację. Jego gra jest głównym ośrodkiem zainteresowania widza.

Już wkrótce ukaże się również film „Wies na pograniczu”, który jest ciekawym fragmentem z życia wsi czechosłowackiej w okresie wojny.

U. Rożnalk

Reflektorem po kurtynie

Podobno w przyszłym sezonie nie ma w naszym mieście po-

wstać Teatr M. O.

W związku z tym część naszych sympatyków milijantów została przeszkolona baletowo, czego dowodem mamy codziennie na skrzyżowaniu ulic, przy regulowaniu ruchu pieszo i kołowego.

Laurenty

FRASZKA POMYŁKA

W życiu mają miejsce prze-dziwne pomyłki. Ot, na przykład taka — pan Schab et consorts — Handlarz znany w świecie z swej kupieckiej żyłki, Sprzedał raz sam siebie ze świnią jakimś transportem.

NASZE DZIECI

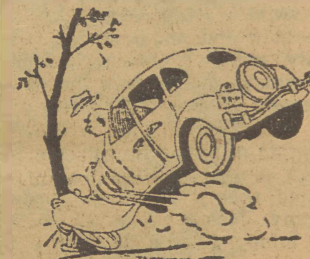
— Tatusiu narysuj mi tego bociana, który przyniósł mi mamusi.

— Kiedy synku ja nie umiem rysować.

— Ależ tatusiu umiesz na pewno tylko ty się wstydzisz.

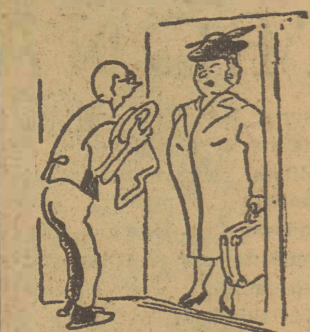
HUMOR

DOBRY SZOFER



— Cóż to za porządku? Drzewo stoi pośrodku drogi i nawet nie ma tablicy z napisem: „Objazdzać”. Ja się kieruję drogowskazami...

NIC JEJ NIE ZRAŻA



— Jaktó, umawia się pan ze mną na wycieczkę i nie stawia się w umówionym miejscu? — Ale przecież deszcz leje jak z cebra! — Wielka mi rzecz, że parę kropolek...

W STANIE MAŁŻEŃSKIM



— Jak się czujesz jako żona? — Doskonale! Mam wrażenie że jestem znów młodym chłopcem. — ??? — Muszę pokryjomu palić papierosy.

Przed I Wojewódzka Konferencja PZPR

HENRYK DUBNIAK — Kier. Wydz. Adm. Samorząd KW PZPR

Powiazać Gminne Rady Narodowe z masami mało i średniorolnych chłopów — przekształcić je w rzeczywistą władzę terenową

Nie trzeba zapominać, trzeba stale pamiętać, że jest jeden niezawodny środek podniesienia autorytetu każdego organu społecznego, a więc i rady narodowej, a mianowicie codzienny ścisły, jak najbliższy związek z masami pracującymi, z ludem pracującym, z organizacjami społecznymi. Tego związku nie należy traktować, bo tu leży główne źródło siły i autorytetu rady.

(tow. Blerut)

Rady Narodowe stanowią dla Partii najlepszy teren realnej pracy na odcinku działalności publicznej, ustawodawstwa lokalnego, kontroli działalności organów wykonawczych (państwowych i samorządowych) a przede wszystkim realizowania programu Partii na danym terenie.

Te szerokie uprawnienia, jakie posiadają u nas Rady Narodowe, odczuć musi klasa robotnicza i chłopstwo, zrozumieć muszą organizacje partyjne i wykorzystać je w toczącej się na wsi i w mieście walce klasowej.

SKŁAD SOCJALNY NASZYCH RAD

W szczególności Rad Gminnych był niewłaściwy. Dopiero w okresie popoleniowym przed Zjednoczeniem, na fali walki klasowej zmieniono w woj. poznańskim 2120 radnych obcych ideowo i klasowo obu partiom robotniczym.

Obecnie w Gminnych Radach Narodowych decyduje już robotnik w sojuszu z mało i średniorolnym chłopem, którzy razem posiadają 72,5% radnych, podczas gdy przed połączeniem reprezentowali byli w 58%, natomiast bogatsze wiejskie, którzy przed kilkoma miesiącami mieli 19% dziś reprezentowani są w 3,6%.

Razem z przekrojem socjalnym zmienił się i styl pracy Rad Narodowych. Uchwały zawierają coraz silniejszy akcent klasowy, i dlatego też każde pozytywne osiągnięcie Rad Narodowych stanowi krok naprzód w budowie nowych zrębów socjalistycznej władzy.

W naszym województwie niestety praca Rad nie zawsze powiązana jest należycie z życiem i pracą szerokich mas a przeciwnie Rady jako reprezentacje społeczeństwa muszą utrzymywać najściślejszy kontakt z ludnością — tak silny, by robotnik i chłop mało i średniorolny w Radzie Narodowej widzieli i czuli swoje przedstawicielstwo, widzieli w nich obrońcę swoich potrzeb oraz orędowników w nadużywaniu władzy, ze ślepych biurokratyzmów itd. itd.

Radni muszą czuć odpowiedzialność przed klasą robotniczą i chłopstwem i zdać sobie sprawę z tego, że mogą oni odwołać takiego radnego, który niewłaściwie będzie pracował. A niewłaściwość — mimo niewątpliwej poprawy od Kongresu — na odcinku Gminnych Rad Narodowych znajdziemy jeszcze bardzo wiele.

Gminna Rada Narodowa Nowy Tomisz jest mało żywotna, słabo pracuje jej prezydium. Świadczy o tym może taki fakt: sekretarz Zarządu Gminy zaniedbuje się w pracy, ludzie na niego się skarżą, on sam coraz bardziej się rozciąga, a Komisja Kontroli Społecznej nie interesuje się tą sprawą. W pow. Gostyni GRN, w Krobli i M. R. N. w Krobli nie wykazują żadnej aktywności. Obecny kierownik szkoły jednocześnie przewodniczący GRN ma oprócz tych dwóch funkcji tyle innych, że trudno mu wykonać nałożone nań obowiązki.

W tym samym powiecie jest GRN w Poniecu, która mając podobne warunki jak Rada w Krobli, wykazuje wiele aktywności, żyje problemami akcji wiejskiej, walki z analfabetyzmem itd. Również jak w GRN w Krobli pracuje GRN w Trzemesznie (pow. Mogilno). W gminie tej jest 33 bogaczy niepracujących FOR-u i 18 niepracujących podatku gruntowego a Rada tą sprawą zupełnie się nie zajmuje, jak czersta nie zajmowała się w swoim czasie i nie wyrażała wniosków w stosunku do Zarządu Gminy, który jeszcze w 1948 roku nie wykorzystał sumy 5.948.000 zł, przeznaczonych na remont dróg, mimo, że drogi w gminie znajdują się w opłakanym stanie. Sprawa zależy od jakości pracy Rady, od jej składu, od jej

aktywności. Świadczy o tym może najlepiej praca GRN w Strzelnie — Północ, w tymże samym powiecie mogileńskim. Otóż w gminie tej wykonano nie tylko 100 proc. szwarunku ustawowego, ale prócz tego wykonano jeszcze przy pomocy szwarunku społecznego drugi odcinek drogi. Niewątpliwie GRN włożyła wiele pracy, by wysunąć gminę tę na jedno z pierwszych miejsc w akcji podatku gruntowego i FOR-u.

OBOK PRZYKŁADÓW POZYTYWNYCH, TWÓRCZEJ PRACY

Gminnych Rad Narodowych można by wskazać na wiele Rad ciągle jeszcze pracujących nie właściwie. Składa się na to wiele przyczyn. W pierwszym rzędzie brak systematycznej opieki nad pracą Rad ze strony organizacji partyjnej. Powtóre brak opieki ze strony Powiatowych Rad Narodowych, jej inspektora oraz członków prezydium, którzy powinni uczestniczyć nie jednorazowo ale systematycznie, stale w plenarnych posiedzeniach GRN jako opiekunowie tych gmin. Stwierdzić tu wypada, że nie może być dobrej Powiatowej Rady Narodowej tam, gdzie źle funkcjonują Gminne Rady, stanowiące podstawę całego samorządu. Organizacje partyjne muszą zgodnie ze statutem w każdej Radzie stworzyć lub ożywić, tam gdzie już istnieje, klub radnych PZPR, jak również zwrócić uwagę na prawidłowy skład Rady, który jest gwarancją wykonania stojących przed nią zadań.

ST. MŁOSTAN i Sekr. Kom. Pow. PZPR w Gorzowie

Z czym przychodzi organizacja gorzowska na I Konferencję Wojewódzką PZPR

Organizacja partyjna pow. gorzowskiego idzie na I Wojewódzką Konferencję Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z dużymi osiągnięciami. Osiągnięcia te nie przesłaniają nam jednak braków, które je jeszcze posiadamy. Dlatego też przeprowadzając analizę minionego półroczia porusza najpierw strony pozytywne, później zaś negatywne.

Celem przygotowania aktywności we wszystkich organizacjach podstawowych i gminnych naszego powiatu zorganizowano 8 ośrodków szkolenia ideologicznego, które objęły 236 towarzyszy. Bardzo dużym sukcesem naszej organizacji była przebudowa Rad Narodowych i Zarządów Samopomocy Chłopskiej, w których czoło we funkcje pełnią dziś robotnicy oraz mało i średniorolni chłopci.

Wyrazem rosnącej świadomości politycznej mas robotniczych i chłopskich podjęto w powiecie wiele przedsięwzięć. W dniu 1 Maja — tak na terenie powiatu jak i w mieście oraz zobowiązania w Czy nie Pierwszomajowym wartości około 6 milionów zł.

Podobnie przed Kongresem Związków Zawodowych świat pracy z terenu miasta i powiatu dał państwu produkcję wartości około 3,5 miliona złotych.

W grupie osiągnięć gospodarczych organizacja nasza pomagała nowopowstałej spółdzielni produkcyjnej w Różankach, starając się o jej wyposażenie, o dostarczenie pomocy w sile roboczej, otaczając ją opieką polityczną i organizacyjną. Realizacją sojuszu robotniczo-chłopskiego było zorganizowanie przez komitety fabryczne „Ursusa”, TOR-u, Parowozów

W Radzie Narodowej na szczeblu gminnym nie może zabraknąć bezpartyjnych, klasowo nam bliskich obywateli, szczególnie kobiet, których liczba jest bezwzględnie za mała. Trzeba, aby przedstawiciele delegowani z instytucji, związków zawodowych, organizacji społecznych, reprezentowali w Radzie przede wszystkim interesy tych, którzy ich delegowali.

Trzeba aby Gminne Rady Narodowe stały się czujne na odcinku załatwienia przez Urzędy najistotniejszych potrzeb i problemów, którymi żyją szerokie

maszy robotniczo-chłopskie. Trzeba powiazać podstawowe maszy ludowe z pracą Rad przy rozwiązywaniu spraw dotyczących gospodarczych, kulturalnych i społecznych problemów. Trzeba, jak to powiedział Lenin, uczynić z Rad „cudowny środek”, który udzieliłby siły aparatu państwowemu i samorządowemu. Jeżeli te zadania wykonamy, możemy powiedzieć, że zrobiliśmy duży krok naprzód w budowie władzy socjalistycznej.

Henryk Dubniak

FR. SAYNA Z-ca Kier. Wych. Org. KW - PZPR

Z doświadczeń ruchu łączności fabryk ze wsią w województwie poznańskim

Klasa robotnicza już niejednokrotnie dawała dowody bezpośredniej pomocy chłopu. Wspomnieć tu należy choćby okres przeprowadzania reformy rolnej. Lecz ta pomoc, ten bezpośredni kontakt z chłopami — przy całkowitej jego rewolucyjnej doniosłości — miał charakter raczej doraźny.

Wychodząc tedy ze słusznego lenińskiego założenia, że jedną z pierwszych zasad władzy robotniczej jest sojusz klasy robotniczej z mało i średniorolnym chłopstwem, bez którego niemożliwa jest socjalistyczna przebudowa — klasa robotnicza znalazła nową formę rozszerzenia pogłębienia i utwardzenia tegoż sojuszu.

Ta forma jest „ruch łączności fabryk ze wsią”. Ruch ten na terenie województwa poznańskiego zrodził się samorzutnie, przybierając w początkowej swej fazie charakter żywiołowy. W początkach ruchu ekipy łączności nastawiały się na pomoc fachową i materialną ośrodkom maszynowym. Świadczyło to, że nasi cegielnicy, konstalowcy, towarzysze z Polskiej Wsi, Ursusa i kolejarzy — rozumieli, jeśli chodzi o ośrodki maszynowe, że mamy tu do czynienia z zupełnie nową pozycją rozwoju wsi w kierunku umaszynowania. Był to zatem dobry początek.

88 fabryk — 144 wsi

88 fabryk i zakładów pracy na terenie województwa poznańskiego nawiązało do końca maja br. łączność z 144 wsiami i ośrodkami maszynowymi, do których w okresach tygodniowych wyjeżdżają z różnych miast i ośrodków fabrycznych województwa ekipy łączności.

Krytycznie natomiast musimy podejść do pięciu zagadnień, których organizacja nasza nie przeprowadziła tak, jak powinna. W akcji szkolenia ideologicznego nie doceniono dostatecznie terminów wyznaczenia kursów i nie osiągnięto zadawalającej frekwencji na niedzielnym kursach w gminach. Nie wykorzystano dostatecznie akcji współzawodnicstwa w przeprowadzaniu niektórych zadań gospodarczych, nie objęto dalej współzawodnictwem akcji prenumerowania gazet partyjnych, poza nie liczącymi wypadkami.

Brakiem najważniejszym było zbyt małe zwrócenie uwagi na podniesienie poziomu ideologicznego i dyscypliny w organizacjach podstawowych. Odnośnie zagadnień gospodarczych skrytykować należy niepełne przygotowanie ośrodków maszynowych w powiecie do akcji wiejskiej.

Na odcinku Gminnych Rad Narodowych stwierdzamy, że kluby radnych naszej organizacji nie wykazują żadnej aktywności i nie zawsze spełniają swoje zadania.

Przystępując do Konferencji Wojewódzkiej, zdajemy sobie sprawę, że usunięcie naszych braków nastąpi w miarę dalszego konsolidowania się organizacji powiatowej i kolektywnej współpracy wszystkich członków Partii. Wierzymy, że Konferencja wojewódzka da nam zapas nowych sił do realizacji dalszych zadań, jakie przed nami stoją.

Sylwetki delegatów na I Konferencję Wojewódzką PZPR

W POZNANIU

W sekretariacie Komitetu Dzielnicowego PZPR na Jeżykach zawsze spotykamy wielu interesantów.



Tow. Antoni Łuczak — I sekretarz KD. dla każdego znajdzie chwilę czasu, aby porozmawiać, po

uczyć, lub pomóc. Wszystko czyni z uśmiechem, zawsze jest ruchliwy i pogodny. Praca organizacyjna to jego żywioł. Już od 20 roku życia działał tow. Łuczak, najpierw w Komunistycznym Związku Młodzieży, później w KPP. W czasie okupacji, przy końcu 1943 r. nawiązał kontakt z łódzkimi robotnikami pracującymi w tym czasie u Cegielskiego. Został członkiem pierwszej komórki PPR na terenie Poznania. W kwietniu 1944 r. organizacja została wykryta. Wszyscy dostali się w ręce gestapo. Fort VII, Żabikowo, Mauthausen. Z obozu wyszedł tow. Łuczak chory, niemal zupełnie wycieńczony. Od razu jednak stał w szeregach Partii. Początkowo jako agitator, bierze udział w akcji przedwyborczej a następnie zostaje I sekretarzem K. D. Jeżyce. Funkcję tę pełni do dzisiaj.

W ruchu tym bierze obecnie udział ponad 2000 robotników, robotnic i młodzieży z ZMP.

Do tej pory treścią pracy ekip jest głównie remont maszyn i narzędzi rolniczych w ośrodkach i u indywidualnych gospodarzy. Nie sposób tu wliczyć wszystkich naprawionych maszyn i narzędzi oraz drobnego sprzętu domowego.

Biblioteki dla świetlic wiejskich

Praca ekip nie ogranicza się jednak do tej formy pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Wychodzą one na wieś z coraz szerszym programem, włączając w swój skład zespoły amatorskie i świetlicowe, orkiestry lekarzy, weterynarzy, dentyści, pielęgniarzy, grupy szwaczek.

Ekipy dały 48 występów zespołów świetlicowych i orkiestr, w 13 wypadkach wyjechały z ekipami lekarzów. Ostatnio ekipy gnieźnieńskie włączają w swój skład pracowników.

W kilkudziesięciu wypadkach pomogły ekipy do zorganizowania świetlic wiejskich, bibliotek, ofiarowując do bibliotek książki, jak np. ekipa Cukrowni w Gnieźnie 100 książek dla wsi Ostrowity w pow. Mogilno.

ZMP-owcy pomagają wiejskim organizacjom w usprawnieniu pracy organizacyjnej, zaś tam gdzie ZMP nie istnieje starają się przez bezpośredni kontakt z młodzieżą wiejską założyć organizację.

Aktywny udział kobiet

Nie mogą pominąć poważnej roli jaką w ruchu łączności odgrywają kobiety, stwierdzić musimy, że w początkach ruchu łączności nie doceniono roli kobiet. Przełomu w tym kierunku dokonały ekipy Cukrowni i kolejarzy w Gnieźnie. Weszły one w kontakt z PZPO w Gnieźnie i przy pomocy tow. Bogoniewskiej, Janiakowej i innych włączają w skład ekip grupy szwaczek, które szyją chłopkom różnego rodzaju garderobę. W ten sposób kobiety potrafiły zdobyć sobie zaufanie wsi i udało im się założyć we wsiach jak Wójcin i Ostrowite w pow. mogileńskim koła L. K. i G. W.

Takimi samymi osiągnięciami mogą się poszczycić towarzysze z PZPO w Poznaniu we wsi Kowalewko, pow. obornicki.

Najważniejszym osiągnięciem większości ekip jest to, że przełamały u chłopów pewną rezerwę, niewiarę, czasem chłodne ustosunkowanie się do pracy ekip i na przekór reakcyjnemu plebanom z Wir i Cerekwicy wyparły wróg propagandy i nawiązały szczerą więź przyjaźni z chłopami.

Dowodem tego są coraz czę-

stsze wycieczki chłopów, organizowane przez ekipy Cegielskiego, Pluszowni w Kaliszu, Cukrowni w Gnieźnie do miast celem zwiedzenia fabryk, obejrzenia filmów itp. O tej pogłębiającej się przyjaźni świadczą również fakt podjętego przez Koło G. W. w Kowalewku, pow. obornickiego zobowiązania przyjechać na czas wakacji pewnej liczby dzieci robotników z PZPO w Poznaniu.

Najważniejsze braki

Jest jednak jeszcze szereg braków w ruchu łączności. Do najpoważniejszych zaliczyć należy: 1) brak planu koordynacji pracy ekip przez komisje łączności istniejące przy Radach Zakładowych, 2) niedobór wian współnych narod komisi łączności z ekipami, 3) częste zmiany składu osobowego ekip kierowników politycznych, 4) zasklepienie się niektórych ekip w ośrodkach maszynowych i to nawet położonych w mniejszych miastach, 5) dowolność wyboru wsi i przerywanie się ekipy z jednej wsi do innej na terenie całej gminy, jak to praktykują niektóre ekipy kaliskie, ostrowskie i zielonogórskie, 6) niedostateczny albo całkowity brak powiązania ekip z miejscową wiejską organizacją partyjną i 7) nieumiejętność rozwiązywania przez niektóre ekipy stwierdzonych na wsi braków i niedociągnięć gospodarczych i innych przy pomocy miejscowej organizacji partyjnej.

Czekają na nas dalsze zadania

Sądzę, że nie potrzebuje szerzej uzasadniać tego jak duża rola czeka organizacje partyjne na wsi. Do tej roboty muszą całą szerokością walczyć i walczyć się ekipy łączności. Zadaniem naszym jest oddzielić, odgrodzić, odizolować bogacza od biednego i średniego chłopca. Nie wykonamy tej roboty jeśli nie wzmocnimy gromadzkich organizacji partyjnych, które nie odgrywają jeszcze tej roli co organ fabryczne i nie są jeszcze tą przodującą siłą na wsi.

Komitety Powiatowe i Miejskie winny otoczyć ruch łączności stałą opieką i nadać mu polityczny kierunek. Ruchem łączności objęte są dotąd w naszym województwie w mniejszym lub większym nasileniu 23 powiaty. 16 powiatów słabo uprzemysłowionych ruchem łączności nie są jeszcze objęte.

Przed poznańską organizacją PZPR stoi zatem po I wojewódzkiej konferencji wielkie zadanie, podwołanie wszystkich na tym odcinku, gdyż przez ruch łączności fabryk ze wsią zacieśni się więź lasy robotniczej z chłopami na wspólnej drodze do socjalizmu.

W meczu o puchar „Gazety Kaliskiej”

Organizujemy konkurs kibiców

Ludowych Zespołów Sportowych KALISZA i OSTROWA

Drużyny Ludowych Zespołów Sportowych pow. kaliskiego i ostrowskiego na międzypowiatowy mecz piłki nożnej o puchar „Gazety Kaliskiej” zostały już definitywnie ustalone. Jak wiadomo mecz ten odbędzie się w Kaliszu dnia 29 czerwca br. o godz. 17 na boisku ZS Gwardii.

OSTATNI TRENING

Reprezentacyjna drużyna pow. kaliskiego rozegrała swój ostatni trening z silną drużyną ZS Gwardii z Kalisza. Młodzi chłopcy wiejscy nie speszili się groźnym przeciwnikiem i pomimo, że stracili sporą ilość bramek, potrafili jednak sami strzelić 4 bramki. Trzon drużyny kaliskiej oparty jest na wiejskim zespole z Opatówka, poza tym wchodzi kilku graczy z Blaszek i dobry prawoskrzydłowy z Liškowa. Nie wiadomo z jakich powodów Stawiszyn odmówił udziału swych dwóch reprezentantów.

Eliminacje w Ostrowie również zakończono. Trzon drużyny oparto na graczach ze Skalmierzyc, z 3 graczami z Wysoka Wielkiego i 2 z Raszkowa.

BACZNOŚĆ KIBICE

Tyle na razie o samym meczu. Ponieważ jednak jak się

dowiadujemy, na mecz ten wybiera się dużo wycieczek ze wsi pow. kaliskiego, a zwłaszcza z pow. ostrowskiego i z samego Ostrowa, kilka słów poświęcić musimy tym zagorzałym „kibicom”. Oto proponujemy, aby zorganizować ten masowy udział „kibiców” w jakiejś czynnej i wartościowej formie. Chodzi nam bowiem o to, by nie tylko mecz był żywy (a na pewno będzie) lecz by i udział publiczności był tym samym inny i bardziej współdziałający niż to ma miejsce na spotkaniach piłkarskich.

Wtedy będzie można rozegrać między grupami kaliską i ostrowską pojedynek słowny. Organizujemy więc chór „kibiców” i od razu rozpiskujemy konkurs na bojowe zawołania dla obu drużyn. Projekty tych sloganów należy nadsyłać najpóźniej do p.o. redakcji „Gazety Kaliskiej” al. Stalina 27, w Ostrowie do redakcji „Gazety Ostrowskiej” ul. Wrocławskiej 15. Najlepsze pomysły zostaną nagrodzone książkami.

Udział chórów „kibiców” będzie bardzo ważny. Wyobraźcie sobie, że Kalisz traci bramkę. Wtedy czy taka zachęta jak np. okrzyk:

„Kalisz gazu, Kalisz gazu, Nie wygrywa się od razu”

nie pomoże drużynie do zwyciężenia wysiłków? Albo gdy Ostrow strzeli bramkę, chór „kibiców” powinien zagrozić drużynie do dalszego ataku:

„Ostrow, Ostrow jeszcze raz, Wtedy puchar będzie nasz”.

Rzucamy więc kilka projektów. Teraz oczekujemy na odpowiedź „kibiców”. (k)

Łomowski dopiero czwarty

W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych Czechosłowacji, młotacz Polski Łomowski startował w rzucie dyskiem. W konkurencji tej Łomowski zajął 4 miejsce wynikiem 40,84 m. Zwyciężył w niej Raicu (Rumunia) — 44,22 m przed Czechosłowakiem Moudra — 43,23 m i Komuthem — 42,97 m.

Z lepszych wyników, jakie uzyskano na tych zawodach, wymienić należy: 400 m — Moina (Rumunia) 40,5 sek., 800 m — Andersson (Szwecja) 1,57,2, rzut młotem — Nemeih (Węgry) 56,27 m.

Zapowiedziany start Zatopka nie odbył się z powodu choroby

roby najlepszego długodystansowca Czechosłowacji.

CHARLES mistrzem świata w wadze ciężkiej

W Chicago odbyła się walka pięściarska o tytuł mistrza świata w wadze ciężkiej. W spotkaniu tym Ezzard Charles pokonał wyraźnie na punkty Walcott'a po 15-rundowej walce.

Była to pierwsza od 12 lat walka o mistrzostwo świata w tej kategorii bez udziału Joe Louisa, długoletniego mistrza świata wagi ciężkiej.

Prenumeratę

na medyczne czasopisma radzieckie

Akuszertwo i ginekologia
Archiwum patologii anatomii
Więstnik Akademii medycznych nauk
Więstnik wienierologii i dermatologii
Więstnik otorinolaringologii
Więstnik oftalmologii
Więstnik chirurgii i medycyny
Woprosy niejrochirurgii
Woprosy pediatrii i ochrany matieristwa i dietstwa
Gigijena i sanitaria
Zurnal obszczej biologii
Kliničeskaja medicina
Medicinskaja sestra
Medicinskij rabotnik
Mikrobiologia
Niewropatologia
Niewropatologia i psichiatria
Pediatria
Problemy tubierkuleza
Sowietkaja medicina
Stomatologia
Sowietkoje zdrowoohranienie
Fizjologičeskij žurnal imieni Sleczenowa
Fizjologičeskij žurnal imieni Sleczenowa
Chirurgia

dwumiesięcznik

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„Staube Arca”

proszek owadobójczy do buraków itp. wyprzedaż — b. tanio hurtowo.

„PODKOWA” Poznań, Dominikańska nr 7. A718

Potrzebni natychmiast

1. Księgowy-bilansista na stanowisko kierownika finansowego
2. Księgowy-kontysta
3. Nawijacz maszyn elektrycznych (kobiety nie wykłuczone)
4. Tokarz wykwalifikowany.

Oferty Biuro Ogłoszeń „Prasa” pod nr W1.741.

Poszukujemy od zaraz wykwalifikowanej siły na stanowisko

REFERENTA skupu żywności

oraz INSTRUKTORA TERENOWEGO

skupu warzyw i owoców.

Zgłoszenia do Centrali Rolniczej — Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, w Poznaniu, Plac Wolności 18 pokój 22. W1.754

Poszukujemy pianin, prace różne. Zyciorys, wraz z fotografiami nadesłać: Żw. Zaw. Odzieżowców, Poznań, Zwierzyniecka 41. W1.747

Urząd Wojewódzki Poznański — Ekspozytura w Gorzowie Wlkp. nr O.A.A.V. — 8/6/49 — J. Gorzów Wlkp. dnia 22 czerwca 1949 r. Ob. Jopek Jan, urodz. dnia 22. III. 1908 r. zamieszkały w Subiczy — Armii Czerwonej 4 uzyskał zezwolenie na zmianę nazwiska rodzowego Jopek na Żelichowski. Za wojewodę mgr Henryk Sokółowski w/z naczelnika wydziału. W1.746

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

Poznań, ul. Kantaka 8/9. Konto P. K. O. Poznań V-4410. Telefony: Red. nac. 519-83, z-ca red. nac. 508-73, sekret. red. 518-87, dział lokalny 518-22, dział terenowy, sportowy i dział listów 529-38, dział kulturalny, kobiecy, gospodarczy i rolny — 508-56, dyr. delegatury 529-36, kolportaż i prenumerata zamiesz. 502-84, kolp. i prenum. Poznań — 502-81, biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 32-48.

Wydawca: R. S. W. „Prasa”

Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione — Zakład Główny w Poznaniu

K-0816



Warszawa-Kraków 2:2

Mecz piłkarski o puchar Kałuży Warszawa — Kraków zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (1:1). Bramki zdobyli dla Warszawy — Ochmański 2, dla Krakowa — Nowak 2. Sędzi-

wał Bukowski z Radomia. Widzów ok. 10.000. Mecz stał na ogół na słabym poziomie, szczególnie w pierwszej połowie, w której Nowak uzyskał je prowadzenie.

Sztafeta młodzieżowa na Święto Odrodzenia

Na dzień Święta Odrodzenia 22 lipca Związek Młodzieży Polskiej organizuje sztafetę, biegnącą ze wszystkich kół ZMP do Warszawy.

Opracowane zostało 10 tras głównych, do których Zarządy Wojewódzkie i Powiatowe ZMP wykreślają trasy pomocnicze i boczne, biegnące od kół poprzez miasta powiatowe do tras głównych. Cały kraj został objęty siatką organizacyj-

ną sztafety. Biegacze będą nieść meldunki od kół ZMP oraz brygad i hufców „SP” i drużyn harcerskich.

W sztafecie biorą udział członkowie ZMP, młodzież „Służby Polsce”, Zw. Harc. Polsk., Związkowych Zrzeszeń Sportowych, Ludowych Zespołów Sportowych, ZS „Gwardia”, „Legia”, AZS-u oraz uczestnicy obozów, wczasów i kursów letnich.

Zbieramy ODPADKI UŻYTKOWE

Centrala Maszyn i Przyborów Biurowych właśc. Cz. Filipiak, św. Marcin 32, tel. 88-19 — naprawa: maszyn do pisania, liczenia, powielaczy, kas rejestrujących. Przeróbka: maszyn do pisania na układ polski. Kupno Sprzedaż

Niniejszym odwołuję rzucaną na inż. Gulkowskięgo, nadleśniczego z Nadleśnictwa Lipy potwarz i posądzenie go o pracę na szkodę Nadleśnictwa. Jednocześnie bardzo przepraszam go za przykrość wszelkie z tego powodu poniesione. W. Musik, leśniczy. W1.749



przełożył Józef Brodzki

Dr Stiffen Popf po przybyciu do Bakkub poza studiami nad działalnością przysadki mózgowej, zdobywa szeroką praktykę wśród najuboższych mieszkańców miasteczka.

A jednak praktyka doktora Popfa pomimo mizernych honorariów, rozwijała się wcale nieźle. Pacjentów było coraz więcej. Było ich tak wielu, że niekiedy dopiero późnym wieczorem udawało mu się zamknąć w laboratorium i wtedy opuszczał je nad ranem, by przekąsić coś nie co, przespacerować się ze dwie godziny i znów zająć się swoimi chorymi.

Zarabiał już wtedy tak dużo, że mógł bez uszczerbku posyłać swemu bezrobotnemu bratu co najmniej ze sto centaurów, o czym ani on, ani jego brat dawniej nie mogli nawet marzyć.

Od czasu przybycia doktora Popfa do Bakkubu, minął zaledwie miesiąc, gdy pewnego dnia otrzymali zaproszenie, w którym proszono ich o zaszczytowanie swoją obecnością dorocznego obiadu stowarzyszenia miejscowych lekarzy. Niewiadomo dlaczego, ale w tym roku owa uroczystość wypadła znacznie wcześniej, aniżeli zazwyczaj.

Ani doktor Popf, ani jego żona nie domyślali się istotnego celu owego zaproszenia. Berenika, która nudziła się jak na bezludnej wyspie, rozpogodziła się i była znacznie

weselsza, naradzając się bez końca ze swoim mężem, jaką suknię ma włożyć, jakie pantofle i jak ma się uczesać.

Doktor Popf z kolei zamierzał po obiedzie, gdy wszyscy będą przy kawie, cygarach i likierze, pokazać kolegom parę bardzo dowcipnych magicznych sztuczek z kartami do gry.

Istotnie, wszyscy goście byli zachwyceni jego „czarną magią” i tak długo i ochotczo oklaskiwali go, że doktor Popf nabrał animuszu i zaśpiewał obecnym parę wesołych studenckich piosenek.

Berenika była w siódmym niebie. Rozpierała ją duma z posiadania takiego męża. Był przecież dużą całego ze-



brania. Później zaczęły się tańce i szczęśliwa Berenika zawirowała w takt walca z pewnym młodym i dość przy-

jemnym synem czcigodnego doktora Loyse, który zaprosił „kolegę Popfa” do sąsiedniego pokoju dla odbycia poważnej i niecierpliwiej zwłoki rozmowy.

Doktor Popf usiłował odłożyć tę rozmowę, dotyczącą najwidoczniej spraw zawodowych. Chciał potaćczyć, a ponadto przygotował jakieś nowe niespodzianki dla biesiadników. Musiał jednak ustąpić wobec uprzejmych, ale dość energicznych nalegań doktora Loyse.

Był to wychudły starzec z tak pomarszczoną twarzą, że przypominał skorupę orzecha. W ciągu swojej czterdziestoletniej praktyki, doktor Loyse nabył umiejętności obcowania z ludźmi i był uważany powszechnie za autorytet we wszystkich konfliktach, jakie od czasu do czasu wynikały pomiędzy miejscowymi eskulapami. Było więc rzeczą zrozumiałą, że to właśnie jego obarczono misją przeprowadzenia dziesięcioletniej rozmowy.

Usiedli w fotelach i doktor Loyse, nie spiesząc się, powoli przystępował do spełnienia swego nieco drażliwego obowiązku.

Przed wszystkim wyraził niekłamany zachwyt z powodu szybkiego wyleczenia syna tej — jakże się ona nazywa? — wdowy Gargo i przyznał otwarcie, że osobiście uważa stan zdrowia chłopca za beznadziejny. Następnie wyraził taki sam zachwyt z powodu godnej najwyższych pochwał bezinteresowności doktora Popfa, który nie przyjął pieniędzy ofiarowanych mu przez wyżej wspomnianą wdowę.

Ten postępek, jak wyraził się doktor Loyse, prawdziwie chrześcijański, przynosi zaszczyt opinii każdego lekarza, wszakże w tym miejscu uśmiechnął się znacząco — nie wiele ma się pożytku z podobnych chrześcijańskich uczynków. (C. d. n.)

Z posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej

Gmina Racula i Zabór nie wywiązały się z prac szarwarkowych

W sali nad Teatrem Miejskim odbyło się plenarne posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej powiatu zielonogórskiego pod przewodnictwem członka prezydium tow. Wróbla. Po zagajeniu odbyło się ślubowanie 7 nowych członków PRN.

Ob. starosta powiatowy Furman zdał sprawozdanie z wykonanych prac szarwarkowych. Pierwsze miejsce w wykonaniu planu zajęła gmina Zawada realizując go w 32%, drugie miejsce zajęła gmina Kolsko, wykonując 27%, trzecie miejsce gmina Płoty — 21%. Zupełnym brakiem poczucia lojalności obywatelskiej wykazała się gmina Zabór, wykonując z powierzonych jej prac tylko 3,5%.

oraz gmina Racula — 6,8%. Sprawozdanie Komisji Finansowo-Budżetowej z wykonania budżetu Powiatowego Związku Samorządowego za okres od 1 stycznia do 30 maja br. zreferował tow. Samborski. Na ogólną prelimitowaną sumę 61 463 500 zł wydatkowano 11 708 842 zł, co daje 19% z prelimitowanej sumy. Większą część tej sumy w trosce o podniesienie oświaty oraz udostęp-

nienie szerokim masom zdobytych kulturalnych i socjalnych wydatków została właśnie na ten cel.

Obywatel Paluszkiwicz w sprawozdaniu z wykonania wpłat na poczet podatku gruntowego podał, że podatek gruntowy w powiecie zielonogór-

skim wpłacony został do dnia 15 bm. w 84%.

Na zakończenie posiedzenia delegat WRN wygłosił obszerny referat o działalności Rad Narodowych w znaczeniu ogólnopolskim, podkreślając z naciskiem ich pracę i osiągnięcia dla dobra Polski Ludowej.

Zielonogórcy pocztowcy zradiafonizują szkoły w Świdnicy i Jędrzychowie

Na wspólnej naradzie twórczej pracowników Urzędu Pocztowego i Rejonowego Urzędu tow. Jarecki naczelnik Urzędu rzucił apel uczczenia zbliżającej się 5 rocznicy PKWN i Manifestu Lipcowego wykonaniem prac poza-planowych i przedterminowych.

Tow. Zajkowski, pracownik Rej. Urzędu podał projekt wykonania w terminie przyspieszonym wymiany zużytych centrali telefonicznych 60 numerowych w Krośnie i Rzepinie na nowe 100 numerowe. Termin wykonania naznaczono na dzień 20 lipca br.

Naczelnik Rej. Urzędu tow. Radecki Zdzisław zaproponował zradiafonizowanie systemu gospodarczego szkoły w Świdnicy. Tow. tow. Bulczyński i Nowak dodatkowo rzucili projekt zradiafonizowania również szkoły w Jędrzychowie. Powyższe projekty współpracownicy przyjęli niemiłkającymi oklaskami aprobaty.

Kierownictwo techniczne tych robót powierzono ob. Szymanowskiemu Tadeuszowi. Ponadto pracownicy urzędów postanowili rzucić wezwanie współzawodnictwa radionizacji szkół zielonogórskim Zakładom Pracy.

Jako dodatkowe zobowiązanie na apel tow. Jareckiego, postanowiono uzupełnić bibliotekę związkową, gremial-

Ludność Krosna pragnie otrzymywać chleb rano a nie wieczorem

Spółdzielca Piekarnia Z. S. Ch. w Krośnie, mająca na celu zaopatrywanie ludności miasta i okolic Krosna w pieczywo, dawniej traktuje swoje obowiązki.

Od dłuższego już czasu w Krośnie daje się odczuwać brak chleba, a ponadto dostarczany jest on bardzo nieregularnie i często cały dzień trzeba czekać, aby go w ogó-

le otrzymać na godzinę przed zamknięciem sklepu.

Jakość chleba również pozostawia wiele do życzenia. Cała bieda, że przez Krosno przepływa Odra, to widocznie wpływa na „przewilgotnienie” chleba, który świetnie nadaje się na plastelinę dla dzieci.

Transport chleba na brudnym wózku także wiele pozostawia do życzenia. Komisja Sanitarna w Krośnie widocznie drzemie, a Gminna Spółdzielnia nie może sobie pozwolić na specjalny wózek do przewożenia pieczywa i biały kitel dla obsługi wózka. (Wz.)

Komitet Obchodu Dnia Spółdzielczości powstał w Sulechowie

Do lokalu Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Sulechowie przybyli na zebranie członkowie ZSCH przedstawiciele partii, organizacji społecznych i wójtowie sąsiadujących gmin.

Do licznie zebranych działaczy, przemówił 1 sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR tow. Grzempa, który między in. powiedział: „Będziemy obchodzić

uroczystości Dzień Święta Spółdzielczości w czasie kiedy kapitaliści czynią wysiłki aby zahamować nam drogę do socjalizmu”.

Głos zabierał również kilku chłopów po czym przystąpiono do wyboru komitetu Obchodu Święta Spółdzielczości liczącego 15 osób.

Przewodniczącym wybrano Prezesa ZSCH działacza SL. ob. M. Pawlisza. W świątce wezmą udział chłopci z gminy Krężyły i Cigacice oraz robotnicy Zakładów Fabrycznych.

Po przemarszu przez miasto w salę miejskiej odbędzie się uroczysta akademicka na którą złożyą występy zespołów wiejskich. Po akademii odbędzie się wielka zabawa ludowa. (Md)

Nowa Komisja Zdrowia w Zielonej Górze

Na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Zielonej Górze wybrano nową Komisję Zdrowia. Przewodniczącym Komisji Zdrowia wybrano tow. Franciszka Kurowskiego, a zastępcę Fr. Juchniewicza.

Na członków: Halinę Smejliś, Jerzego Leśniewskiego, Mariana Mielnika, Władysława Boda, Stefana Banasza, Romana Mazurkiewicza, Romualda Kiszczycę, Elżbietę Jankowską i Mieczysława Kaczmarka. (N. J.)



Dziś sobota 25 czerwca 1949 r.
Wilhelma — Tolstajawy
Jutro niedziela 26 czerwca 1949 r.
Jana i Pawła — Zdziwoja
ODDZIAŁ REDAKCJI „GAZETY LUBUSKIEJ”
ul. Zeromskiego nr 3, tel. 400.
WAŻNIEJSZE NR-Y TELEFONÓW
Miličia Obywatelska: 104 i 144
Szpital Powiatowy: 125 i 854
PCK: 800.
Karetka Pogotowia Ubezpieczenia: 873.
Straż Pożarna: 149.
Hotel pod Białym Oriem tel. 300.
DYŻURY LEKARZY
Dr. Z. Pieniężny, Stalina 3/4

SEKCJA TANECZNA PRZY ZP ZMP.

Na posiedzeniu ZP ZMP prezydium zarządu uchwaliło powołanie do życia sekcji tanecznej, rekrutującej się z członków ZMP. Sekcja ta pod kierunkiem instruktora kulturalno-oświatowego ZSCH tow. Mideckiego rozpoczęła w bieżącym tygodniu naukę tanców ludowych. Nauka odbywa się w sali ZMP przy ul. Gen. Stalina 2 razy w tygodniu.

ZAKOŃCZENIE KURSU STRAŻACKIEGO

W dniu 23 bm. nastąpiło zakończenie kursu szkolenia strażackiego na dowódców sekcji. Kurs ukończyło 20 absolwentów, rekrutujących się z powiatu zielonogórskiego i świebodzińskiego.

Wykłady na kursie prowadził komendant pow. ob. Koliński.

INFORMACYJNE ZEBRANIE ZMP.

W ubiegłym tygodniu w świetlicy koła ZMP przy Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych odbyło się informacyjne zebranie dla członków koła.

Obecny na zebraniu przewodniczący ZP ZMP tow. Szkutnik wygłosił referat o zadaniach młodzieży szkolnej w walce z analfabetyzmem, poczym omówiono plan pracy w okresie ferii szkolnych.

REPERTUAR KIN

GUBIN — „Pionier” — „Nickolaus Nickleby” — KROSNO — „Lubuskie” — „Timur i jego drużyna” — LUBSKO — „Patla” — „Dwa panowie F” — ŚWIEBODZIN — „Rialto” — „Lekkomyślna siostra” — WSCHOWA — „Hei” — „Płesń tajgi” — ZIELONA GÓRA — „Nysa” — „Cygańska miłość”

Powiat zielonogórski wypowiedział walke słońce ziemniaczanej

W związku z wykryciem w województwie poznańskim kilku ognisk stonki ziemniaczanej Referat Rolny Zarządu Miejskiego w Zielonej Górze apeluje do społeczeństwa naszego powiatu o współprace z referatem w walce z najgroźniejszym szkodnikiem pól ziemniaczanych — jakim jest stonka.

Przymusowe szczepienia przeciw różycy

Od dnia 22. 6. do dnia 12. 7. br. rozpoczęto ochronne szczepienie słoń w Państwowej Lecznicy Weterynaryjnej przy ulicy Zielonej 39 w Zielonej Górze, codziennie od godz. 8—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.

Właściciele obowiązani są do prowadzić posiadane zwierzęta do miejsca szczepienia w stanie czystym. Koszt szczepienia od jednej sztuki wynoszą 100 zł.

Posiadacze zwierząt którzy nie wypełnią powyższego obowiązku, będą karani na podstawie ustawy o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych. (Zb)

Na terenie Zielonej Góry zgłoszili już swą pomoc szkoły, w których 36 drużyn przystąpiło do przeszukiwania pól ziemniaczanych. Przewodniczy drużyn zaopatrzeni są w zaświadczenia z okrągu pieczęcią upoważniające ich do kontroli. Niezależnie od drużyn szkolnych i Referatu Rolnego, które przeprowadzają systematyczną, drobniagową kontrolę pól, obowiązkiem każdego obywatela, posiadającego pole ziemniaczane względnie ogród, jest również przeprowadzenie kontroli krzewów kartofli.

Krzak, na którym znajduje się stonka ziemniaczana, należy zaznaczyć wysoką tyczką, następnie należy natychmiast wypadek znalezienia stonki zgłosić w Referacie Rolnym Zarządu Miejskiego przy ulicy Gen. Sikorskiego 78 pokój 3. (Zb)

Książka KUK

przyjaciele każdego

Pracownicy wytwórni win zwiedzili zabytki Jeleniej Góry

W ramach akcji kulturalno-oświatowej, staraniem tow. Kemskiego i tow. Sekuły zorganizowano wycieczkę pracowników Lubuskiej Wytwórni Win do Jeleniej Góry. Wzięło w niej udział przeszło 60 osób.

Głównym celem wycieczki było zapoznanie ludzi z rdzeniem polską ziemią, znajdującą się na zachodzie naszego kraju. Wycieczkowicze poznali: Jelenią Górę z jej zabytkami, Cieplice, gdzie zwiedzili piękne muzeum, Chojnasty, w których po dziwni średniowieczną budowę zamku, M. in. wycieczkowicze będąc w Legnicy, zwiedzili pokrewny zakład pracy, a mianowicie: Wytwórnię Win. Nawet zła pogoda nie wpły-

nęła ujemnie na nastrój zwiedzających a wielu z nich z żalem odejść z Jeleniej Góry. Robotnicy powrócili do pracy ze świeżym zapasem sił.

TPPR w Zielonej Górze uczci pamięć Puszkina akademią w Teatrze Miejskim

Z okazji 150-lecia urodzin wielkiego geniusza rosyjskiego i poety światowej sławy, A. Puszkina, staraniem Powiatowego Zarządu TPPR w Zielonej Górze, odbędzie się w niedzielę, w Teatrze Miejskim o godz. 13 uroczysta a-

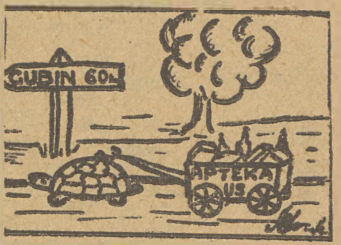
kademia poświęcona pamięci wielkiego poety.

Na całość programu złożą się w części oficjalnej: okolicznościowe przemówienie ob. Modzelewskiej. W artystycznej części wystąpią: Szkoła Powszechna nr 2, Gimnazjum Ogólnokształcące i ZMP. Poza tym w programie i przerwać będzie koncertowała orkiestra „Zastalu” z nowym repertuarem. (Lg)

Kurs dla pielegniarek czeka na kandydatki

Okręg Wielkopolski PCK organizuje póżrocne kursy z internatem dla młodszych pielegniarek. Otwarcie pierwszego kursu nastąpi w sierpniu br. w Zielonej Górze. Kandydatki z ukończoną szkołą powszechną, dobrym stanem zdrowia, w wieku od 18—30 lat winny składać wnioski z życiorysem pod adres: Oddział PCK, Zielona Góra, ul. Stalina.

Ze względu na duże braki średniego personelu sanitarnego każda z absolwentek kursu bezpośrednio po jego ukończeniu uzyska pracę w lecznictwie społecznym.



KINO OBJAZDOWE zawiątało do „POLSKIEJ WELNY”

W ubiegłym tygodniu zawiątało po raz pierwszy do „Polskiej Welny” kino objazdowe, wyświetlając film produkcji polskiej pt. „Skarb” i „Traktory na pobojuwiskach”. Sala, w której był wyświetlany film, była dosłownie przepiękna. Obsługa kina była nadzwyczaj sprawna w osobach: tow. Franciszka Biegały i mechanika tow. Bogdana Lejmanowicza. Przy odejściu wyrażała zadowolenie z tak dużej frekwencji i obiecała przybyć w krótkim czasie z filmem produkcji czeskiej pt. „Przeżycie”. (DI)

Echa wielkich dni Sulechowa

Chopin koncertował napawała wszystkich uroczystą radością.

Młodzież biorąca udział w zjeździe — nasi przyszli nauczyciele, dużo skorzystała. Trzydniowy zjazd zakończony „najazdem” na wieś Ziemi Lubuskiej, utrwalił się głęboko w pamięci i pozostanie do końca życia odnawianym następnych, tradycyjnym już zjazdem.

Sam projekt zjazdu, rzucił młody prof. Jaworski z liceum sulechowskiego. Myśl zyskała poklask szukano pilnie miejsca starej poczty, potem w Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego tow. kurator Łopuski wyraził zgodę, a w Ministerstwie Kultury i Sztuki dyrektor Szkolnictwa Artystycznego ob. Swaton przyklasnął żywo i prace organizacyjne ruszyły z miejsca. Ciężar ich spoczywał na barkach mgr. Janitza, prof. Gwintowt-Dziwilla, gronie profesorów Liceum Sulechowskiego i na barkach wielu szarych prostych bezimiennych ludzi.

Dobry program artystyczny

zjazdu, transmitowany w całości przez Polskie Radio był dziełem prof. Dziwilla.

Dekoracje opracowali małżonkowie Przybyscy. Głowa Chopina wykonana z blachy o złocistym kolorze w formie plakietki, dominowała nad olbrzymim amfiteatralnym podium o powierzchni 170 m² zmontowanym w przeciągu trzech dni przez uczniów liceum.

Sala koncertowa ubrana papierem plastycznym i portretem Chopina, wykonana przez prof. Przybylską w Liceum Przedszkolank z wspaniałym fortepianem marki Ibach, подарowanym przez Miejski Komitet PZPR nie ustępowała w niczym salom koncertowym wielkich miast. Nie można tu pominąć dzielnego stolarza ob. Wojnickiego który w miejsce uszkodzonej artystycznie rzeźbionej nogi fortepianu wykonał zupełnie nową, niczym nie różniącą się od oryginalnej.

Artysty Zofia Chwojko-Chartam powicz, prof. Lisicki, prof. Łuka-

siewicz i Witold Kandulski, wystąpili z koncertami zupełnie bezinteresownie. Nawet rzeźbiarz, wykonujący napis na białym marmurze tablicy pamiątkowej wzbraniał się przyjąć jakikolwiek należność za pracę.

Na imprezie tej brakło tylko filmu Polskiego oraz robotników i chłopów. Dzień roboczy i godzinny, w których odbywała się impreza nie pozwolił na szerszy udział robotników i chłopów w imprezie. Zostało to w części wynagrodzone 24 miejscowościami Ziemi Lubuskiej, w których odbyły się koncerty chopinowskie w niedzielę. Olbrzymia większość nie słyszała przepięknej chopinowskiej „Hulanki” i „Wojaka” śpiewanej przez 1200 osób.

Doświadczenia z tej imprezy wytyczają program organizatorom na przyszłość. Na pewno już wkrótce w hali Zadrzańskich Zakł. Konstrukcji Stalowych spawacze punktadze i trasery przerwą pracę, stając na stosach stalowych szyn i blach, zastuchami w chopinowskie mazurki i polonezy. Tadeusz Świąta



NASZA ŚWIE TLICA I NASZE ŚWIE TLICZANKI

Szkoła Pielęgniarstwa P. C. K. w Poznaniu, w ramach Czynu 1-majowego, zorganizowała i otworzyła w internacie przy ul. Chelmońskiego 20 — świetlicę.

Świetlica ta jest miejscem wytchnienia po nauce i ciężkiej pracy szpitalnej i ambulatoryjnej dla przyszłych pielęgniarek. Uczennice gromadzą się w niej w celach samokształceniowych, na czytaniu gazet, czasopiśm, książek i broszur oraz ożywionych dyskusjach na temat przeczytanego materiału. Świetlica jest miejscem gler i zabaw towarzyskich. Odbývają się tu wieczory literackie i dyskusyjne, a także tutaj pracuje sekcja artystyczna.

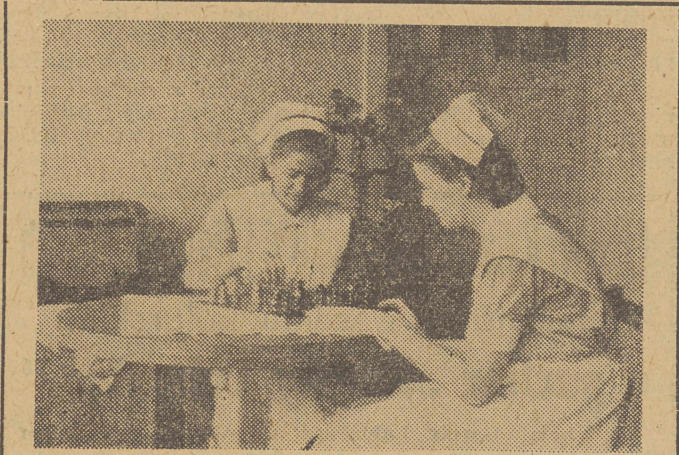
Życiem świetlicowym kieruje ZMP oraz Samorząd Szkolny, jednakże świetlica nie jest oddana do ich wyłącznego użytku, a gromadzi wszystkie wolne od zajęć uczennice.

Niewątpliwie „ślowiczkim szkolnym” jest Teresa Marcinkowska, która już w październiku br. zdobyła tytuł pielęgniarki i opuściła szkołę. Poza lirycznym sopranem Marcinkowska wykazuje wszechstronne zdolności i pro-

wadzi „żywą gazetkę” wydawnictwa aktualnych.

Bibliotekę szkolną prowadzi kol. Dardzińska, pomaga-

wykonania na czas przez uczennice 50 par pantofli dla chorych, jako dar Pierwszomajowy.



Nad szachownicą trzeba się dobrze pogłowić

jąc koleżankom w doborze odpowiedniej lektury.

Ogólną sympatią cieszą się, energiczna i pracowita prezeska Samorządu Runowska oraz młodsza jej koleżanka prezeska koła ZMP kol. Kwiatkowska, które przyczyniły się do

Szkoła posiada aparat radiowy w świetlicy, natomiast głośniki będą się znajdowały we wszystkich pokojach, co ułatwi słuchanie audycji również w godzinach wieczornych i rannych. W okresie letnim zajęcia świetlicowe są nieco ograniczone, młodzież organizuje za to wycieczki i to do Krakowa, Gdyni i okolic Poznania, przy czym uczenie nie mażono mieć pokryte koszty podróży z funduszu świetlicowych.

Szkoła zamówiła ostatnio stół ping-pongowy oraz pianino dla świetlicy, co będzie stanowiło nową atrakcję dla uczennic.

Wprowadzie woj. wydział zdrowia kwestionuje celowość zakupu pianina, jednakże winien zrozumieć, że pianino jest konieczne dla organizowania imprez oraz wieczorów świetlicowych we własnym zakresie.

Szkoła kompletuje systematycznie czasopiśma, a w związku z programem oszczędnościowym, młodzież zainicjowała ponadto zbiórkę makulatury, przeznaczając uzyskane ze sprzedaży pieniądze na najpotrzebniejsze pomoce szkolne.

W ramach świetlicy organizowane są korepetycje koleżeńskie dla słabszych uczennic, nie posiadających małej

matury lub 9 klas szkoły podstawowej. Na najmłodszym kursie wyróżniły się w akcji pomocy koleżeńskie kol. kol. Naporska i Zakrzewska (wiceprzewodnicząca ZMP).

W innych szkołach dzwonek wzywa uczennice do zajęć świetlicowych. w Szkole Pielęgniarstwa żaden przymus nie jest potrzebny. Szachy, śpiew, czasopiśma, oto najlepszy atut w ręku szkolnych „świetliczanek”.

„Świetliczankami” są również uczennice, odpowiedzialne za sprzęt świetlicowy, które korzystają pilnie ze wskazówek Poradni Świetlicowej przy ul. Słowackiego.

Szkoła się kadry nowych pielęgniarek. takich, jakich potrzebuje Polska Ludowa, które nie tylko będą opiekowały się chorymi, ale potrafią organizować życie świetlicowe w szpitalach. (UR)



Gazety, książki, czasopiśma przyciągają tu licznie uczennice.

Puszczykówko potrzebuje przedszkola

Puszczykowo leży o 15 km od Poznania i jest wraz z Puszczykówkiem dosyć rozległą osadą. Na przeszło 100 dzieci w wieku przedszkolnym istnieje zaledwie jedno przedszkole w Puszczykowie. Matki skarżą się ciągle, że w zimowych miesiącach i w jesieni, gdy często padają deszcze wysyłanie doń dzieci z Puszczykówka, jest niebezpieczne dla ich zdrowia, srogi wicher i mrozy zimowe niejednemu małenstwu przyprowadzi o ciężką chorobę. Nieustannie projektuje się założenie takiego przed-

WIKTORIA HETMAŃSKA — Przewodnicząca WRN

PRZED I KONFERENCJA WOJEWÓDZKĄ PZPR Śmieiej wysuwać na kierownicze stanowiska partyjny i bezpartyjny Aktyw Kobiecy

Zmiany, jakie zaszły w Polsce po drugiej wojnie światowej na odcinku gospodarczym w związku z przeprowadzoną nacjonalizacją przemysłu i reformą rolną wywarły duży wpływ na zmiany psychiczne w ludziach.

Wyjeżdżając w teren spotykam się z tysiącami starszych i młodszych obywateli, którzy mówią, że nowy ustroj wyzwolił potężne zasoby energii ludzkiej. Twórcza praca i energia robotnika — to największe bogactwo narodu. W tej dziedzinie wiele dokonać mogą kobiety. Dlatego też najsilniejsze ataki wroga skierowane są na masy kobiece.

Gdy kobiety przystąpiły gremialnie do współzawodnictwa wrogu wewnętrznego za wszelką cenę usiłował je powstrzymać rozsiewaniem kłamstw o trzeciej wojnie światowej. Ta wroga akcja nie powiodła się.

Mamy już wiele kobiet na kierowniczych stanowiskach, o czym już nieraz pisałam, podając dokładne cyfry, ale mamy tego wciąż jeszcze za mało. Na 124 miasta niewydziałone województwa poznańskiego mamy na stanowiskach burmistrzów tylko cztery kobiety. W Kępnie burmistrzem miasta jest tow. Kazimiera Dziewieszuk w Gubinie, tow. Izykowska, w Trzciance tow. Eleonora Jasiak i w Turku tow. Klimczak. Na 328 gmin mamy 12 kobiet na stanowiskach przewodniczących Gminnych Rad Narodowych. Wprawdzie dużo kobiet jest członkami Rad Terenowych i bierze udział w kontrolowaniu życia publicznego na właściwych odcinkach, ilość ich nie jest jednak wystarczająca. Jest wiele zdolnych kobiet partyjnych i bezpartyjnych, które winny być śmieiej wysuwane na stanowiska. Tak w Radach Narodowych, jak w organach wykonawczych na fabrykach, w Radach Zakładowych i w administracji, w technice, budownictwie i innych dziedzinach winny znaleźć się na kierowniczych stanowiskach kobiety. Należy łamać opory, które istnieją jeszcze wśród mężczyzn, a nawet wśród towarzyszy partyjnych i podejść do zdecydowanie do tego zagadnienia. Musi ono być rozwiązane dla dobra ogólnego.

Przytłaczająca część społeczeństwa polskiego, wie i rozumie, że wyklniętym naszym celem, to socjalizm, do budowy którego należy wciągnąć jak najszerze rzesze kobiet, bez których socjalizm nie zbudujemy. Należy pomóc kobietom otrząść się z tego wiekowego kompleksu niższości, wskazać zdolności które często się marnują nie wykorzystane. Zagadnienie kadr jest jednym z najważniejszych zagadnień, do którego należy podchodzić nie z punktu widzenia płci czy rasy, ale wartości politycznych i moralnych. Trzeba nam wyłowić ludzi najbardziej oddanych sprawie dzisiejszej rzeczywistości. Takich obywateli nie brak wśród kobiet, należy tylko śmieiej wysuwać je na kierownicze stanowiska!

(Scibor)

KĄCIK MODY



MDolna

Zwolenniczkom górskich wycieczek radzimy zabrać na wczasy szorty i flanelową bluzkę z długimi rękawami

BEZPIECZNY SEN



ISTNIEJĄ RÓŻNE FORMY WALKI

„Kobieta w walce o pokój” — taki był temat ostatniej środy dyskusyjnej. jednej z cyklu kobiecych wieczorów dyskusyjnych organizowanych przez Ligę Kobiet.

Z uwagi na temat, wieczór ten wymaga nieco szerszego omówienia.

Walka kobiety o pokój możliwa jest tylko wówczas, kiedy istnieją warunki, w których kobieta uczestniczyć może w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym. Polska Ludowa takie właśnie warunki kobiecie stworzyła.

Na czym więc polega walka kobiet? Aby odpowiedzieć na to pytanie należy choć pobieżnie zastanowić się jaki jest udział dzisiejszej kobiety w życiu publicznym.

Już Fryderyk Engels, wielki teoretyk socjalizmu powiedział, że stopień rozwoju społeczeństwa, zależy od pozycji, jaką w nim zajmuje kobieta. Z jednej więc strony naród idący w nowe formy ustroju, stwarza kobiecie społecznie korzystniejsze położenie, z drugiej kobieta, zajmując w

nim miejsce pełnoprawnego obywatela, staje się nową twórczą siłą, gwarantującą dalszy i pełniejszy jego rozwój.

Gdybyśmy chcieli sięgać daleko wstecz aż do prehistorii, to stwierdzilibyśmy, że znaczenie kobiety zaczęło maleć wtedy, kiedy zmuszona czy zwabiona różnorodnością zajęć domowych, wycofała się ona z ówczesnej „produkcji” — łowiectwa czy rolnictwa. Kiedy sama zaczynała ograniczać swoją pracę w rodzinie do gospodarowania i wychowywania potomstwa.

Obecnie kobieta idzie w kierunku odwrotnym, wraca do produkcji. I dzieje się to nie tylko na skutek jej długoletniej walki o równouprawnienie, ale również wskutek szeregu sytuacji takich np. jak wojna, w których twardy mus kazał sięgać po rezerwy kobiece; wskutek zmiany ustroju, który każdemu zapewnia odpowiednie miejsce w społeczeństwie, według jego pracy i zdolności.

Kobieta wraca do produkcji,

to znaczy — miliony nowych rąk rozpoczyna pracę nad zwiększeniem naszych bogactw, miliony rąk włącza się do odbudowy naszego kraju, miliony rąk zwiększa nasz potencjał gospodarczy. Kobieta wraca do produkcji to znaczy — kraj zdobywa nowe kadry fachowców we wszystkich niemal dziedzinach pracy, kadry które w razie potrzeby mogą złuzować mężczyznę.

Kobieta wraca do życia publicznego to znaczy, że wzrasta poziom jej uświadczenia politycznego. że zaczyna ona myśleć, że swoimi zainteresowaniami wychodzi już poza tradycyjną rolę pobożnej kucharki, karmiącej dzieci.

Tak, właśnie, tylko karmienie. Bo nie może być przecież mowy o wychowywaniu tam, gdzie kobieta-matka nie nadaje za szkołą, za organizacją młodzieżową, gdzie kobieta-matka stara się dziecku przeszkodzić w jego zwycięskim, radosnym biegu w niezrozumiały dla niej przyszłość.

Kobieta świadoma, biorąca

udział w życiu publicznym inaczej rozumie wychowanie dziecka i w tym jest właśnie jej ogromny wkład w walkę o pokój.

Dzisiejsza kobieta dowiodła w okresie ciężkiej wojny, że jej gotowość do czynu i ofiar nie zna granic. Ale zmieniły się czasy. Dziś walczymy o to, aby nie śmierć uwikłanych w wojnę, często nie rozumiejących jej celu, rzuconych ręką kapitału na pole bitew mas ludowych, potrzebna była ojczyźnie. Dziś walczymy o to, aby dla ojczyzny można było żyć nie umierając.

Wychowanie jednak w tym duchu jednego narodu, było by jego rozbrojeniem. Dlatego też od pracy milionów świadomych kobiet, zrzeszonych w międzynarodowych organizacjach kobiecych, wychowujących swe dzieci w duchu pokoju i poszanowania praw wszystkich ludów zależy szczęśliwsza przyszłość świata, trwały sprawiedliwy pokój. Taka jest i na tym polega walka kobiety o pokój.

E. Kwiatkowska